PRZYIACIEL
CHRZESCIAŃSKIEY
PRAWDY.

ROCZNIK I.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

1833.

PRZYIACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY,

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

dla

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian.

Ułożone, przez

X. MICHAŁA KORCZYŃSKIEGO

Doktora s. Teol. Dziekana kat. Przemyskiego.

ROCZNIK I.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Kat.

1833.

I.

Iż kościół katolicki wytrzymał różnemi czasy napady rozlicznych i nader potężnych nieprzyiaciół, iakich żadna inna niémiała religia, wytrzymał a nieupadł, co dowodzi iż iest boskiém a nie ludzkiém dziełem.

(Ciąg dalszy.)

§. 7.

Heretycy i odszczepieńcy wielki zadaią uszczérbek kościołowi.

Już Apostołowie żalili się na ludzi przewrotnéy nauki. Piotr ś. IV. l. II. 2, 2, ziawienie się ich zapowiada; „Będą między wami fałszywi nauczyciele, którzy chytrze wprowadzą odszczepieństwa, zatracenia i zaprzą się tego Pana, który ie kupił, sami na siebie sprowadzaiąc prędkie zginienie. Rozpusty ich naśladować będzie wielu; dla czego droga prawdy (Religia Jezusa Chrystusa) będzie bluźnioną, a przez łakomstwo zmyślonemi naukami kupczyć będą. To samo przepowiedział Paweł ś. (w l. 1. Tym. IV. 1. i w II. lis. III. 1. — 7.) Będą niektórzy, co od wiary odstąpiwszy prawéy, przystaną do duchów obłędliwych, do nauk czartowskich, do kłamstw ukrytych; co maiąc sumienie piątnowane, zakazywać będą małżeństw, pokarmów, które Bóg stwo-

rzył na pożywienie z dziękczynieniem. Okażą się ludzie siebie miłuiący, łakomi, hardzi, pyszni, bluźniérce, niepobożni, przymiérza nietrzymaiący, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrayce, uporni, nadęci, rozkosz więcéy niż Boga miłuiący, lubo napozór poniekąd, pobożni, ale zapiéraiący się mocy pobożności. Tych się chroń. Ci bowiem wciskaią się w domy. Poymuią i wiodą niewiastki obciążone grzéchami, miotane różnemi pożądliwościami, które się zawdy uczą, a nigdy do uznania prawdy nieprzychodzą."

Jan ś. w l. II, 1. 7. powstawa iuż iuż na zwodzicieli, co niechcieli wyznawać, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciele, ostrzégaiąc że kto odstępuie od nauki Chrystusa, utraci odpłatę wieczną i Boga niema w sobie. Takich ludzi zakazuie on w dom chrześciański przyimować, owszem pozdrawiać nawet niedozwala, są bowiem zwodziciele i Antychryści.

W późnieyszych latach utyskuie iuż Paweł ś. na Demasa który zamiłowawszy wiek terażnieyszy opuścił Apostoła; na Alexandra mosiężnika, który wiele Apostołowi zadał złego i naukom iego przéciwne rozsiéwał, przecząc zmartwychwstanie ciał, za co go wraz z Hymeneuszem szatanowi oddał, (Tym. IV. 10. 14.) aby się nauczyli poprzestać bluźnić. Figellus i Hormogenes odstąpili także byli w Azyi nauki Apostoła. Zaléca on przeto Tymoteuszowi, by strzégł nauki sobie powierzonéy, waruiąc

się nowości próżnych, słów, sprzéczek fałszywie mianowéy umieiętności, z iaką popisuiąc się wielu, odpadli od wiary. (1. I. VI, 20.) Upomina Tytusa, by człowieka heretyka po iedném lub drugiém napomnieniu strzégł się, wiedząc iż takowy iest wywrócony i grzészy, własnym sądem będąc potępiony (Tyt. III. 9)

Za czasów apostolskich ludzie dwoiakiego rodzaiu szarpali iedność kościoła rozsiéwaniem nauk przewrotnych: żydzi do Chrystusa nawróceni, którzy się bawili gadkami chronologicznemi, genealogicznemi narzucić chcieli poganom ochrzczonym iarzmo obrzezania, szabbatu, pokarmów zakazanych, co wszystko tamowało postęp chrześciaństwa; toż znowu filozofowie pogańscy w pomysły dowcipni, chcący podzielić, zgłębić co iest niedzielne i niezgłębione, podaiąc ewanielii prostotę i szczérość pod spory wykrętnych domysłów. Oni to wymyśliwszy baśnie o materyi odwieczném, o stworcy złym z przyrodzenia, tysiączne błędy przymięszali do czystéy nauki Chrystusa i popsowali obyczaie wielu.

Już w samym rozumie ludzkim zawarte są nasiona do tysiącznych sprzéczek, zdań, o rzeczach nawet pod zmysły podpadaiących. — Cóż dopiéro powiedzieć, gdy o filozofii o religii przyidzie mowa? Gdy chęć zysku, sławy, wyniesienia się, upór, roziątrzona własna miłość, umysł opanuie? Bez odszczépieństw, bez różności zdań żadne się towarzystwo, familia nawet nie obéydzie. Muszą przeto i w kościele bydź zawsze iacy gorszyciele (Matt. XVII. 7.) Chrystus Pan zostawił atoli na kacérstwa lékarstwo: powagę i nieomylny rozsądek kościoła. Ustanowił on, to

apostoły, to proroki, to ewangielistów, to innych pastérzy i nauczycieli, ku poprawie świętych (chrześcian) Abyśmy się wszyscy skupili w iedność wiary i poznania Syna Bożego.. abyśmy więcéy niebyli dziećmi unoszącemi i chwieiącemi się od lada wiatru nauki, byśmy przez zdradę ludzką przez chytrość szukaiących zysków, nie zostali zawiedzeni w błędy. Herezye tyle przynaymniéy zawsze kościołowi dobrego przynosiły, iż ile razy się ziawiły, gorliwi o czystość nauki pastérze, podwaiali przeciwko nim prace i usiłowania. Wielkie błędy wielkich tworzyły obrońców wiary; przymuszały kościół, by miał ustawicznie przed oczyma podania starszych.

Przez piérwsze trzy wieki były herezye więcéy obłąkaniem ludzi poiedynczych, zamięszaniem pokoiu chwilowém. Lecz gdy się kościół széroko rozszedł, gdy całe kraie z panuiącemi i potężnemi narodami przyięły wiarę Chrystusa, gdy Biskupi stali się Książętami także świeckiemi, herezye i kościoła i tronu pomyślność mięszały.— Wtenczasz spotykały herezyarchów iako winnych zamięszania pokoiu kościoła i państwa, i kościelne i świeckie także kary. Kościół uporczywych heretyków odsyłał do władzy świeckiéy, która naysurowsze nieraz kary na nich wymiérzała.— Z herezyi bowiem tworzyły się pod ów czas: nienawiści zacięte, woyny domowe; srożały z tąd obyczaie ludów, ciérpiała przez nie religia, oświata, ludzkość. Burzono nie raz nawzaiem wsie, miasta, świątynie. Dla tego Chryzostom ś. na tych, co iedność kościoła szarpią, tak powstaie: (Hom.

XI. Efes:) Nic Boga tyle nieobraża, iak gdy ludzie na zaszczyty łasi, i panowania chciwi targaią iedność kościoła. Choćbyśmy niepoliczone mieli dobre uczynki za sobą, ieżeli kościół szarpiemy, odniesiemy karę. — Powiedział pewien mąż ś. śmiele nader, lecz powiedział przecież, iż krew męczeńska niegładzi takiego występku. Odpowiédzcież mi bowiem na to: dla czego staiesz się męczennikiem? Wszak dla Chrystusa chwały! kiedy więc dawasz duszę twoię za Chrystusa, dla czegoż pustoszysz kościoł, za który on duszę swą położył? Słuchay Apostoła (II. Kor. XV, 9.) Nie iestem bowiem godzien zwać się Apostołem, bom prześladował i pustoszył kościół Chrystusów."

Przebiegniymy krótko głównieysze herezye które kościołowi Chrystusa Pana, wielkie przyniosły szkody, kraie i ludy całe od niego oderwały, ale nietylko nie zniszczyły kościoła, ale okazały owszem wielkość i potęgę iego.

§. 8.

Napady heretyków w piérwszych wiekach 8miu.

Każdy artykuł naszéy wiary miał przeciwników swoich; każdy z nich przeszedł przez ogień probiérczy. Co większa? Prawdy nawet rozumu: o stwórcy, nieśmiertelności, o wolności woli, etc. etc. prawidła obyczayności miały zaciętych przeciwników, to w Gnostykach, to w Manicheuszach. Nie można pomyślić nic niedorzecznego, czegoby nieutrzymywali kacérze. Wielkie sło-

wniki ułożono z heretyków. Wyliczam tych tylko, co zrządzili kościołowi większe szkody.

Gnostycy od powstania prawie kościoła przez dwa wieki trapili go; psowali czystą religią, stanowiąc byt materyi odwieczney, która miała bydź przyczyną wszystkiego złego, toż oprócz Boga, innego iakiegoś budowniczego światu naznaczaiąc. Przeczyli oni wcielenie zbawiciela, potępiali małżeństwa, rozsiewali błędy o zmartwychwstaniu, dozwalali sromot i rozpust ciała.

Z nich wylęgli się obrzydli Manicheyczykowie utrzymuiący dwoch Bogów, dobrego i złego przyczynę, nadaiący człowiekowi dwie dusze, twierdzący, iż te z iednego ciała do drugiego się przechodzą. — Zatrzymawszy wiele z przepisów chrześcian: posty, święta, wieczerzę pańską, urzędy biskupie, domięszywali do tego tysiące okropnych występków taiemnych i zabóbonów, iak o tém świadczy Augustyn ś. który długi czas z tychże sideł wywikłać się niemógł. Trwała długo ta ohydna sekta, rozlała się była prawie po wszystkich kraiach, w wieku nawet 12. znaną była w wielu kraiach Europy, pod nazwiskiem Paulicyanów i Katarow.

Wszelkiego rodzaiu klęski sprowadził daléy na kościół Aryusz kapłan wymowny, uczony, lecz dumy i uporu pełen, utrzymuiący, iż głowa nasza Chrystus innéy iest istoty, i godności niż oyciec, iż on iest dziełem i stworzeniem oyca. Ozyusz Biskup Korduby, Alexander Alexandryiski Patryarcha, i Anatazyusz byli tu nayuczeńszemi i naygorliwszemi obrońcami nauki prawowiernéy. Dla ziednoczenia umysłów podzielonych przez Aryusza, piérwszy sobor wielki, czyli powszechny stawił w r.

325. widok zgromadzenia naypoważnieyszego z 318 Biskupów, których obradom sam Césarz Konstanty W. był przytomnym.— Pod synami i następcami Konstantego W. osobliwie pod Walensem podniosło głowę stronnictwo Aryusza. W tenczas to więziono, skazywano na utratę godności, maiątków i na wygnanie prawowiernych pastérzy. Od Aryanów doznał klęsk wszelkich kościół chrześciański, tak iż przez czas nieiaki z podziwieniem uyrzał się bydź nieiako aryańskim. Za Gracyana dopiéro i za Teodozyusza W. powróciwszy prawi pastérze do stolic, przywrócili nauki czystość, wyiednali posłuszeństwo dla soboru Niceyskiego. Tymczasem było długo ieszcze dosyć takich, co się do Aryusza przyznawali błędów, a gdy barbarzyńskie Gotów, Longobardów tłumy napadały na Europę, dotrzymały one długo obłędliwości aryańskich. Ożyli nareszcie Aryanie w wieku 16. w Socynianach.

Nestoryusz Patryarcha Carogrodzki wznowiwszy w wieku 5. naukę, iakoby Marya nieporodziła nam Boga zbawiciela, wielkie sprawił zamięszanie w kościołach Egiptu, Persyi, Syryi, Azyi mnieyszéy. Ani powaga Soboru Efezkiego, roku 431. ani usiłowania wschodnich Césarzów niemógły utłumić błędu tego wyznawców.

Utrzymuie się ta sekta po dziś dzień w Persyi i w kraiach przyległych: w Mezopotamii, Assyryi czyli w dzisieyszym Kurdystanie, w Medyi i w innych kraiach pod nazwiskiem chaldeyskich lub ś. Tomasza chrześcian. Biskup Katolicki w Babilonie ma władzę nad katolikami tych prowincyi pomięszanemi z chrześcianami chaldéyskiemi.

Duchowni greccy, osobliwie téż zakonnicy coraz w subtelnieysze dociekania zapuszczaiąc się o wierze, nowemi od kościoła odrzuconemi naukami odznaczać się chcieli. Trudno uwierzyć, ile przez Eutychesa twiérdzącego, iż w Chrystusie iedna tylko iest natura, uciérpiały kościoły prawowierne Palestyny, Etyopii, Arabii, Egiptu, Lybii, Syryi, Armenii. Karcérstwo Monofizytów, przeniosło się do Afryki, Dalmacyi, do Illyryku, Hiszpanii i do Francyi, i dotąd niewygasło na wschodzie pod nazwiskiem Jakobitów istnieiąc.

Przez cztéry prawie wieki wzniécali Teologowie na wschodzie woyny, i roztérki, gdy buiaiąc w dowcipy, wdziérali się na zasłonę taiemnic nayskrytszych istoty bóstwa. — Wyczérpawszy rozliczne pytania względem natury, osoby, woli wcielonego Syna, względem osoby i godności Ducha ś. rzucili się do sporów względem rzeczy mniéy należących do religii, kłócąc się o to, godzili się czcić obrazy i zażywać ich? Ledwie nie przez wiek cały trapili obrazoburzcy wschodnie kościoły, niwecząc statuy, obrazy, godła świętéy religii; mieniąc bydź bałwochwalstwem to, co stawia ludziom przed oczy przedmioty pod zmysły niepodpadaiące. Niszcząca burza przeniosła się ze wschodu na zachód, do Włoch, do Francyi, do Niemiec. Zwaśnione umysły ledwie ułagodził sobor W. Niceyski II. r. 787. miany.

Wyliczone dopiéro herezye niezliczone szkody przyniosły kościołowi katolickiemu. Tamowały bowiem zdrową naukę, oświatę ludów, zakorzeniały nienawiść kościołów iednych ku drugim, osłabiały trony, usłały drogę Jzlamizmowi, który

ogarnął w momencie, i pochłonął kolébkę wiary naszéy z naypięknieyszemi kraiami Azyi, Afryki, Europy, rozciągaiąc swe panowanie od Gibrattaru do Jndyi, wszędzie na gruzach świątyń niebieskiéy religii stawiaiąc meczety rozpustnego i okrutnego Mahomeda.

§. 9.

Co iest Jzlamizm — Dla czego się tak szybko rozszérzył.

Gdy heretycy wszelkiego rodzaiu szarpali kościół chrystusów, osobliwie na wschodzie; gdy pastérze zaięci odparciem wilków drapieżnych mniéy łożyli czasu na grantowne ludu oświécenie, ziawił się Mahomed, a ukléciwszy ludom do smaku wielce przypadaiącą mięszaninę, z niektórych wiary artykułów i przykazań chrześciańskich i żydowskich, tudzież z zabobonów własnych, rozszérzał tę wszędzie za pomocą miecza. By Żydów przyciągnąć do siebie, zatrzymał on ich naukę o Bogu iednym, o potrzebie obrzezania, o godności Moyzesza i proroków, brzydząc się bałwochwalstwem. Chrześciany uwodził, powiérzchowną czcią, iaką Jezusowi Chrystusowi zostawił, mieniąc go bydź prorokiem naywyższym, tudzież szanuiąc ewanielie śś. Uwodził on chrześciany pozorem dawnéy wiary, nakazywaniém czynienia iałmużn i ścisłych postów, częstych modłów, połączoném z wiecznym zakazem wina, z wyznaniem nieśmiertelności duszy i ciał zmartwychstania. Wierzyć rozkazywał daléy Machomed w Jezusa Chrystusa iako w posłannika Oyca, narodzonego z panny. Zachwalał pielgrzymki do mieysc świętych, nadgrody wielkie

obiecywał tym, co życie swe łożą za wiarę. — Lud wschodni z siebie miękki, skłonny do rozpust wabiła wolność poymowania żon kilku, łatwość rozwodów, zapowiedziane rozkosze w raiu, chęć zdobyczy i zysków. Namiętności rozkoszy i chciwości, które tylko chrystyanizm potrafił ochełznać rozwolnił zupełnie Mahomed. On opatrzności potęgę ścieśniać śmiał żelaznym musem, zwanym fatum, a zakazem nauk, zaprowadzeniem wiary o ślepém przeznaczeniu, czynności ludów ztępił zupełnie, i naypięknieysze kraie w pustynię zamienił. By się przekonać o boskim początku i dziwnym wpływie naszéy religii na uobyczaienie oświécenie, i pomyślność ludów, dosyć iest tę tylko uczynić uwagę, iż religia chrześciańska, puszcze, stepy, zlodowaciałe krainy zamieniła w rozkoszne ogrody, w pola uprawne, a ludy dzikie w królestwa wielkie, potężne; gdy przeciwnie pod miedzianém berłem alkoranu raie w pustynie się zmieniły, zniknęły przezeń kunszta, nauki, pomyślności. Płeć żeńska wszędzie iest poczytaną za rzecz kupną, traktowaną iest po niewolniczemu od zniewieściałych Sardanapalów, z ktorych nie ieden wątpi, mali niewiasta duszę nieśmiertelną? Niezaprzeczoną to iest rzeczą, iż muhamedanizm wszystko co kwitnie, niszczy, upadla to co iest wielkiem; zaszczépia despotyzm gruby, nayokrutnieyszy; sprawuie, że się nigdzie oświata rozszérzyć nie zdoła. Wszystko to iest piątnem iego błahości. Tylko przemoc, ciemnota, przesądy, skłonność wygórowana wyznawców do brzydkich rozpust utrzymuią panowanie alkoranu. Klęska iaką arab ten zadał kościołowi chrystusowemu, iest iedna z nayokropnieyszych. Wyznawcy Maho-

meda liczą teraz zapewne 140 milionów ludzi. Całe państwo wschodnie, Afryka, Egipt, owe kościoły, które apostołowie ugruntowali, w których iaśnieli śś. Jgnacy, Polikarp, Cypryan, Cyryllowie, Bazyli, Efrem, Grzegorze, Chryzostom, Augustyn, uczony Orygenes, podgarnął pod siebie Mahomed. Sławna Kartagina, Hippona, stały się iaskinią łotrów, rozbóyników, gniazdem drabów, włóczęgów. Okolice gościnnych chrześcian zmieniły się w siedziby barbaresków okrutnych. — Pocieszonym wszelako po tak wielkiey stracie został katolicki kościół nawróceniem się do prawéy wiary wielkiéy części północnéy Europy, rówwnie téż Jerozolimskiego państwa przez krzyżowników ugruntowanie.

§. 10.

Napady barbarzyńców na chrześciańskie kraie, z tąd woyny, gruba ciemnota ludów zagrażaią kościołowi zniszczeniem.

Fleury (*) trafną czyni uwagę „iż ciemnota, gruba niewiadomość nigdy nic dobrego niesprawiły. Niewiem, gdzie znaleść owę uroioną prostotę, która iest strażą cnoty. To wiem, iż w wiekach i narodach grubéy ciemnoty naysprosznieysze występki panowały.“

Dołożyćże do grubéy ciemnoty, iaka ogarnęła wszystko na wschodzie od wieku 6. na zachodzie zaś po napadach dzikich narodów, któ-

(*) Disc. sur l'histor. Eccles: III. p. 104.

rych roie zalały kraie naypięknieysze, ciężkie naiazdy, woyny, a niebędzie można sobie wystawić smutnieyszéy nad tę dla kościoła klęski. Już każda woyna niesprzyia religii, ani naukom, ludów pomyślności, już każda woyna psuie obyczaiów czystość, karności kościelnéy surowość. Tém więcey woyny srogich barbarzyńców, którzy ogniem i żelazem wszystko niszczyli, kraie kwitnące, przepyszne świątynie, składy naukowe obracali w perzynę, powinny były z gruntu obalić i zniszczyć kościół, gdyby był dziełem ludzkiém. Zewsząd wylały się w w. 9. i 10. na Europę hordy srogie i barbarzyńskie, sprowadziły na nię noc ciemnoty grubéy, która trwała aż do 14. wieku. Przy pomocy atoli Naywyższego nieugasiły owe dzikie tłumy światła religii, owszem z zwyciężców stały się niewolnikami zwyciężonych, przyiąwszy wiarę, prawa i naukę chrześcian przez siebie podbitych. Papiéżom to, biskupom katolickim, zgromadzeniom zakonnym, należy się wdzięczność za dochowanie oświaty, kunsztów w czasach tak smutnych i niebespiecznych dla ludzkości. Oni przez założenie i utrzymanie teologicznych szkół przy katedrach, przy klasztorach, przez zaprowadzenie akademij, bibliotek, przez dochowanie dzieł starożytnych, zasłużyli na wdzięczność powszechną. Duchowni i zakonnicy Włoch, Anglii, Francyi, utworzyli wielkie owe szkoły czyli akademie w Bononii, w Medyolanie, Ferrarze, Rzymie, w Paryżu, w Kantoberze, w Beken, w Kluniaku, z których rozchodziło się światło po Europie całéy, właśnie iak u nas z Krakowa po królestwie całém. B e n e d y k t y n i nadewszystko dochowali wśród burz tak strasznych światła nauk, przepisuiąc co tylko było lepszego,

troskliwie ucząc wymowy, filozofii, matematyki, teologii. Papiéż Sylwester II, Focyusz Patryarcha, Opaci Kluniaku Odillo i Hugo, Benedyktyn Landfrank, Anzelm z Bekenu, Jwo Karwoteński, Piotr Damiani, Abellard, Piotr Wielebny, Bernard, a późniéy Tomasz z Akwinu, Bonawentura, Albert W. utrzymali gasnące wszędzie światło wśród barbarzyńców spustoszeń.

§. 11.

Wśród zamętów, naiazdów dzikich barbarzyńców, wśród woien i fakcyi zaciętych we Włoszech, wciskaią się na godności wyższe, na samę Stolicę S. Piotra niektórzy pastérze niegodni.

Od czasów Konstantego W. coraz bardziéy podnosiło się duchowieństwo w znaczenie, w dostatki, w potęgę. Posiadaiąc więcéy światła nad innych, przeważało w radzie, na ziazdach, w trudnych okolicznościach. Monarchowie sami uciekali się do niego wśród zaburzeń domowych, wśród woien zaciętych. Władza świecka poddaną została pod władzę duchowną, albo raczéy przeszła do kapłanów. Rzym koronował monarchów, roztrzygał sprawy między panuiącemi a ludami, między dynastyami; poskramniał przestępstwa grube surowemi karami kościelnemi, klątwą, interdyktem. Potęga podobna wciągnęła atoli duchowny stan wspory, w zatrudnienia iemu obce, dała pochop możnym familiom, iż przemocą na godności kościelne, na samę stolicę Piotra ś. wysadzały mężów, których imiona ze wstrętem wspo-

minaią dzieie: Sergiusza III, Jana X, XI, XII, iak poźniey Alexandra VI. Zapewne chcąc ktoś wyrazić, iż podobni ludzie niezasługiwali nosić imienia mężów, nazwał z tych Papieża którégoś kobiétą, z czego wylęgła się baśń, z któréy dziś sami protestanci żartuią — lubo ią dawniéy z nienawiści ku katolikom, wbrew wszelkiéy prawdzie zacięcie utrzymywali — iż Stolicę ś. Piotra r. 855 między Leonem IV. a Benedyktem III. zasiadła iakaś papiéżnica Joanna.

Podobny stan kościoła przełożonych powinien go był przyprowadzić o zniszczenie, iak z występków sławni Rzymscy Cézarze przywiedli do upadku kolossalne państwo rzymskie; wszak gdy źródło zatrute iest i mętne, całéy wody zbiór zepsutym stawa się. Tymczasem wzrastał kościół i pod niegodnemi naczelnikami, wzrastał niewidomą mocą bożą. Niemożna tu wszelako pominąć, iak pisarze nie katolicy, ba z samych katolików niektórzy wcale niesprawiedliwie postępuią sobie, dla nader małéy liczby papiéżów nagannych tylu lżąc wielkich, świętych, uczonych. — Z upodobaniem rozpowiadaią o kilku złych to wszystko, co wniepamięci powinno by bydź zagrzebane; wielkich zaś papiéżów czyny, prace, milczeniem pokrywaiąc. Wszak w każdym stanie natrafia się na złych ludzi. Liczba papiéży nagannych iest atoli nader mała. Wyniesienie ich przypada w owe czasy, gdy przez woyny, przez napady barbarzyńców, dla ciemnoty wszelkie w Europie rozprzężone były towarzystwa związki; gdy karność kościoła upadła, gdy familie możne wszystko wprawiły w zamięszania; wolne wybory tamuiąc, narzucały na stolicę mężów, których obyczaiami brzydził się zawsze kościół,

a natychmiast, iak tylko w wyborze swoim prze- szkód niedoznawał, wysadzał na stolice uczonych, przykładnych i gorliwych pastérzy. Piotra ś. stolica iaśniała zawsze nad wszystkie wyborem mężów wielkich, apostolskich. Weźmy piérwsze 5½ wieku. Między piérwszemi papiéżami prawie bez wyiątku piérwsi 30 koronę męczeńską odnieśli za wiarę, a piérwszych 59 zapisał kościół w poczet świętych pańskich, dla cnót ich znakomitych.— Każdy zaś wiek miał kilku papiéżów wielkich, nader uczonych, sprzyiaiących naukom, kunsztom, ludzkości. Wyroki ich wydawane w nayzawilszych sprawach, w naytrudnieyszych materyach, odznaczały się nadzwyczayną roztropnością bogoboynością, bezstronnością, były przeto w poszanowaniu wielkiém u monarchów i ludów, u kościoła całego. Czy o rzeczach religii, obyczayności, czy o rzeczach prawodawstwa, polityki, wydawał Rzym wyroki, wszędzie w nich duch religii, miłości nauk, chęć uobyczaienia narodów spostrzégać się daie.

Z Rzymu spłynęło światło; iedność duch wszystko ożywiaiący, łączący teraźnieyszość z przyszłością, doczesność z wiecznością.

Rzym władzę panuiących utwiérdzał, ludów żądań słusznych bronił, wszystko kupił, w całości zachowywał, w iedno gromadził.

Zacięte walki, iakie zachodziły między niektóremi papiéżami a monarchami, które kraie poiedyncze, kościół nawet cały nieraz wstrzęsły, n. p. między Grzegorzem VII. a Henrykiem IV; między Alexandrem III. a Fryderykiem I. między Innocentym III. a Filipem Augustem, między Grzegorzem X. a Fryderykiem, są zapewne smutném nader ziawiskiém. Tymczasem dziś gdy

o wypadkach tych iest mowa, protestanci nawet sami papiéżów bronią strony. Popiérali oni bowiem rzeczywiście dobrą sprawę, sprawę religii, obyczayności, kościelnéy karności, przeciw napadom, nadużyciom możnych.

Jeżeli zaś w czém zadaleko postąpili papiéże, druga téż strona posuwała za daleko władzę swoię. Były to czasy zaburzeń, ciemnoty, w których władza świecka raz wdziérała się do duchownéy, zuchwale ią staraiąc się ochełznać, inną zaś razą podło płaszczyła się przed tąż samą władzą, którą obalić usiłowała. Walki i spory zacięte zakreśliły oboiéy władzy granice zbawienne, ku pomyślności doczesnéy i wieczněy ludów powierzonych sobie.

§. 12.

Luter, Kalwin, Zwingli zadaią kościołowi katolickiemu cios naygubnieyszy, ba wszelkiéy nawet religii obiawionéy tronom, i spokoyności państw.

Nim Luter, Kalwin i Zwingliusz wstrząsnął budowę kościoła w gruncie swym, przykrzyli się wielce kościołowi kacérze różnego rodzaiu w różnych kraiach. Waldeńczykowie, co się po kapłanach ubóstwa ścisłego, odprawiania mszy ś. w ięzyku kraiowym, nowości wielu domagali, ku papiéżom, biskupom i duchowieństwu, nienawiść w ludach wzniécaiąc.

Albigeńczykowie pałaiący nienawiścią wielką ku duchowieństwu, na których Innocenty III. wyprawę woienną skoiarzył i Inkwizy-

cyą surową ustanowił. Wiklefici, co pod przewodnictwem Wiklefa zakonnika władzę papiéża i kapłanów podkopywali, o ofierze mszy ś. o Sakramencie ołtarza, o spowiedzi tych prawie samych błędów w w. 14. nauczali, co Luter w 16. wieku. Za Hussa i Hieronima z Pragi usiłowaniem zasmakowali sobie Czechy w obłędliwościach Wiklefa.

Gdy zaś Césarz Zygmunt i Sobor powszechny Kostancyiski szkodliwe te potłumić usiłują nowości, zaiął się z tąd ogień krwawych nader i długich woien, podczas których wielu Hussytów do Polski z błędami swemi przeniosło się.—

Ledwie co z tych klęsk upamiętał się kościół, zadał mu cios głęboki, wstrząsł owszem w fundamentach kościół, i trony same Luter, zakonnik uczony, wymowny, lecz dumny, zuchwały, burzliwy. Usiłowania iego popiérali panowie wielcy, pragnący pod siebie podgarnąć dobra duchownych; książęta niemieccy szukaiący podwyższenia z upokorzenia dworu Césarskiego; chęć nowości w ludziach; pragnienie wielu wyiarzmienia się z pod surowych ustaw kościelnych, od ślubów bezżeństwa, od postów, od powinności spowiadania się, przyłożyły się ku temu. Duchownych wreszcie pociągała wolność poymowania żon, panów i poddanych ogłoszona wolność wiary i sumienia, zniszczenie sądów kościelnych, porównanie stanu duchownego z świeckim. —

Nowemi naukami Lutra, Kalwina, Zwingliusza etc. roziątrzyły się umysły w Niemczech we Francyi, Szwaycaryi, wybuchły z tąd między chrześciany naykrwawsze i nayzaciętsze woyny. Późniéy przeniosły się te błędy do Anglii, Hollan-

dyi, wszędzie ztąd poróżniły się umysły, wzrosły srogie nienawiści, nietylko między protestantami a katolikami; lecz między protestantami samemi różnych wyznań; osłabiła się wszędzie potęga tronów: dzisieysze owszem niedowiarstwo, i wstrząśnienia konwulsyine narodów są tylko skutkami owego śmiałego targnienia się na władzę kościoła, Nikt po Muhamedzie, nie zadał kościołowi cięższéy rany, iak ewanielikowie, całe królestwa, kraie naypięknieysze odpadły od iedności nauki zbawiennéy, lub podzieliły się w sobie. — Część wielką chrześcian stanęła pod bronią na zgubę kościoła powszechnego, własnéy matki swoiéy.

Protestanci obchodzić zawsze zwykli pamiątkę doroczną i stoletnią swéy reformacyi, wynosząc, pod niebiosa zbawienne skutki dzieła Lutra, Kalwina. — Niémasz zapewne złego, któreby coś dobrego dla kogoś nieprzyniosło, lecz rozumiem, że śmiele utrzymywać można, iż upowszechnienie niedowiarstwa, rewolucye, zguby tronów, są skutkami Reformacyi.

Przez wszystkie wieki idąc za przykładem Apostołów i następców ich, zostawał kościół katolicki w posiadaniu prawa wyrokowania ostatecznie i nieomylnie o rzeczach wiary i obyczayności. On wykładał księgi ś. on stanowił o ich liczbie i powadze. Żadne kacerstwo nieśmiało się targnąć na tę kościoła władzę. Dopiéro Ewanielicy popędliwością uniesieni, zostawiali sumieniu każdego wolność tłómaczenia sobie pisma ś. przyimuiąc iedne księgi ś. toż odrzucaiąc drugie, za skazówkę wiary księgi symboliczne przez siebie złożone podaiąc, a za sędziów wiary konsystorze i synody swoie. Ta niestateczność w zasadach

sprowadziła różność wielką wierze, rozdwoienie wielkie umysłów, wolność zupełną w tłómaczeniu ksiąg boskich. Znikała iedna taiemnica po drugiéy, namnożyły się sekt tysiące. Nieznacznie przeszedł protestantyzm na Socyanizm, na Deizm, Naturalizm, Sceptycyzm i Materyalizm. Wiem ia, iż Luter i Kalwin niechcieli nigdy, by rzeczy tak daleko doszły. Lecz rozbiegły się koła; niebyło silnéy ręki, któraby ie na drogę wprowadzić zdołała. Te z drogi prawéy stąpiwszy, musiały na bezdrożą zboczyć. Wolność wiary, brak sędziego nieomylnego, musiały ewanielików doprowadzić do słabego r a c y o n a l i z m u, a nareszcie d o n i e d o w i a r s t w a g r u b e g o, iak im to na początku zapowiedzieli światli mężowie katoliccy. Zobaczmyż ieszcze skutki dalsze reformacyi, wpływ iéy na towarzyskie związki na powagę tronów.

Hasłem r e f o r m a t o r ó w było: w o l n o ś ć we wszystkiém. Hasło to w s z y s t k o niweczyło szybko: w i a r ę, p o s ł u s z e ń s t w o, p o m y ś l n o ś ć, s p o k o y n o ś ć kraiów. Podeptawszy raz ludy święte i wielkie ustawy kościoła, odważyły się łatwiéy ieszcze na pogardzenie prawami ludzkiemi. Już Luter patrzyć musiał n a k r w a w e w o y n y c h ł o p ó w. W następności zasady wolności zburzyły wszelkie budowy towarzyskie. Ludy raz rozzuchwalone skruszywszy władzę kościelną, która namiętności powściągała, i iednała dla panuiących posłuszeństwo, podbiwszy sobie ołtarze, zaczęły dumnie postępować względem panuiących, względem zwiérzchności swoich, ścieśniały tych władzę, opiérały się im zbroyną ręką. Anglia, Francya, Niderlandy dały w téy mierze panuiącym krwawą naukę. —

Poddani stawali się koleyno w różnych kraiach panami domów panuiących, zmieniły przywiązanie ku dynastyom dawnym w nienawiść; składu władzy naywyższéy u ludów szukać kazali. Reformacya tedy stała się przyczyną, iż się postać świata przeistoczyła, iż się złamały podpory na których spoczywały trony, iż wyrwano zapory, które wezbrane wody potężnie wstrzymywały; iż nieposłuszeństwo, egoizm, zuchwalstwo, okrucieństwo do naywyższego doszły stopnia.

Dla katolika naysmutnieyszą iest rzeczą dostrzégać, iż niekatolicy chrześcianie, wraz z filozofami, z niedowiarkami, z libertynami łączą swe siły na zniszczénie katolickiego kościoła. Że zapomniawszy o tém, iż Europa, Azya, Afryka, Ameryka winne są oświecenie, złagodzenie dzikich obyczaiów, ba w wielkiéy części swe nauki, rolnictwo, kunszta, budowy, malarstwo, muzykę katolickiemu kościołowi, odebrać mu chcą panowanie nad obyczaiami, nad wychowaniem, wołaiąc, iż on iest przeszkodą do oświécenia i uszczęśliwienia ludów, tamą wolności, stekiem obłuciemnych fanatyków, chytrych obłudników. Ich mowy kościelne, ich pisma uczone i czasowe wymiérzone są wszystkie przeciw katolikom. Raz wołaią, iż katolicy odstąpili od ewanielii, popadli w niewolę bonzów; a siebie tylko za ewanielików, za ludzi prawdziwie wolnych ogłaszaią; drugi raz maią nas za bałwochwalców, za ludzi, co w papieżu mamy iedynego, naywyższego sędziego, który sam ieden iest tłómaczem bóstwa, który ma oprócz słowa bożego pisanego inne niepisane słowo boże. Napawaią oni ludy wstrętem, wzgardą dla nauki i

kościoła naszego, dla papiéżów, biskupów i kapłanów.

Protestantyzm stargał iedność, miłość, zaszczépił w narodach nienawiść, iakiéy ani woyny, ani różnica ięzyków, ani różnica pochodzenia nigdy nie zaszczépiły. Ziego przyczyny liczba niedowiarków pomnożyła się niezmiernie; upadły missye, ludzi nayzdolnieyszych prace obrócić się musiały ku odparciu tych napaśników, z zaniedbaniém innych powinności. Protestantyzm sam truchleie na własne teraz spoglądaiąc dzieło. Gdy bowiem kościół katolicki dochowuie stale powierzonego sobie składu wiary, u ewanielików z końcem 18. wieku co widzieliśmy. W całych Niemczech północnych wyiąwszy iednego professora nieśmiał żaden uczyć taiemnic o wcieleniu pańskiém, o odkupieniu rodzaiu naszego przez śmierć Chrystusa, o grzéchu pierworodnym, etc. — a gdy predykant któryś z wymowy zawołany począł mówić w Sztokolmie o k a r a c h p i e k i e l n y c h, obwołali go za fanatyka! Prawda, iż w w. 19. zaczęli teologowie protestanccy wracać się do opowiadania wiary o boskiéy Chrystusa godności, lecz potrafiąż to naprawić, co wolnomyślność zepsuła; potrafiąż rozlane széroko wody wprowadzić w koryto dawne?

Tyle przynaymniéy dobrego przyniosła reformacya kościołowi naszemu, iż nauczyliśmy się patrząc na szkodę cudzą, lepiéy szanować mistrzynią wiary, stróża czystéy nauki, kościół nasz — iż po mozolnych szpéraniach, w historyi, w starożytnych oycach, poznaliśmy dokładnie światło prawdy. Dopuścił Bóg klęskę tak wielką na kościół, lecz dał oraz mężów wielkich, zgromadzenia zakonu ś. Ignacego, ś. Benedykta śś. Fran-

ciszka, Dominika, słynące nauką, gorliwością, pobożnością, na odparcie napaśników. Wśród obopólnych nieśnasek, katolicy przestrzégaią tém mocniéy czystości obyczaiów i całości wiary.

Nareszcie co Bóg odebrał kościołowi swemu w Europie, to mu w ludach Ameryki sowicie wynadgradza.

(O reszcie klęsk, iakich różnemi czasy doznawał kościół nasz — dokończenie nastąpi.)

II.

Aczkolwiek niedowiarstwo i obyczaiów pogorszenie górę biorą, nienależy nam kapłanom rozpaczać o lepszéy przyszłości. Powody do tego.

Lubo nie w iednym kraiu wspaniała kościoła budowa stoi nieiako nad brzegiem przepaści, na kraiu brzegu który wody ustawicznie podkopuią, przecież kapłan katolicki pokłada ufność swą w Bogu:

„Ufaiąc w Panu, o nic się nie boi,
Na wszelkie razy niewzruszony stoi.
Jak wiérzch Syonu, którego nie mogą,
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.
Jako w krąg góry świętą otoczyły
Jerozolimę, tak Pan lud swóy miły
Wałem swéy łaski zewsząd opasuie,
A w żadnéy trwodze ich nieodstępuie.
Bóg niedopuści aby lud przéklęty,
Wiecznie uciskać miał iego zbór
święty. Ps. 124.
Bóg nasz ucieczką i siłą naszą,
Wsparciem w uciskach co nas ścigaią.
Z tąd mię wzruszenia ziemi niestraszą,
Ani że góry w ziemię zapadaią. Ps. 64.

Pokłada on ufność swą w Chrystusie, który z kościołem swym zostawa po wszystkie czasy, aż do skończenia świata; który kościół swóy z razu do ziarnka tylko gorczycznego podobny, cudownie zamienił w drzewo wielkości niepoiętéy, pod

którego cieniem spoczywaią narody ziemi, a przez tyle wieków utrzymuie go cudownie, chociaż przeciwko niemu powstaią królowie i ludy, wołaiąc: **zrzućmy z siebie iarzmo Chrystusowe.**

Powody zaś dla których spodziéwać się nam należy dla wiary i obyczaiów lepszéy przyszłości, są następuiące.

Głęboko nayprzód **tkwi w sercu** człowieka **pragnienie religii prawdziwéy**, świętéy, boskiéy. Dla czego nikt niechce przed światem uchodzić za człowieka **bez wiary**, bez religii, bez poczciwości. Choćbyśmy dzieiów i podań narodów, choćbyśmy żadnego oświécenia religiinego nie posiadali, zawsze musielibyśmy wyznać, iż człowiek nieiest **automatem**, który poruszaią sprężyny dwie: potrzeba i zmysłowość, iak twiérdził Helwecyusz, ale iż iest **stworzeniem wielkiéy szlachetności**, zaymuiącém stopień wysoki między niebem i ziemią, między źwierzęty i anioły. Stworzeniem, co w swych uczuciach, czynach wyższém iest, nad ziemskie utwory, obdarzoném bystrem poięciem, rozumem, rozsądkiem, wolnością. Jstotą, co kocha przystoyność, ludzkość, umiarkowanie, wstrzemięźliwość; ba pochwala ie nawet w nieprzyiaciołach swoich; istotą maiącą upodobanie w dobroczynności, w przyiaźni, umieiącą trzymać na wodzy pożądliwości swoie, odnosić nad sobą zwycięstwo.

Jak tylko władze duszy w człowieku rozwiną się, iak tylko w sumieniu swoiém nauczyciela i sędziego dostrzéga, patrząc na świat ten wielki i okazały, poznawszy stwórcę, pyta się sam siebie: **Po co tu iestem; w iakich stosónkach zostaię ze stworcą, czego**

ten po mnie domaga się, i iak się mu podobać mogę, iak go przebłagać potrafię za wykroczenia, które mi wyrzuca sumienie? Jaka przyszłość moia dalsza? Nie będąż dobrzy nieszczęśliwi nigdy szczęśliwemi? Te pytania chce człowiek mieć rozwiązane, chce ie mieć rozwiązane iasno, pewnie; bo odpowiedzi na one, stanowią iego spokoyność całą. Nieprzestaiąc na słabém świetle rozumu własnego, szuka człowiek światła wyższego u mędrców, w dzieiach, w podaniach ludów, w księgach świętych. — Słowem: człowiek z dzieł widomych poznaie stwórcy niewidomego potęgę, mądrość, dobroć, a z chrystyanizmu swe wysokie przeznaczenie, chrystanizm daie mu pewność, światło, bezpieczeństwo względem nayistotnieyszych potrzeb iego. Chrystyanizm taki, iaki iest dochowany w katolickim kościele.'

Choćby przeto i osoby poiedyncze, i miasta, i ludy całe nie nawidziły do czasu religią naszę, choćby się zabłąkały po bezdrożach; wszelako złe to wiecznie panować niemoże, ani też stanie się powszechném. Ciemność bowiem, występki niedowiarstwa sprowadzaią na duszę rodzay chorób, niepokoie, wycieńczenia, ubóstwa, sprzéczności z sobą samym, sprowadzaią one na domy, familie, kraie utrapienie i srogie klęski. —

Umysł skołatany niepokoiem, wątpliwościami udręczony wewnątrz, przykrzy, obrzydza sobie niedowiarstwo, nieprawość, niedorzeczności mędrców, i rozpasany libertynizm. Skołatana namiętnościami dusza szuka i znayduie wszystko w religii chrystusowéy.

Filozofowie pogańscy patrząc na rozwiązłości i głupstwa religii i filozofii swoiéy, z wielką radością przechodzili pod znaki chrześciian, których niebieska filozofia utrzymuie duszę w całéy piękności, doskonałości; umacnia panowanie uczuć cnotliwych; rodzi cnoty domowe i obywatelskie, łagodzi surowość obyczaiów, godzi sprzéczności zachodzące w człowieku, ludy wyprowadza z dzikości i zepsucia. — To pragnienie znalezienia religii zaspakaiaiącéy rozum i serce człowieka, iakie nam iest wrodzone, wyiaśnia, dla czego i dawniéy i téraz niemożna było znaléść, ani kraiu, ani ludu, ani miasta, któreby niemiały religii, kapłanów, obrzędów, modłów i ofiar.

Jak głęboko tkwi w umyśle człowieka pragnienie znalezienia niebieskiéy religii, widzimy to w ludzie niezepsutym wieyskim, w dziatkach, w niewiastach pobożnych. Za Jezusem, za Janem Chrzcicielem szły miasta, ludy na słuchanie nauki, w mieysca nawet puste, znosząc ciérpliwie upał i głód. — Wiele uczuć lepszych: miłość dziatek ku rodzicom, i tych ku dziatkom, uczucie przyiaźni, dobroczynności, bogoboyności, zaszczépione są w sercach naszych, w które gdy iskra łaski boskiéy zapadnie, zapala się ogień czystéy wiary, nadziei miłości. Do tych uczuć dobrych przyrodzonych odwoływał się Paweł ś. stoiąc przed ateńskim Areopagiem: (Dz. Apos: XVII.) Mężowie ateńscy, bogoboynieyszemi Was nad wszystkich znayduię... Bóg który uczynił świat i wszystko co iest na nim, który będąc panem nieba i ziemi, niemiészka w kościołach ręką u-

czynionych, i daie wszystkim żywot, oddech i wszystko, uczynił z iednego wszystek rodzay ludzki, zamiérzył nam czas pewny i granice miészkaniu naszemu, abyśmy szukali Boga, którego narodem iesteśmy. Do tych lepszych uczuć złożonych w sercu i duszy człowieka odwoływał się Jezus Chrystus mówiąc: (Jan: X.) Jam iest pastérz dobry, znam owce moie, i znaią mię moie. Mam i drugie owce, które nie są z téy owczarni, i te słuchać będą głosu mego. Wy co złemi iesteście, umiécie dawać dobre dary synom waszym, (Mat: VII.) Jak chcecie, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie (Luc. VIII) To spowodowało Tertulliana iż niemniéy pięknie, iak mądrze napisał: Dusza ludzka rodzi się chrześcianką: (de an).

Ten popęd ku religii, te lepsze nasiona które są w sercu człowieka, ta potrzeba, która go skłania do szukania światła chrystyanizmu, dawa rodzicom, nauczycielóm, kapłanom nadewszystko, zbawienną potuchę, że rodzay ludzki po obłąkaniach rodzaiu wszelkiego, powróci znowu na drogę światła lepszego, do czystych obyczayności prawideł, przywięzuiąc swe serca do wielkich obietnic, iakie Chrystus przyniósł światu, iakie krwią swoią opieczętował, a za nim liczba wielka piérwszych chrześcian wszelkich stanów toż samo uczyniła. Byli i za czasów Dawida źli co w głupstwie swoiém bluźnić śmieli: (Ps. 13.) Niémasz Boga, ato twiérdząc, źwiérzętami, albo raczéy czartami się stali; lecz wielka część wiernych, pleć

żeńska, lud dobry wieyski, daleki od miast zepsutych, przez pastérzy przykładnych prowadzony, niezamieni nigdy szlachétności duszy na podłość występku, niezamieni wielkich obietnic na rozpacz i niepokóy; nadziei dziedzictwa nieba na kondycyą niewolników i synów gniéwu bożego. Niepodobną iést rzeczą, by światło Chrystusowe iak iest w zupełności swoiéy u katolików dochowane, ugasnąć kiedy mogło na świecie; by mieysce iego zastąpić mogły: obrzydłe bałwochalstwo, iałowy i zimny racyonalizm, smutny, niszczący wszystko materyalizm, rozpustny muhamedanizm, który zostawia obszérne pola zbrodniom; towarzystwa naylepiéy urządzone, kraie kwitnące zamienia w pustynię. Nie zastąpi katolicyzmu protestantyzm, czyli religia dworów i panów, zawiéraiąca w sobie nasiona tysiączne niespokoyności i zmiany i zniszczeń, nieuznaiący głowy, poddany świeckiéy władzy, podług wiatru żagle swe rozwiészaiący. Choćby zaś opatrzność dopuściła, iżby na chwilę bezbożne ciemności górę wzięły u narodu iakiego nad światłością, ludzie po nieiakim czasie, doświadczywszy gorżkich owoców niedowiarstwa, wstydziliby się sami siebie, wstydziliby się obłąkań swych, a powodowani lepszemi uczuciami, wstąpiliby napowrot na lepszą drogę.

Tak i we Francyi sekta bezbożnych Ateuszów i Anarchistów sprowadziwszy na państwo naypięknieysze rzeź, mordy, nieszczęścia, wszystko w fundamentach wstrząsnąwszy, została opuszczona od naywiększéy części narodów. — To straszliwe obłąkanie iest nauką surową, iaką opatrzność ludom i panuiącym dała, aby z tąd poznali, iak daleko posunąć może człowiek wście-

kłość i zapamiętałość swoię, gdy odstąpiwszy religii prawéy, targnie się na wszystko co iest swiętém, rzekomo idąc za rozumu przewodnictwem, rzeczywiście za nieukróconemi namiętnościami swemi.

Słowém: poszukiwaną będzie od naywiększéy części ludzi, religia daiąca światło, pokóy, pomyślnosć, łącząca człowieka z Bogiem, teraznieyszość z przyszłością, śmierci podległych z wiecznością. Gdzie tylko o d d o b r y c h m a t e k położony był fundament do pobożności i obyczayności, tam się odezwą po obłąkaniach nawet, lepsze uczucia, które wyryte są na sercu człowieka. Stanąwszy zaś nad grobem, wielu bezbożnych trwożyć się musi o przyszłość swoię, niemogąc w siebie wmówić i a k o b y b y l i p r o c h e m i p o p i o ł e m t y l k o, a n i c z é m w i ę c é y; poczynaiąc wierzyć w wieczność któréy nienawidzili. W chwili stanowczéy, w chwili rozstania się ze światem pragną przykładnie umrzéć, szukaią poiednania z Bogiem za pośrednictwem religii chrześciańskiéy katolickiéy, poddawszy swóy rozum zuchwały i wyniosły pod słodkie iarzmo, sami potém doznaią pogody, spokoyności, nadziei, i uszczęśliwieni schodzą z świata tego. Dla tego do kapłanów mówię: P a t r z ą c n a z ł e o b y c z a i e n a n i e d o w i a r s t w o, w s z ę d z i e s i ę w z m a g a i ą c e, n i e u s t a w a y m y w p r a c a c h, a n i n a u m y ś l e n i e u p a d a y m y. — Za nadto pięknéy bronimy sprawy! Sprawy oświaty, prawdy, ludzkości, obyczayności; sprawy religii, któréy potrzebę czuie serce i rozum każdego. — Wiedziemy bóy z obłędliwościami przeciwnemi prawdzie, z występkami z ludzkością sprzécznémi; z teóryami zgubnemi. Uczymy wielkiéy nie-

bieskiéy filozofii, która zdolną iest uszczęśliwić wszystkich.

Niewierni, złośliwi sami się nienawidzą, podzieleni w zdaniach, o sobie myślący, chytrzy, złośliwi, łączą się tylko z sobą co do nienawiści przeciw chrześciańskiéy, przeciw katolickiéy prawdzie; ale znaiąc chytrość i przewrotność swego sposobu myślenia, niedowierzaią sobie wzaiemnie, ani téż znaią szacunku dla siebie. Gdy żony dobiéraią, lub dozorców swych maiątków, lub mistrzów dla synów i córek, upatruią na to myślących i żyiących po chrześciańsku osób. Dziatki swe do szkół chrześciańskich wysyłaią, taią się przed niemi z swą przewrotnością, radziby ażeby dziatki ich inaczéy myślały, żyły, aniżeli oni sami. Nieraz nadspodziéwanie z mocnych duchów staią się przykładnemi chrześcianami. Umiéraiąc, pragną bydź pogrzébanemi w mieyscu, na którém spoczywaią ciała wiernych.

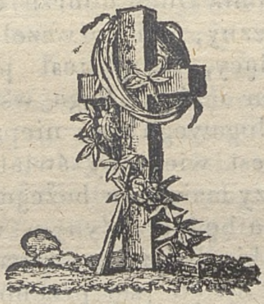
Co za tryumf dla naszéy religii! świadectwo dobre dawać iéy muszą nieprzyiaciéle iéy nayzaciętsi! Niemogą oni odmówić szacunku mądrości, świątobliwości, ustaw naszych.— W sercu dziwią się nad dobremi obyczaiami wyznawców chrześciańskiéy religii. W duszy radziby bydź wielkiemi, uczciwemi, przystoynemi.— Ganią w przyiaciołach nawet uchybienie przeciw obyczaiom, nie mogą zaprzéczyć, iż gorżkie są nader owoce niedowiarstwa i przewrotności.

Nie wątpmy tedy, iż serca synów i wnuków podbiie mądrość, która iak mówi Jakób ś. będąc z góry, iest nayprzód czystą, potém spokoyną, skromną, powolną, przyzwalaiącą dobrym, pełną miłosierdzia i dobrych owoców, która niesą-

dzi porywczo, ani iest obłudną (III. 17) którą gdy posiada człowiek, z autorem księgi mądrości powiedzieć może: (r, VII.) „Wiem, iż iestem co do ciała śmiertelnym, z rodzaiu ziemskiego, z iakiego pierwszy pochodził człowiek. Wiem iż ciało to pochodzi z żywota matki, ze krwié i z nasienia. — Żem się wychował w powiciu, w pracach wielkich. — Alem prosił i przyszedł na mnie duch mądrości— Mądrości, w któréy iest duch rozumienia święty, iedyny, rozmaity, bystry, wymowny, żartki, niépokalany, pewny, słodki, miłuiący dobre, obeymuiący duchy— którego nic nie utłumi. Duch dobrze czyniący, ludzki, łaskawy, stateczny, maiący wszelkie cnoty; wszystko przenikaiący, który iest parą potęgi boskiéy i płynem iakimsi Boga wszechmogącego i przetoż nic plugawego nań nieprzypada; iasnością bowiem iest wiecznéy światłości, zwierciadłem bez zmazy maiestatu bożego, wyobrażeniem dobroci iego, a będąc iedynym wszystko może; a trwaiąc w sobie, wszystko odnawia i przez nay rody w dusze święte się przenosi i przyiacioł-boże i proroki postanawia. Ta mądrość śliczniey-sza iest niż słońce, owszem porównana z gwiazdy i z światłością prym trzyma, bo po światłości noc następuie; lecz mądrości złość niezwycięży."

Ufaymy przeto że przy pomocy Oyca i Syna Jego, przy wrodzoném człowiekowi pragnieniu religii czystéy, świętéy, prawdziwéy, potrzebom rozumu i serca, potrzebom ludów odpowiadaiącéy, przy potrzebach, iakie się we wszystkich sercach, we wszystkich narodach, w każdéy płci, i w wieku każdym odzywały i odzywać nieprzestaną, przy wewnętrznéy wielko-

ści, zbawienności, mądrości, świętości religii chrześciańsko-katolickiéy, iéy wiary, iéy przepisów, i królowie bać się iéy będą, i od wielości ludu kochaną będzie. Rządzić ona będzie ludami, a narody zostaną iéy poddane! (księga mądrosci. — VIII 11. 16.)



MOWA

ś. Chryzostoma przeciw tym, co utrzymuią w domach swoich panny zwane u Greków Synusiae, Agapetae, u Łacinników Subintroductae (T. II. p. 227.)

Jak z dzieł śś. Cypryana, Bazylego, Hieronima, Chryzostoma, i innych kościoła nauczycieli widzieć można, kwitnęły w owych czasach zgromadzenia klasztorne płci oboiéy we wszystkich kraiach. Prócz tego panieństwo cnotliwe wszędzie było w poważeniu wielkiém u chrześcian. Wiele zatém panienek chrześciańskich na świecie żyiąc, czyniło z chęci własnéy śluby czystości, dochowuiąc ich, równie iak wiele wdów aż do zgonu. Gdy Chryzostom został Arcybiskupem Carogrodzkim, zastał on wielką nader liczbę takich panien, między którenii zakradł się był wszelako przepych w stroiach, w których iedne nad drugie niezmiernie się przesadzały, o utrzymanie gładkości urody, tyleż starania dokładaiąc, co panny na wydaniu żyiące na świecie. Gdy nadto panienki owe przenosiły się do domów męszczyn wolnego stanu, osobliwie téż do kapłanów na miészkanie na pozór uczciwe, iakie między siostrami rodzonemi, a bracią bywać zwykło, Oyciec Święty dorozumiéwaiąc się w tém przyczyn nagannych i występnych zamiarów, powstał żarliwie na zagęszczony ten zwyczay, domagaiąc się zerwania dzikich owych związków, z których gorszą się tylko wierni i niewierni, które zapalaią więcéy pożądliwość. Lubo zaś kapłani żyiący z podobnemi siostrami duchownemi,

za przyczynę dawali różne wymówki, zapewniaiąc, iż nic nieprzystoynego pomiędzy niemi niézachodziło; że z litości, podięli się opieki i starania względem panien nieszczęśliwych zostawionych samym sobie; za co te wywdzięczaiąc się swoim obrońcom utrzymuią porządek w ich domu; zbiia to wszystko Biskup, przedstawiaiąc, iakie ztąd dzieią się posądzenia, obmowy, zgorszenia. Miał zaś Chryzostom i drugą mowę przeciwko pannom, co męszczyzny do domów swych przyimuią. Lecz ia pierwszą tylko, dosyć do słowa na polskie przełożyłem; rozumieiąc, że przyda się wiadomość téy mowy napisanéy z wielką znaiomością świata i serca ludzkiego i dzisiay kapłanom nadewszystko, tak przykładnym iak mniéy skrupulatnym. Rozumié zaś Chryzostom, że podobne pożycie koniec końców ma za zamiar ostateczny rozkosz tylko samę, ieżeli nie owę sprosną iaką się brzydzą wszyscy cnotliwi, przynaymniéy rozkosz oczów, przyiemność z patrzania na osobę płci drugiéy, rozmawiania z nią, która rozkosz równie iest niebeśpieczną, równie odrywa serce kapłana od wysokiego iego powołania, równie go upaia zmyślnością, iak cielesność sama; niewspominaiąc o tém, że z niego sługę, ba niewolnika niewiasty czyni; że go wystawia na szyderstwa, pozbawia go szacunku u domowników i u znaiomych. Hieronim ś. powstawał także na zły zwyczay utrzymywania sióstr duchownych przez kapłanów, i wolnych męszczyzn, toż na utrzymywanie braci duchownych przez panienki, mówiąc w liscie 22. do Eustachiusza: „Zkąd się obrzydła owa zaraza zakradła do kościoła Chrystusowego?" — „Zkąd się wylęgło nowe żon bez ślubów na-

zwisko? Brat opuszcza rodzoną, niezamężną siostrę, siostra gardzi rodzonym bratem bezżennym, a przybiéra sobie do boku obcego za braciszka. Justynian téż w Now: VI. zakazuie, by wdowy i Dyakoniski nie utrzymywały tak zwanych braci czyli Agapetów.

Wymierzywszy zaś Chryzostoma dzieło to przeciwko kapłanom, co do domów swoich brali panny pod sióstr nazwiskiem, dla prowadzenia gospodarstwa, i domowego rządu, powstaie przeciw złemu łagodnie, ile biskup początkowy. Sokrates w k. VI. r. 3. błędnie mniéma, iakoby Dyakonem będąc napisał to dzieło, sama powaga, z iaką przemawia, okazuie iż był iuż w latach podeszłym; iż godność pastérską iuż piastował. Prócz tego żywotopis Palladiusz zapewnia wyraźnie, że upomnienie to napisał Biskupem zostawszy, iż sobie przezeń naraził wielce duchowieństwo swoie.

Dla łatwieyszego rzeczy obięcia przy każdym §§. treść umieściłem w napisie.

§. 1.

Męszczyzni biorą zwykle w dom swóy z dwoch przyczyn niewiasty. Nowy obyczay pożycia między osobamy płci oboiéy.— Przyczyna takiego pożycia.

Oycowie nasi tak utrzymywali, iż męszczyzna przyimuie białogłowę w dom swóy, dla dwóch tylko przyczyn; albo chcąc obyczaiem rozu-

mnym, sprawiedliwym żyć z nią w towarzystwie małżeńskiém, które Bóg sam ustanowił, gdy wyrzékł: Dla tego opuści męszczyzna oyca swego i matkę swoię, a przystanie ku niewieście, i będą oboie wiedném ciele, alboli też dla innéy niegodziwéy, prawu przeciwnéy racyi, by z nią żył nierządnie; którego pożycia wynalazcą iest czart przeklęty. Za czasów naszych ziawił się trzeci ieszcze nowy, nieznany dawniéy obyczay, którego trudno iest odgadnąć przyczyny. Widzimy bowiem, iak męszczyzni wprowadzaią do swych domów panienki nieznaiące męża, zatrzymuiąc ie u siebie do póżnéy starości, nie dla doczekania się z nich potomstwa, zaręczaią bowiem, iż są dalekiemi od miéwania z nimi sprawy, ani téż dla nierządu, twiérdzą bowiem, że przy nich nienaruszonemi żyią. Zapytani wszelako o przyczynę, nie iednę podaią, ale żadna z nich nie iest prawdziwą. — Ja rozumiem, iż niemaią nawet żadnego słusznego, uczciwego do tego powodu. Lecz o tém poźniéy nieco. Teraz powiem, iakiéy ia nayistotnieyszéy przyczyny tego pożycia domyślam się. Jakaż więc ta bydź może? Jeżeli pobłądzę poprawcież mię proszę! — Jakaż tedy iest przyczyna, iaki powód? Oto, zdaiemi się, iż pożycie z białogłową, czyli ona iest żoną, lub téż ani żony, ani nałożnicy niezastępuie mieysca, przynosi zawsze pewną rozkosz. Niechcę ia się upiérać, że się w tém niemylę. Wynurzam przed wami moie tylko zdanie; albo raczéy otwiéram przed wami nietylko zdanie moie ale i ich własne. Utrzymuią bowiem i oni iedno ze mną, co się z tąd pokazuie, iż gdyby w takiém pożyciu nieznaydywali mocnéy rozkoszy i silnéy ponęty,

aniby tracili dla niéy sławę, aniby się odważali na dawanie zgorszenia.

Jeżeli to co powiedziałem do gniéwu może nieiednych pobudziło, niech mi przebaczą proszę, niech gniéw ku mnie złożą, bo nigdybym sobie niechciał przyczyniać nieprzyiaciół. Ani téż iestem z liczby owych ludzi nierostropnych i nieszczęśliwych, co nierozmyślnie wszystkich narażaią sobie, ale mnie to srodze boli i martwi, gdy widzę iak bardzo dla podobnéy rozkoszy idzie na zniewagę imie pańskie, a tylu osób zbawienie na zgubę. Że bowiem pożycie z panną iest zawsze przyiemne i tworzy przywiązanie mocnieysze nawet od małżeńskiéy miłości, temu niedacie może wiary, lecz przyznacie i wy mi to samo, gdy wam rzecz całą lepiéy wyiaśnię. W małżeństwie nie zabrania prawo obcowania z własną żoną, przez co nietylko w krótce, gwałtowność pożądliwości uśmiérza się, lecz po umorzeniu zapału zbytecznego, rodzi się nawet nieraz przesycenie lub mierżączka. Dodaymy do tego połogi, bole i choroby żon, zważmy, iak bardzo ciała ich trawią: dziatek rodzenie i wychowanie, słabości częste z tąd wynikaiące, a zrozumimy, dla czego kwiat młodości prędziuchno w żonach więdnieie, dla czego w nich niknie rychło do rozkoszy ponęta. Przeciwnie panna miészkaiąca spólnie z męczyzną niedoznawa tego wszystkiego. Chroniąc się bowiem spraw, które zapał natury utłumiaią, niedoznaiąc bolów przy połogach, ani téż przy dziatek wychowaniu zgryzot, niszczących siły i twarzy i rumianość, niedziw, iż przy panieństwie dochowuią długo czérstwości młodocianéy. Gdy więc połogi i zachody około dziatek poczyniły iuż matki słabowitemi, panienki owe w 40. nawet

latach niewiele z kształtu i czérstwości straciwszy, idą śmiele w zawody z panienkami na wydaniu. Dla tego téż osoby podobnie z sobą żyiące, podwóynego doznaią upału. Palı ie bowiem i zwykléy pożądliwości ogień, którego nieugaszaią przykładem małżonków, prócz tego zaś tleie w nich ustawnie żagiew zapalonéy pożądliwości, a codziennie co raz więcéy rozpala i pomnaża się. Z téy to zapewne przyczyny w podobném smakuią oboie pożyciu. Lecz niepowstawaymy na nich groźno, ani ich sobie zrażaymy natarczywém fukaniém. Wszak i lékarz chcący uzdrowić chorego, niebierze się do strofowania, ani do bicia, lecz dobiéra on troskliwie lékarstwa, potém zaś chorego łagodnie do zażywania tego przychęca.

Gdybyśmy ich chcieli karami powściągnąć, lub zasiąść przeciw nim na sądy, należałoby surowy gniéw okazać, lecz teraz o tém niemyślimy. Przychodzimy do nich iedynie w postaci lékarza pełnego ludzkości, szukaiąc ich dobra. Wypada nam tu zaklinać ich, błagać, do kolan się ich nawet, gdyby tego była potrzeba przychylić, byśmy tylko dopięli zbawiennego zamiaru. Wypada nam czynić to samo, co czynią lékarze chcący odwieść chorego od napoiów lub potraw miłych im w prawdzie, ale nader szkodliwych. Poczynaią oni od okazania, iak szkodliwemi są rzeczy podobne, iak nawet pewny rodzay goryczy w sobie zamykaią. Dowiedźmyż im tedy, że podobne pożycie lubo przyiemne i słodkie iest w rzéczy saméy zgubném, i nieustępuie w niczém szkodliwości zatrutych napoiów; że takie pożycie lubo na pozór przynosi niemało lubości, zamyka w sobie przecież tyleż

trucizny, któréy iad głęboko w serce ubiégaiącego się za tą rozkoszą zakrada się. Gdy ich zaś raz do tego nakłonimy, by z przekonania podobnego towarzystwa unikali, zabeśpieczymy ich skutecznie od upadku.— Kto bowiem z boiaźni tylko, z musu odrywa się od osoby sobie wielce drogiéy, w tego sercu roznieca się gwałtownieysze ku niéy przywiązanie, które go silnie pociąga do dawnego przedmiotu. Przeciwnie zrywaiący obcowanie niegodne z przekonania o gorzkich i szkodliwych iego skutkach, nie łatwo wróci się do dawnego nałogu; owszem głos sumienia, głos rozumu przemawiać w nim mocniéy będzie nad namiętność samę. Lecz iakże ich przekonamy, że to co czynią, iest wielce szkodliwém, że w sobie mieści gorycz?

Powiédzmy im: Gdyby kto bankiet przepyszny wyprawiwszy, usadził zaproszonych gości wygłodniałych u stołu zastawionego naywybornieyszemi pokarmami; lecz pod naysurowszemi karami zakazał im ieść wszystkiego, czy chciałżeby kto znaydować się na podonéy uczcie, by sam dręczył siebie? Nie myślę, bo rozkosz, iakąby mu sprawił przyiemny ów widok, przeważałaby nieprzyiemność, czyli umartwienie, pochodzące z zakazu iedzenia rzeczy zastawionych.— Połóżmy znowu przykład inny: człowieka spragnionego od skwaru słonecznego, przywiązałby kto w bliskości czystego, ochłodę przynoszącego zdroiu, a niedozwoliłby mu się napić z niego, ba nawet w nim umaczać końce palców, byłożby co przykrzeyszego nad stan podobny takiego człowieka?

§. 2.

Dowodzi Chryzostom, iż męszczyzna żyiący wstrzemięźliwie z białogłową w iednym domu, doznaie ztąd mąk niemałych. Odpowiada na pytanie: Kiedy więc tak iest, dla czegoż wielu szuka podobnego towarzystwa?

Rozumiem, iż względem tego co powiedziałem dopiéro, nikt zemną daléy spiérać się niezechce. Stan podobny iest zawsze wielkiém dla człowieka nieszczęściem. Przyświadczą mi to świeccy ludzie, pogańscy mędrcy którzy dokładniéy zgłębili naturę rozkoszy i bolu. Wszak ci chcąc dać lepsze wyobrażenie o karze okropnéy, wymyślili podobne powieści. Przytaczaią bowiem w powieściach swoich obraz kary nayokropnieyszéy, wystawuiąc człowieka który ma przed oczyma potrawy i wodę wyśmienitą, z których wszelako niczego dotknąć się mu nie iest wolno, owszem to po co posiągnie, wszystko się przed nim umyka, i utrapienie to nigdy niéma końca. To poganie baiali, chcąc dać poięcie o strasznéy karze. Inny zaś mędrzec (Sokrates) uyrzawszy, iak ieden z uczniów iego pocałował w twarz wielkiéy urody chłopię, rzekł: poszedłby widzę, w piec rozpalony, gdy przez pocałowanie śmié w sobie rozniécać, upał szalony. — Niemamże i ia tego samego twiérdzić o męszczyznach, co towarzyszki swe pożądliwie całuią, lub się ich dotykać nieuczciwie śmieią! Jeżeli zaś niektórych mowa ta oburza, udowodnię im, że ieżeli się

tak dalece zapomnieli, ponoszą cięższą nad Tantala karę. Sama pożądliwość oka iuż bolu niemało zadaie. Gdy prócz oka pożądliwości, rodzaiu gorszego pożądliwość przybędzie np. nieuczciwe żarty, zaymie się z tąd płomień gwałtownieyszy, który zada ból wściekły, i poburzy srodze dziką namiętność. Im więcéy owszem przysparzać sobie będziemy pożądliwości, im więcéy ią przez ponętę poburzymy, tém sroższe doymować nam będą bole. Jak siedzący z daleka od stołu lub od zdroiu, nie tyle doznaie boleści, iak ów co siedzi blisko, co ręką wszystkiego dostać może, ale niczego przecież szkosztować się nie odważa, tak i ci, co maią sobie dozwolone żarty nieuczciwe, gwałtownieysze z tąd męki odnoszą od drugich, co tylko nieuczciwie spoglądaią; bo srożéy doymuie zabronienie rzeczy któréy dotknąć się iest wolno. Lecz naco nam was przekonywać z rzeczy podobnych, gdy wyrok boży maiący nieskończenie więcéy nad ludzi powagi zatwiérdza to samo. — Chciał Bóg ukarać Adama, naznaczył mu za miészkanie mieysce w bliskości raiu, aby maiąc ustawnie przed oczyma dawny pobyt ulubiony, ponosił z tąd ciągłą karę, że nań patrzył ustawicznie, a wniiść mu doń nie wolno było. Lecz może kto się odezwie: Jeżeli podobne towarzystwo tyle mąk zadaie, przez cóż za niém wielu tak usilnie się ubiega? Na to odpowiadam, a cóż nas może przekonać mocniéy o niebeśpiecznéy ich chorobie? Zwykle bowiem ciężko choruiący, pragną, by im dano co przyiemnego chłodzącego, co ich rozkoszy krótkiéy, a długich potém nabawia bólów. — Toż samo widzieć można w ludziach ciérpiących febrę. Niechcąc oni bowiem

uiąć sobie na czas krótszy przyiemnych, lecz zakazanych potraw lub napoiów, za chwilę przyiemności, długą potém i nader uprzykrzoną chorobę na się sprowadzaią. Więc my co zdrowi iesteśmy, nié mamy iść za przykładem podobnych chorych; bo gdybyśmy to uczynili, powstaliby słusznie przeciwko nam lékarze i mędrcy. Co zaś chorym na febrę przydaie się, to samo przytrafia się zaślepionym miłością białychgłów, bogactw, i innych przedmiotów. Ci co bogactwa miłuią szalenie, lubo wiedzą iak nieskończone skarby ziednałyby im w niebiesiech piéniądze niewielkie rozdzielone między ubogich, ściskaią ie przecież troskliwie, zakopuią, utrzymuią ie przy sobie, wolą utracić wszystkie dobra, nawet niebieskie dla swego martwego i krótkiego ukontentowania, wolą się podać na karę wieczną, i na utratę wiecznego żywota, niżeli uszczuplić swych dostatków. Podobnie i ci czynią co niechcąc na czas niedługi uiąć oczom rozkoszy, gotuią sobie ogień nieznośny; a im bardziéy rozumieią, że sobie ukontentowania przysparzaią, tém mocniéy wiklą się w sidłach, tém mocnieysze pęta występku kuią na siebie. Wszystko to czart przebiegły wyprawia sztuką sobie zwykłą; by ogień nieustawał, ale owszem wciąż się wzmagał, a ludzie goreiący srogim pożądliwości upałem, doznaiąc z tąd razem rozkoszy i bólów, głupią tą mięszaniną upaiali swe serca.

§. 3.

Odpowiada Chryzostom na zarzut: Musisz sam bydź nie czystym gdy nasz posądzasz o nieczystość. Odpowiada nato: a nam co do tego, że

są tacy co się z pożycia mego z panną głupio gorszą. Rozprawia wybornie o tém, kiedy należy wzgląd mieć na gorszących się, kiedy nienależy.

Gdyby zaś dla tego co dopiero rzekłem powstano na mnie, oskarżaiąc mię: Musisz sam bydź niewstrzemięźliwym, dałbym za odprawę, iż zaiste mężni to są nader ludzie, co wraz z białogłowami przemiészkiwaiąc, szwanku z tąd żadnego nie odnoszą na cnocie. Poczytuię ia ich za nader szczęśliwych, że cnotliwemi zostać mogą, daię nareszcie wiarę, iż ludzie podobnéy wstrzemięźliwości znaléść się mogą. Chciałbym wszelako, by ci co na mnie obelgi miotaią, wytłómaczyć mi chcieli, iakim sposobem męszczyzna czérstwy, w sile i kwiecie wieku zostaiący dokaże tego, by miészkaiąc razem z panną, przesiadaiąc u iéy boku, razem z nią iadaiąc, dnie całe z nią na rozmowach trawiąc; nieprzydaię nic więcéy ani o śmiéchach niewczésnych, ani o żartach niedorzecznych, ani o słówkach pieszczonych, ani o rzeczach, o których mówić mi nieprzystoi, iak mówię taki męszczyzna z panną razem miészkaiąc, z nią iadaiąc, maiąc wolność wszelką rozmawiania z nią, iedno iéy podaiąc, drugie od niéy odbiéraiąc, dokaże tego by się nie zawikłał w żadne sidła zwykłéy namiętności, by został czystym, wolnym od chęci i pożądliwości? Bardzobym pragnął, by ci co mię obwiniaią, chcieli mię w téy mierze oświécić. Lecz nie tylko sami odrzucaią zdrową moię radę, ale za to, że im mówię prawdę, powstaią na dobrze sobie życzące-

go nauczyciela wołaiąc: Sam bezwstydnikiem iesteś, sam w tém, coi my zagrzązłeś błocie; lecz umiész nieprawość twoię lepiéy ukrywać. A cóż nam do tego, mówią daléy, że się kto z nas głupio gorszy? Mamyż odpowiadać za cudzy nierozsądek, i karę za to ponosić, że są tacy, co się głupio gorszą? Nie tak, nie tak mówił Pawał święty, rozkazywał on owszem wzgląd mieć i na słabych, co się nierozsądnie gorszą. W ten czas też tylko minie nas ciężka kara wyrzeczona od Boga na gorszycieli bliźnich, gdy czyny nasze z których się bliźni gorszą, daią większe korzyści, niżeli są szkody ze zgorszenia pochodzące. Lecz ieżeli czyny nasze z których się gorszą drudzy, dla nikogo korzyści nieprzynoszą, ieżeli niémaią innego skutku, innéy korzyści nad tę, że się z nich słusznie albo nie słusznie ludzie gorszą, że słabi przez to w grzéch upadaią, o! w tenczas krew tych na nasze spadnie głowy, a Bóg z rąk naszych dusz zgubionych domagać się będzie.— Byśmy owszem temi, co się z nas gorszą niegardzili, ani téż nieodpychali ich od siebie, zastrzégł Chrystus Pan w téy mierze pewne granice, podał nam pewne prawidła, sam nawet iak tego okoliczności wymagały, zważał lub niezważał na tych co się z niego zgorszyć mogli.— Gdy n. p. rozmawiał o własności pokarmów, że te są z siebie wszystkie czyste, gdy nas chciał uwolnić od uciążliwych ustaw żydowskich, a Piotr przystąpiwszy doń powiedział: Zgorszyli się, (Math. XV. 13.) on dał mu za odpowiedź: Zaniechay ich.— Nietylko owszem wzgardził gorszącemi się, ale ich nadto obwinił:

Wszelkie szczépienie, którego nieżaszczépił Oyciec móy niebieski wykorzenione będzie. Tak więc zniósł przepis ów o pokarmach (nieczystych). Inną zaś razą, gdy poborcy podatków do Piotra przystąpiwszy, rzekli: Nauczyciel twóy podatku nie płaci, inaczéy wcale uczynił, iak ową pierwszą razą. — Maiąc bowiem wzgląd na zgorszenie wyniknąć mogące, rzekł: Wszakże abyśmy ich niezgorszyli, zarzuć wędę w morze, a rybę, która naypierwéy wynidzie weź, a otworzywszy gębę znaydziesz talar, ten wziąwszy zapłać za mnie i za siebie. Widzisz przeto, iak Chrystus raz zważa inną razą nie zważa na zgorszenie. Tutay wcale nieszło o to, by przed ludzmi obiawić Jednorodzonego chwałę, ukrywał się z nią tedy nieraz Chrystus, osłaniał ią, przykazywał wielum, by niepowiadali nikomu iż on iest Chrystusem. Gdyby był niezapłacił podatku, nieponiósłby był sam na chwale swoiéy uszczérbku, ale iak wiele innego złego wynikłoby z tąd było? Rozumianoby bowiem, iż się chce ogłosić panem narodu, powstać przeciw Rzymianom, pogrążyć kray cały w otchłań nieszczęść; brzydzonoby się nim iak wrogiem stolicy i narodu. — Dla tego téż stronił Chrystus wielce od tych co go chcieli podchwycić i uczynić królem; myśl o królowaniu wybiiał oraz z głowy tym wszystkim co go otaczali. Mówiąc zaś o pokarmach, wzgardził zgorszeniem, bo potrzeba było (dla pozyskania pogan) zniesienia téy różnicy, bo to, co czynił, było pożyteczne, sprawiedliwe, dla tego przy téy słusznéy sprawie nieoglądał się na zgorszenie. Przystało bowiem bardzo było, by

ci co w krótce do wyższéy mądrości wznieść się mieli; uwolnieni zostali od posłuszeństwa ku przepisom żydowskim, by się co rychléy wznieść mogli do czystości duszy, by przez ustawy tyczące się pokarmów, nieodstręczali się od drogi zbawienia, by pozbawieni zostali niepotrzebnych umartwień. — Tak i Paweł Ś. wstępuiąc w mistrza swego ślady, według okoliczności zważał na gorszących się (1. Kor. X. 33.) lub téż nimi gardził. B ą d ź c i e m ó w i ł, b e z o b r a ż e n i a ż y d o m i p o g a n o m i k o ś c i o ł o w i b o ż e m u, i a k o i i a w s z y s t k i m s i ę p o d o b a m, n i e s z u k a i ą c p o ż y t k u m e g o, a l e w i e l u l u d z i, a b y b y l i z b a w i e n i. Jeżeli więc Paweł ś. gardzi pożytkiem własnym, by tylko wielum użytecznym stał się, na iaką my zasługuiemy karę, gdy nietylko własnego nieunikamy uszczérbku, byśmy dla drugich coś użytecznego uczynili, lecz gdy nawet samych i drugich podaiemy na zgubę: gdy od nas zawisło uratować i siebie i bliźnich? Dla tego chrześcianin dobry, gdy widzi że przez swe uczynki większy bliźnim przynosi pożytek niż szkodę, gardzi temi, co się z niego gorszą; z czego zaś korzyści nieupatruie żadnéy, lecz zgorszenie samo, gotów iest raczéy wszystko uczynić, wszystko ponosić, by się niegorszyli drudzy. Nieupiéra on się przy swoiém, iak my; nie mówi: a i a c o w i n i e n, i ż s ą s ł a b i, a m n i e c o d o t e g o ż e s i ę z e m n i e b e z p r z y c z y n y g o r s z ą? Owszem dla téy naybardziéy przyczyny, że są słabi, że są ubogiego ducha ludzie, ochrania ich, ile może.

§ 4.

Rozprawia wybornie Chryzostom o winie tych, co są przyczyną upadku drugich, niechroniąc się przed prostaczkami rzeczy mnieyszéy wagi, któremi ci się obrażaią, tém bardziéy zaś pożycia z białogłowami.

Odpowiedźcież mi na to proszę, możeż kto słusznie gorszyć się, iż kogo iedzącego mięso lub piiącego wino widzi? Że atoli byli tacy, co się z tego gorszyli, od oboyga tego wstrzymuie się Paweł ś. mówiąc: Jeżeli pokarm obraża mego brata, niebędę iadł mięsa na wieki. (II. Kor. VIII. r. 13.) Niemówił on tego, co my powtarzamy: Toż mam bydź niewolnikiem głupstwa cudzego? — Toż mam bydź skazanym na karę dla tego, że ktoś z prostaczków rozumié co bydź złém?

Gdyby tak był Paweł ś. powiedział, powiedział by był daleko słuszniéy iak my, bo głupim iest i wcale nierostropnym, kto się gorszy z podobnego iedzenia. Lecz potrafimyż my co słusznego i prawdziwego na naszę obronę powiedzieć? Daleko więcéy słusznych i nader prawdziwych przyczyn mógłby był przytoczyć na swą obronę, gdyby był chciał Paweł ś., ale nieprzytaczał wcale, miał bowiem wzgląd na iedno tylko, na bliźnich zbawienie. Uważ zaś, ile go to zaymowało! niepowiedział on: nie będę iadł raz ieden, dwa razy przez czas nieiaki, ale powiedział: Wolę na wieki nie ieść, niże-

li żeby się z tego inny miał gorszyć!— Owszem nieprzestaiąc na tém, dodaie coś ważnieyszego: Powiedziawszy bowiem; (Rzym. X. w. 31.) Dobra iest rzecz nie ieść mięsa i niepić wina, dodaie ani żadnéy rzeczy przez którą się brat twóy obraża, albo pogarsza, albo słabieie. Zostawiwszy on nieudolnego, zaczyna od poprąwy mocnieyszego; mocnieyszy bowiem, iest sprawcą tego, że drugi iest słabszym, gdy mogąc go wyléczyć ze słabości, nie czyni tego przecie. A co mam mówić o braciach słabszych? O żydach i poganach, każe mieć apostoł to samo staranie. Bądźcie mówi on, bez obrażenia żydom, poganom i kościołowi bożemu.

O ile więc sam siebie za mocnieyszego od drugich poczytuiesz, twiérdząc, że z podobnego z niéwiastą pożycia, uszczérbku wcale żadnego nieodnosisz, tém słuszniéy powinieneś słabego wspiérać. Albo więc słabym sam iesteś, upadkowi podległym, a więc dla samego siebie porzuć to towarzystwo; albo iesteś ugruntowanym wcnocie, więc znowu porzuć, to pożycie, bo słabym iest twóy bliźni. Kto bowiem iest silnym, dla siebie samego i dla drugich mężnym bydź powinien. Jeżeli zas siebie masz za mężnego, innych zaś pogardzasz słabością, odniesiesz podwóyną karę, i za to żeś nieochraniał bliźniego, i zato, iż sił miałeś aż do zbytku wiele, a nieużywałeś ich na dobro drugich. Każdy z nas bowiem, dłużnikiem iest zbawienia brata swego. Dla czego przekazano nam, nie tego szukać, co iest naszém, ale co iest drugiego. (Kor: X, 24 VI, 20.) Albowiem kupieni iestésmy wszyscy wielką zapłatą, a ten co nas

odkupił, dla spólnego dusz naszych zbawienią dał nam podobne przykazanie. Nie za to bowiem tylko odniesiémy nadgrodę, gdy nas samych, lecz gdy i drugich beśpieczeństwa przestrzegać będziemy. Choćbyś przeto iak naydowcipniéy rozumował, uczynki twe strofować cię zawsze będą, i pożycie podobne przyniesie ci niemałe szkody. Gdy owszem widzę, iak uporczywie związku tego potargać niechcesz; iak pogardzasz tysiącami rzeczy które ci szkodę przynoszą; iak niechcesz się odmienić, lubo wszystko przeciw tobie mówi; iak sławę twą depcesz, na kościół sprowadzasz niesławę; iak daiesz powód niewiernym, by usta rozwarłszy bluźnili kościół; iak z twéy przyczyny pełno iest posądzeń; a z związku tego same złe skutki wynikaią, dobrego zaś nic się niedzieie; gdy zważam, iż uczyniwszy rozbrat z tą osobą, usunałbyś wszystkie te złe skutki, licznych dostąpiłbyś korzyści, iak potrafię wmówić w drugich, iż w sercu twém ani występne przywiązanie, ani pożądliwość nieczysta niéma mieysca? — Lecz mówisz że mięszkaiąc wspólnie z białogłową, iesteś czystym i cnotliwym? Błogosławiony Job nieśmiał sobie przypisywać tyle mądrości i cnoty, Job co wygórował był nad innych, wielce cnotliwością, co uszedł sideł szatańskich, co piérwszy i sam ieden dowiódł tyle męstwa, co nakształt stali i krzemienia niezachwianym był w czystości, co czarta potęgę zniweczył. On podobnéy walki lękał się, rozumieiąc, iż niepodobna iest bez szwanku na cnocie czystości, miészkać wraz z białogłową. Nie tylko przeto zupełnie stronił od podobnego towarzystwa, lecz wystrzégał się pogladać nawet na nie-

wiastę, uczyniwszy przymierze nieiako z oczyma swemi by się te niezwracały ku pannie. (Job XXXI.) Wiedział on dobrze bardzo, że nietylko ten co pospołu mieszka z niewiastą, lecz i ten co się urodliwym twarzom przypatrywać lubi; z trudnością uydzie szwanku. Dla tego dodał: bym nawet niepomyślił o pannie.

§. 5.

Dowodzi z nauki Chrystusa i Apostołów, iak ułomnym iest człowiek, gdy wśród surowych umartwień trudno dlań iest dochować się w czystości. Widok posągów wznieca lubieżność, tém więcéy pożycie z niewiastą wiednym domu.

Jeżeli zaś przykład Joba wydaie ci się bydź wzorem, do naśladowania niedosyć wzniosłym, (lubo prawdę mówiąc niestoimy za obuwie iego) lecz daymy to, iż przykład ten dla cnoty twoiéy iest poziomym, posłuchayże daléy ś. Pawła opowiadacza prawdy, który świat cały zbiegawszy, mógł powiedzieć o sobie te mądrości pełne słowa: żyię iuż nie ia, Chrystus we mnie żyie, świat mi iest ukrzyżowan, a ia światu; umiéram codzień (I. Kor. VI. 14.) A przecież przy takich Ducha ś. łaskach, po tylu odbytych walkach, po tylu przebytych niebespieczeństwach, przy swéy usilnéy gorliwości względem nabycia niebieskiéy mądrości, zapewnia on nas i uczy, że póki duch bawi w ciele, dopóki nosimy tę śmiertelną szatę, ustawicznie z so-

bą pasować i z ciałem potykać się nam trzeba; że wśród gnusności nienabędziemy wstrzemięzliwości; chcąc się owszem pochlubić zwycięstwém, należy znoie i trudy podeymować. Dla tego mówi daléy o sobie: Ja ciało me karzę i w niewoli ie utrzymuię, bym snać drugich nauczaiąc, sam na odrzucenie nie przyszedł. (I. Kor. IX. 27.) To zaś powiedziawszy dodaie: Ciało przeciw duchowi powstawa.— Pożądliwości ciała są wściekłe, dla tego zostawamy w ustawicznéy walce, życie nam schodzi na boiu.

Lecz i sam Pan nasz, daiąc nam do poznania, iak mdłemi iesteśmy, niedozwala wpatrywać się w niewiastę, karą zgotowaną cudzołozcom grożąc tym, co się w niewiastę pożądliwie wpatruią. A gdy Piotr ś. odezwał się: Więc żony poymować niewypada, niewydał zakazu takiego, lecz daiąc poznać, iak wstrzemięzliwość iest trudną, dodał: kto to poiąć zdoła, niechay poymuie: (Mat. XIX. 12.) Słyszeliście téż bez wątpienia, iak za naszych czasów, iedni ciała swe ostremi włosiennicami opasywali, drudzy grubą odzićż na się przyodziawszy, wynieśli się w góry niedostępne, i tamże w postach, bezsenności, surowościach wszelkiego rodzaiu żywot wiodąc, bronili białogłowom przystępu do chatek i chałupek swoich; a przecież zadaiąc sobie tak wiele umartwień, z trudnością tylko naywiększą utłumili w sobie płomień pożądliwości. Ty zaś chcesz, byśmy ci wiarę dali, iż chociasz z panną do któréy masz pewien rodzay przychylności, razem miészkasz i ciało twe utrzymuiesz w wygodach; chociasz wolałbyś życie utracić, niżeli tę z którą miészkasz; wszystko raczéy ponieść niżeli się rozłączyć z u-

lubioną tą osobą — przecież nikt się z tąd niczego złego, między wami nie domyśla; że tu nie idzie o zaspokoienie złéy pożądliwości, ale o uczynek miłosierdzia. — Wiédzże więc o tém, mężu nader osobliwéy cnoty, że ci nawet, co między posągami nieżywemi przebywaią, doznaią z poglądania na nie bodzców niewstrzemięźliwości. Temu ty może wiary niedasz, chełpiąc się z wysokiéy swéy cnoty; lecz zapewniano mię, że nie ieden uczuł pociąg w sobie ku zimnym marmórom. Jeżeli zaś dłuto lub pędzel tego dokazać może; iż zimny posąg, obraz martwy, zapala we krwi płomień nieczysty, niezaymiesz się w tobie pożar gwałtowny od obrazu nadobnego, który żyie i delikatném powleczony iest ciałém? Przyznaycież więc, że ci co was miészkaiących razem z białogłowami posądzaią o niewstrzemięzliwość, daleko są bliższemi prawdy, iak wymówki które przytaczacie ku waszéy obronie. — Odpowiédźcież mi bowiem na to, cóż iest do prawdy podobniéyszém, czy to, iż męszczyzna pożąda białogłowę, czy to że iéy niepożąda? — Przyznasz, zapewne, iż piérwsze. Potém, ieżeli wszystko zatém mówi, by męszczyzna który śpiesznie oderwał się od iakiéy niewiasty, lecz on tego uczynić niechce, owszem bez potrzeby wystawia się raczéy na złe wszelkie w następności, na obelgi, na szkody wszelkie siebie i bliźnich naraża, coż z tąd wnosić wypada? Czy chwalebny ma on zamiar przy swém upiéraniu się, czy zły raczéy? Rozumiem że przyznacie, że zły. — Lecz nierozbiéraymy rzeczy głębiéy, iedno powiédzmy: O t o g o r s z ą s i ę z t ą d d r u d z y. A choćby niesłusznie; bez racyi, głupio się gorszyli, powiedzże mi: dla czegoż z panienką tą

przemiészkiwasz? Zapewne miłość, i przywiązanie wiąże was. Odeymiy bowiem to oboie, niewiem co ci innego zostanie w korzyści. Któryż bowiem, proszę, męszczyzna nieczuiący w sobie miłości ku białogłowie, znosiłby narowy i obelżywe słowa i wady inne téy płci właściwe? — Od początku téż samego udzielił Bóg płci żeńskiéy w darze pewne panowanie nad męszczyzną, bez którego daru byłaby w prędce w pogardzie, aniby téż chciał kto razem z niewiastą miészkać, gdyby był wolnym od pożądliwości. Cóż bowiem i teraz czyni że tyle są potrzebnemi? Że potomstwo nadaią, rządzą domem, o wielu rzeczach maią staranie. A przeciesz i przy tylu zaletach, popadaią nieraz u mężów w pogardę i z domów bywaią wyrzucane. Jeżeli więc obcy męszczyzna który, głuchy na obelgi wszelkie, niedaie się oderwać od iakiéy białogłowy, iestże on bez przywiązania ku niéy, bez pożądliwości? Albo więc sami otwarcie powiédzcie, dlaczego z białogłowami przemiészkiwacie, albo za złe nam niemiéycie, iż innéy w tém pożyciu nieupatruiemy przyczyny, prócz cielesnéy pożądliwości i sprośnéy rozpusty.

§. 6.

Zbiia Chryzostom zwykłą wymówkę: Biorę w dom móy pannę siérotę z miłości bliźniego, chcąc ubespieczyć iéy cnotę w schronieniu cnotliwém, chcąc ocalić iéy szczupły maiątek.

Lecz mówią na swą obronę: A ieżeli damy słuszną przyczynę dla któréy trzyma-

my w domach naszych panny, czyliż niedaremna będzie mowa twoia? Słucham bardzo, co powiécie; ale nayprzod wątpię, czyli co powiécie prawdziwego; tymczasem słucham zawsze, bym zobaczył, iestże pozór przynaymniéy słuszności w waszéy obronie! O to mówicie: Ta osoba ani opiekóna, ani męża niéma, ba czasem ani oyca, ani brata; trzeba iéy osoby, coby ią broniła, osładzała iéy samotność i cierpienia, zasłaniała ią od przeciwników, dała iéy béśpieczne schronienie. Lecz o iakiém że to schronieniu bezpieczném dla cnoty, o iakim mówisz pożytku? Widzę ia port, ale nie port beśpieczny od burzy i od gwałtownych bałwanów, widzę owszem mieysce wystawione na wiatry, na burze, i nawałności same. Toż prawiąc podobne brednie, niezarumienisz się, ani téż spuścisz oczów w ziemię? Daymy to, iż sprawuiąc podobną opiekę, nie popadłbyś w żadné podeyrzenie, niezgorszyłbyś nikogo, nieodniósłbyś żadnego szwanku, żebyś ocalił dobre twe imie, czy niedosyć byłoby ztąd dla ciebie nieszczęścia, że przymnażaiąc dostatków owéy białogłowie, wznieciłbyś w niéy chciwość zbiorów, wprawiłbyś ią w zabiegi około rzeczy ziemskich, sam nareszcie postać cudzego sługi, szafarza, ekonoma, prawnika, przybrałbyś? Toż potrafisz do ludu mówić o ubóstwie i marności zbiorów, gdy sam troszczysz się i krzątasz około utrzymania i pomnożenia dostatków, skarby do skarbów składaiąc, gdy dla białogłowy sam kupczysz, kramarzysz, sługą nieużytecznym stawasz się? Takaszto będzie szlachetna wasza nadzieia? Wszak wam przykazano krzyż nosić, iść za Chrystusem; a wy odbiegłszy

krzyża, nakształt żołnierzy, co broń porzucili, usiedliście przy koszykach, druszlakach, oddani zupełnie staraniu o żywot doczesny? Ci co żony i dzieci maiąc zatapiaią się w staraniach podobnych, nietyle z tąd na duszy uszczérbku ponoszą, iak wy co z powołania powinniście się wyzuć z trosków o rzeczy doczesne, a przecież ubiégacie się za niemi gorąco pod innym pozorem. Z tąd obdarzaią nas duchownych nazwiskami to żarłoków, podchlébców, pasorzystów, służebników niewiast; bo godność synów bożych mieniamy na ziemskie upodlenie, na ciężką niewolę. W piérwszych czasach zacni poprzednicy nasi nie chcieli się starania około maiątków wdów podéymować, bo zważali, iż z tąd wyniknąć mogły rozliczne obelgi. Trudno było kogo wynaléść, coby podobnego zarządu podiąć się chciał, (rozumieli bowiem owi mężowie, iż zatrudnienia podobne pośledni są dla ich filozofii i uwłaczaią ich powadze); innym przeto ludziom przekazywali takie sprawy; my przeciwnie nie wahamy się pracować około pomnażania cudzych zbiorów, z uszczérbkiem nas samych, nieruminiemy się równać się z dawnemi rzezańcami, zaiętemi około spraw podobnych, my do których powiedziano: Codziennie trzymali miasto broni krew i życie w ręku.

Lecz odzywaią się: Toż mamy wszystko puszczać mimo; dozwolić, by krewni i inni należący, by domownicy wydarli im wszystko i międzysiebie rozszarpali? — Zaiste, niewielki los zrobiłaby u nas owa panna co ani za mąż nie poszła, ani miłowała świata, oddaną będąc w ręce ludzi, gotowych ią obedrzeć ze szczupłego

dobytku! Owszem, iak lepiéy daleko byłyby uczyniły, gdyby za mąż poszedłszy miały obrońcę w mężu, do którego należy zarządzać maiątkiem żony, niżeli że teraz co za mąż nieposzedłszy, depcą śluby poczynione Bogu, wystawiaią stan tyle uczciwy, tyle poważany na krzywdy, ba drugich także za sobą do strat i nieszczęść prowadzą? Alboż takie dziewice przeniosły nad wszystko u siebie Chrystusa, który rozkazuie i woła: Niemożecie służyć Bogu i mamonie? (Mat. VI, 24.) Toż potrafią mieć w nienawiści świat i rzeczy doczesne, gdy ty niedopuszczasz by miały w obrzydzeniu pożądliwości rzeczy światowych? Jak potrafisz upominać zamężne białogłowy, by pogardzały bogactwy, gdy te sam dla drugich zewsząd skrzętnie kupisz? Jak ci uwierzą, że serce swe należy mieć zawszę ku Panu obrócone, gdy cały twóy żywot, starania twe wszystkie obracasz na sprawy świeckie? — Będzież mogła niewiasta wznieść ku niebu serce, gdy widzi, iż męszczyzna niemoże na sobie przenieść utraty w pieniądzach? Jak potrafi gardzić stratą, gdy widzi, iż wszystko czynisz, wszystko znosisz, byś iéy dostatków przymnożył? Nie tak Bóg chce nas mieć wolnych od zatrudnień świata; rozkazuie on nam mieć w pogardzie dostatki; zrzéc się wszystkiego co należy do teraźnieyszego żywota; wy zaś niedopuszczacie, ani dozwalacie tego, by to boskie przykazanie było w poważeniu. Lecz ieżeli potrzebuie cudzéy opieki; ieżeli musi znosić wiele przykrości niesłusznych, czyliż przystoi, by ie tak zostawić? Owszem nic nieprzystoi bardziéy pannom, iak gdy się bogacą, gdy stękaią pod brzemieniem zatrudnień. Jeżeli zaś

przytém i złoto na lichwę dawać poczną i nas zażywać do kierowania tym handlem, a gdy się od tego uchylić zechcemy, i innych sobie poszukuią, czyliż będziemy i tutay niewinnemi? Niechże do tego wdadzą się w inne iakie zarobki nieuczciwe, zyski podłe, do których gdy my pomagać niezechcemy, innych potrzebować poczną, czy zasłużymi na naganę? Bynaymniéy, na pochwałę owszem, gdy się usuniemy. — Gdybyśmy im owszem nadal pomocnemi się stawali, wartalibyśmy wzgardy. — P r a g n i e s z, b y m a i ą t k u p a n n y n i k t n i e r o z s z a r p a ł, n i k t n i e p o d g a r n ą ł p o d s i e b i e, radźże iéy, by skarb swóy przechowała w mieyscu, w którém bez stróża, bez zamku zostanie w całości. Jeżeli zaś chce mieć zatrudnienie, dlaczegoż w błahe gry wdaie się? Jeżeli bowiem panienka owa trudni się powyższemi sprawami, wdaie się w zabawy pełne goryczy i ni beśpieczeństwa. Wdaiąc się bowiem w podone niebeśpieczne sprawy, idąc przeciw ślubom swoim, ściąga na się karę surową, ciężką zemstę. Słyszałeś bowiem, iakie prawo stanowi Paweł ś. albo raczéy przezeń Chrystus: Z a m ę ż n a p o d z i e l o n a i e s t m i ę d z y B o g i e m a m ę ż e m. O pannie zaś: B i a ł o g ł o w a n i e z a m ę ż n a m y ś l i o r z e c z a c h p a ń s k i c h, b y c i a ł e m i d u c h e m b y ł a ś w i ę t ą. (I. Kor. VII, 34.) Lecz wy temu przeszkadzacie, wy uprzedzacie wszystkie owych osób skinienia, bardziéy ich rozkazom posłuszni, niż słudzy, niż kupni niewolnicy. Lecz mówią: Z g a d z a m y s i ę, i ż o m a i ę t n y c h p a n i e n k a c h d o b r z e ś m ó w i ł d o t ą d, l e c z i e ż e l i k t ó r a i e s t w n i e d o s t a t k u, n a y w i ę k s z y m? J e ż e l i p o d a s i ę r ę k ę t y m, c o s ą w n ę d z y,

w niedostatku, co są opuszczone zupełnie, czyż i w tém winę znayduiesz? Owszem należałoby życzyć, byście tych panienek nie wtrącali w zgubę, byście ich niepogrążali w przepaściach zepsucia. Jeżeli chcecie pełnić przykazanie tego, który ubogich ratować rozkazuie, macie dosyć nieszczęśliwych braci, tym dobrze czyńcie ile możecie, a niepadnie na was podeyrzenie grzéchu, gdy przeciwnie siostrom czyniąc dobrze, iałmużna wasza od nieludzkości, od okrucieństwa iest gorszą.— Jakaż bowiém z tąd korzyść, iż ciało tuczysz, a duszę upadlasz, iż szaty sprawiasz, a podaiesz w podeyrzenie sromotnieysze od samèy nagości; gdy ciału dobrze czynisz, a duszę gubisz; gdy iéy nadawasz ziemską pomyślność, a wydziérasz iéy niebieską szczęśliwość? Co mi to za iałmużna, przy którèy imie pańskie idzie w pogardę, przy którèy pełno iest obmów, zelżywości, zamięszania, szyderstw, i z tych nad któremi masz litość i z innych wielu, którzy się z tąd gorszą? Nie z litości pochodzi ta uczynność owszem z serca nieludzkiego, okrutnego. O gdybyście bowiem miłosiernemi i ludzkiemi byli, okazywalibyście litość ku mężczyznom także.

(Dokończenie późniéy nastąpi.)

IV.

O żywocie, czynach, pismach, Ś. Chryzostoma.

§. 17.

Jan ustępuie ze stolicy biskupiéy.

Dla zgubienia Chryzostoma użył był Teofil za narzędzie dwóch dyakonów, głównych biskupa przeciwników, za ciężkie zbrodnie złożonych dawniéy z tego stopnia. Ułożył im zaś Teofil sam skargę, kłamstw pełną, iaką podać przeciw pastérzowi swemu mieli. W téy ieden tylko zarzut prawdziwy znaydował się: iż Chryzostom po kommunii ludowi wodę do popicia podawać kazał; co czynił dla zapobieżenia wszelkiéy zniewadze sakramentu ołtarza.

Odebrawszy Teofil skargę, wyrobił wraz z Akaciuszem i Seweryanem u Césarza rozkaz, by zarzuty uczynione Chryzostomowi pod rozsądek Synodu poszły. Aby zaś lud mięszać się do obrony Chryzostoma niemógł, wytoczono rzecz całą przed Synod do Chalcedonii zwołany, znany pod nazwiskiem: ad Quercum; czyli na przedmieściu, na którém się kościół ś. Piotra i Pawła znaydywał.

Sobor Chalcedoński odbył w sprawie Chryzostoma posiedzeń 13 Jan dyakon, główny biskupa oskarżyciel podał 29 obwinień przeciw niemu: iakoby osóbno iadaiąc, przysmaki ziadał osobliwe; iakoby zakonnika iakiegoś, kazawszy wysmagać, w łańcuchy dał zakuć; iakoby zapisy różnym kościołom poczynione rozmarnował, rozprzedał marmóry, iakoby kapłanów podłymi, ze-

psutymi, darmoiedcami; Epifaniusza szaleńcem, i diabełkiem przezywał, iakoby ani przyszedłszy do kościoła, ani wychodząc z tamtąd, modlitwy żadnéy nieodprawiał, iakoby poświęcenie dawał na kapłany i dyakony nie u ołtarza; iakoby w iednym dniu 4. na raz biskupów konsekrował; po komunii ś. coś zakąsywał; na tronie do mszy ubiérał i rozbierał się, toż pięścią w gębę dawszy Memonowi i rozkrwawiwszy go, do ołtarza przystąpić poważył się. — Niewzdrygał się nareszcie dyakon ów bezczelnie męża ś. obwiniać o dawanie zgorszenia, iż przyimuie sam na sam białogłowy i z niemi rozmawia. Ten to zapewne zarzut oburzył Chryzostoma, iż pisał do Cyryaka biskupa w l. 125. (T. III. p. 668.) Gdy mię wysłano na wygnanie ze stolicy, sam do siebie mówiłem; choć mię Césarzowa na wygnanie skaże, póydę; wszak pańska iest ziemia i to, czém iest napełniona Ps. 23, 1. — Jeżeli mi śmierć zadać każą, ciało me piłą na dwoie przerżną, Jzaiasz za przykład mi stanie. Niech mię wrzucą w morze, pamiętam na to co się z Jonaszem stało. Jeżeli mię wrzucą w piec rozpalony, mam przed sobą trzech młodzieńców. Jeżeli mię bestyom drapiéżnym na pastwę porzucą, miéć będę przed oczyma Daniela, którego przedemną lwom porzucono. Zechcą mię ukamienować, zapatrywać się będę na Szczepana piérwszego męczennika. Jeżeli mię ściąć każą, dam gardło, idąc za Jana przykładem. Choć mi zagarną maiątek, mnieysza o to. Nagi wyszedłem

z żywota méy matki, nagi z tąd odéydę. (Job 1. 20.) Wiele przeciwko mnie knowali. Mówią iż niektórym dawałem ciało pańskie, co po iedzeniu byli. Jeżelim to uczynił, niech będzie imie moie z ksiegi biskupów wymazane; niech niestoi między prawemi chrześcianami— niech mię wyrzuci z królestwa swego Chrystus. Lżą mię daley brzydko, iakobym z niewiastą sprośnie obcował. Wyzuycie z szat ciało moie, a uyrzycie umartwienie mych członków.— Ale zazdrość ich to tak zaślepiła, zazdrość kochany bracie Cyryaku!

Gdy skargi przed Synód chalcedoński wniesiono, wzywał Teofil naszego Jana, z którym zebrało się było w Carogrodzie biskupów 40, maiących sądzić Teofila, by się przed sądem Synodu stawił. Jan przeciwnie pociągał Teofila przed sąd swóy. -- Zręczny Teofil umiał złotem i w pływem przyiaciół tyle dokazać u dworu, iż Janowi przed Teofilem stanąć rozkazano. Na wezwanie atoli takie Synodu dał Jan w odpowiedzi: Stawię się, gdy otwartych mych nieprzyiaciół z grona sędziów usuniecie, stawię się i dam odpowiédź, ieżeli po tém usunięciu znaydzie się taki, co skarżyć na mnie zechce. Dopóki tego nie uczynicie, daremne będą wasze pozwy. Na powtórne wezwanie, wysłał Jan do Chalcedonii trzech biskupów, którzy się domagali; by główni iego nieprzyiaciele ustąpili z posiedzenia, a procz tego Teofilowi powiedzieli: Nie targay iedności kościoła, dla

którego Bóg przyszedł w ciele. Wykraczasz przeciw ustawom Niceyskim, wywołuiąc sprawę za granice biskupstwa. Ty raczéy powinien byś się do Carogrodu stawić, bo przeciwko tobie mamy skargę składaiącą się z 70. punktów. Jest nas téż więcéy iak was tutay. Zgromadziliśmy się nie dla zamięszania pokoiu, lecz dla przywrócenia kościołowi iedności. Was 36 tylko tutay i to z iednéy prowincyi znayduie się, my 40 biskupów z różnych prowincyi a między nimi metropolitów 7 liczymy.

Zapamiętali nieprzyiaciele Jana naygorzéy się obeszli z temi biskupami. Jednego zbili, na drugim podarli szaty, trzeciego okuli. Ze dworu wydano rozkaz do Jana, by stawał przed synodem; synodowi nakazano by się z wyrokiem śpieszył.

Gdy Jan przecież nie stawał, wypadł nań wyrok synodu zaoczny, skazuiący go na utratę biskupiéy dostoyności. Wszyscy przytomni wyrok podpisali i dworowi do zatwierdzenia go przesłali, dodaiąc, iż się im zdaie, że Jan winnym się stał także obrażonego césarskiego maiestatu. Dwór wyrok wkrótce zatwiérdził, krzywdę zaś maiestatu milczeniem pominął. Wydano do duchowieństwa odezwę, o Jana złożeniu z biskupstwa. O czém lud zasłyszawszy, gotować się począł do odporu, otoczył pałac biskupi i katedrę, głośno innego, licznieyszego domagaiąc się soboru. — We dwa dni pótém miał Chryzostom mowę do ludu, zalécaiąc mu ciérpliwość w przeciwnościach, sam zaś gotowym się bydź na wszystko oświadczaiąc. (T. III. p. 419.)

„Zewsząd fale i wiry bezdenne powstaią, lecz nielękam się zatonienia, bo stoię oparty o beśpieczną skałę. Niech wściekłe bałwany o tę tłuką, niepotrafią iéy wzruszyć, niechay wały morza wściekłe ku niebu się wznoszą, nie zatonie nawa Jezusowa. Jeżeli myślą, ulęknę się śmierci; życiém mém iest Chrystus, a śmierć dla mnie zyskiem. (Fil: 1. 21.) Jeżeli myślą ulęknę się wygnania; ziemia i wszystko co iest na niéy, iest Pana (7. 23, 1.); że się dóbr utracić boię; nic na świat ten nieprzyniósłem, nic wziąść z tąd niepotrafię. Co świat ma groźnego, tém gardzę; co ma przyiemnego, z tego się śmieię. Bogactw niepragnę; nielękam się nędzy, niewzdrygam się na śmierci wspomnienie; życie to przydatne iest tylko dla dobra waszego. Proszę was naymilsi, chciéycie bydź spokoynemi. Nikt mię oderwać od was niepotrafi. Złączył nas Chrystus, nierozłączy nas człowiek. Co powiedziano o mężu i żonie, tém bardziéy waży o kościele i pastérzu iego. Niemogą bydź rozłączeni od siebie. Ale biią zewsząd na mnie! Wszystko to iakiż mi zdoła wyrządzić uszczérbek? Napady twoie wsławią mię, ty zaś wycieńczysz nadaremnie siły twoie.

Nic niémasz nad kościół Chrystusów potężnieyszego; kto nań naciéra, daremnie niszczy swe siły, iak gdyby chciał z niebiosy bóy staczać. Przeciw człowiekowi woiuiąc, może zwycięzcą odéydziesz, może zwyciężonym zostaniesz; przeciwko kościołowi moc żadna nie przemoże, bo on iest boskim, a Bóg iest nad wszystkich możnieyszym! On spoyrzy na ziemię tylko, a sprawuie iż ta drży. G. 103. 22. Kościoła iego bramy piekielne nie prze-

mogą (Mat. 24, 25.) Jeżeli słowom nie daiesz wiary, przypatrz się rzeczy samey. Ilu mocarzy potężnych obalić kościół chrystusów kusiło się; iakich zażywali męczarni, przeciw chrześcianom: krzyżów, stósów, pieców rozpalonych, źwiérząt drapiéżnych, mieczów katowskich; a czegóż złość ich dokazała? Gdzie się podzieli prześladowcy, gdzie się znayduią ci, co tyle znosić musieli? — Złym doymuią teraz kary wieczne, prześladowani zażywaią wieczney szczęśliwości. Kościół bardziéy nad słońce iaśnieie, prześladowców wieczne ciemności zagarnęły. Gdy świat napełniły dziś zastępy niepoliczone ludzi pobożnych, mógłżeby upaść kościół chrystusów? Niech was więc nietrwoży cokolwiek się dziś dzieie.

„Dobry pastérz duszę swą kłaść za owieczki powinien. Śmierć taka przynosi mu chwałę i nieśmiertelność. Nie dla dostatków świata tego czynią dziś te zasadzki na mnie. Gdyby tak było, smuciłbym się tylko musiał. Ani dla przewinień iakich tyle cierpię; lecz dla miłości, iaką pałam ku wam, żem troskliwy o wasze zbawienie, o czystość waszéy wiary; iż przestrzégam, by zły iaki człowiek nie zakradł się do dobrze wyuczonéy owczarni.

Ta iest przyczyna utrapień i uciskow moich, a natém mi dosyć dla osiągnienia korony."

Widząc nareszcie Chryzostom, iż Césarz stale domaga się, by szedł na wygnanie, dnia trzeciego po odebraniu wyroku, oddał się dobrowolnie w ręce osób ku temu wyznaczonych. Odchodząc zaś z miasta powtarzał: Pan dał, Pan wziął, niech będzie imie pańskie błogosławione na wieki!

§. 48.

Césarz przywraca Chryzostoma na czas krótki do piérwszéy godności.

Po oddaleniu się Jana ze stolicy zabiérał się Teofil z wielką okazałością wkroczyć do katedralnego kościoła. Lud atoli wszędzie żal nieutulony po stracie pastérza swego okazywał; bronił nawet Teofilowi przystępu do świątyni, aż żołniérze zbroyni wyrugowali lud z kościoła, który zaiął Teofił z stronnikami swemi. Pod ów czas wychwalać począł Seweryan w mowie mianéy do ludu, wyrok synodu, wydany przeciw człowiekowi wielce wyniosłemu, który choćby prawdziwie innéy niemiał winy, dla dumy wartałby złożenia z godności; gdyż wszystkie grzéchy odpuszcza Bóg, lecz przeciwi się wyniosłym. Temi słowy oburzył wielce Seweryan na siebie lud przytomny. Począł on się kupić po kościołach, po rynku, nareszcie otoczywszy pałac césarski prosił, głośno, by mu przywrócono pastérza. Prośby te na nic się w prawdzie nieprzydały, lecz gdy w krótce wielkie trzęsienie ziemi w okolicy czuć się dało, Eudoxia uląkszy się, błagała Césarza o powrócenie Jana, owszem wezwała Biskupa do powrotu listem, którego taki był początek: „Niech Świątobliwość Twą wierzy temu, żem o tém co się stało niewiedziała. — Jestem ia niewinną krwié twoiéy. Źli i bezbożni ludzie całą tę sztukę uknowali. Łez moich świadkiem iest Bóg, któremu służę (T. III. p. 429.)

Na spotkanie wracaiącego biskupa wypłynęły tysiące batów, które wieczorem suto oświécono. Jan z razu do miasta wniiść nie chciał, lecz myślił na przedmieściu czékać, dopóki za wyrokiem nowego synodu przywróconym nie zostanie do godności swoiéy. Lud atoli począł się burzyć, miotaiąc obelgi na césarza i césarzowę, przymusił Jana, by wiazd do kościoła odprawił, dał ludowi błogosławieństwo, i ku pociesze iego nieco powiedział. — Zaczął mowę swą Jan od tych słów: „Błogosławiony Bóg, błogosławione imie pańskie. Idąc na wygnanie, dzięki Panu czyniłem; wracaiąc z wygnania składam mu dzięki. Błogosławiony Bóg, który mi z tąd wynišć kazał; błogosławiony niech będzie, iż powrócić mi tu dozwolił. Błogosławiony Pan, który dopuścił burzę, błogosławiony iż ią uciszył, i dał spokoyność. To mówię, bym was nauczył, zawsze błogosławić Pana. Otrzymałeś dobre, chwalże Pana, a dobre przy tobie zostanie. Spotka cię złe? Błogosław Bogu, a złe się ukończy. „Po czém dziękuie ludowi, iż iak pierwéy przez milczenie smutek, tak dziś przez liczne się tu zgromadzenie radość swą okazał; a lubo dziś są igrzyska, niémasz na nich widzów. — Wszyscy iak rzéka wezbrana do kościoła się zlali." — (T. III. p. 424.) —

Nalégał Jan u dworu, by przez sobor nowy, od Chalcedońskiego licznieyszy roztrząsnąć tę sprawę kazał, lecz nadaremnie. — Trudno téż, choćby był do skutku przyszedł taki sobor, by dla Jana co pomyślnego mógł przynieść. Tym czasem we dwa miesiące po powrocie nadeszła znowu nowa burza, która zgubiła Jana.

§. 19.

Jan zostaie powtórnie skazanym na wygnanie, a stronnicy iego doznaią wielkich ucisków.

Roku 403. postawiono na rynku wielkim, naprzeciw samych drzwi kościoła Ś. Zofii na wysokiéy kolumnie śrebną statuę césarzowéy, i ku czci iéy wyprawiano tam igrzyska rozmaite. Wrzawa i krzyki nieoddzielne od tłumów ludu na przeszkodzie były nabożeństwu; prócz tego przy podobnych igrzyskach bywało dosyć innych rzeczy nieprzystoynych. Chryzostom gorliwy o rzeczy boskie, powstał śmiele przeciw tym, co na gry te uczęszczaią. Eudoxya wzięła pastérza słowa za obelgę sobie wyrządzoną, i tyle znowu dokazała, że césarz sobor zebrawszy nowy, Jana na wygnanie skazał. Nadaremnie 42 biskupów do Konstantynopola na synód przybyłych błagało césarstwo za Janem, by pokóy kościoła był utrzymany, by uroczystość zmartwychwstania pańskiego została w poszanowaniu. Nadaremnie z nich ieden do césarzowéy obchodzącéy groby odezwał się: Eudoxio Boga się lękay; miéy litość nad dziatkami twemi: niegwałć tak wielkiéy uroczystości krwié przelewem.

Już Césarz wahać począł się w zdaniu, gdy Janowi nieprzyiazni rzekli: Na głowy nasze bierzemy ukaranie iego! Rozkazał tedy Césarz by Jan natychmiast z kościoła ustąpił; lecz ten rzekł: Bóg mi oddał ten kościół, Bóg mi go tylko odbierze. W wielką sobotę przed nieszporami wziąwszy nieprzyiaciele Jana zbroyną siłę, udali się do różnych kościołów, powypędzali z nich biskupów i kapłanów co iedność z Janem trzy-

mali; katechumenów rozpędzili, krew ludzka dostała się aż do sadzawki święconéy, owszem żołniérze, z których wielu nie znało ieszcze świętych taiemnic, wpadłszy na mieysce nayświętsze, wszystko oglądali, wszystkiego się rękami dotykali, porózléwali krew nayświętszą. Rozpędzonych, pokaleczonych płacze i narzékania wszędzie się obiiały, wszędzie przestrach i zamięszanie panował. Sami poganie i żydzi boleli nad temi wypadkami, na wszystkich twarzach widzieć się dawała rozpacz, iak gdyby nieprzyiaciél dobył stolicy. Rozprószeni chrześcianie, w nocy zebrali się na nabożeństwo w łaźniach. Tu pismo ś. czytali, modlili się, chrzcili katechumenów, lecz i ztąd za Achacego, Seweryana, Antyocha podszeptami wypędzili ich żołniérze. Nieiaki przytém Lucyusz pod przewodnictwem kapłana Achacego wpadłszy do zgromadzenia, przedarł się do chrzcielnicy, uderzył na dyakona, wylał wodę święconą, kapłanów postronkami po głowie biiąc, pokaléczył i pokrwawił. Naczynia ś. rozkradziono, kapłany uwięziono, na niewiastach nayznakomitszych podarto szaty, wielu na wygnanie skazano. W mieście przybito césarski rozkaz, by odtąd nikt nieśmiał z Janem iedności utrzymywać. W wielką niedzielę nikt się nie śpieszył do świątyni, którą zaięli przeciwnicy Jana. Przychylni do pastérza swoiego chrześcianie za mury mieyskie przeniósłszy się, udali się na mieysce przestronne zwane Pempon, obwiedzione wysokiemi parkany. Nieprzyiaciele uczynili napad na niewinnych, zagarnąwszy wielu z przytomnych, napełnili nimi więzienia, wśrod ścisku obdziérali żołniérze zacne matrony z ozdób, podarli na wielu szaty, drugim z kulczykami uszka po obry-

wali, poździérali z nich zasłony. Napełniwszy mieszkańców stolicy trwogą i smutkiem, klątew rzucono na Jana.

§. 20.

Chryzostom S. ucieka się do Innocentego Papiéża. Odprowadzony iest do Nicei. Stronnicy iego uciśnieni.

O wielkich uciskach i prześladowaniach swoich doniósł był Chryzostom Papiéżowi Rzymskiemu Innocentemu, a razem dopraszał się od niego pomocy, przedstawiaiąc mu krzywdy własne i zamięszania wielkie w kościołach wschodnich, gdzie duchowieństwo zwaśnione z biskupami, między sobą podzielone, naysmutnieyszy widok przedstawiało. Będący ze strony Jana biskupi wysłali także do Rzymu listowne prożby. Ubiégł wszelako wszystkich chytry Teofil, a Rzym lękaiąc się sprawić większego zamięszania, żadnéy strony z razu od swéy iedności nieoddalał; zganił atoli zaraz Teofila wyrok, staraiąc się u Arkadyusza Césarza Zachodu, by do skutku przywiódł sobor liczniejszy, złożony z biskupów wschodnich i zachodnich, za mieysce zgromadzenia Tessalonikę stręcząc. Przeciwnicy Jana wyrobili u Arkadyusza, iż synod niewziął skutku. Jan oczekuiąc końca sprawy, którą był Stolicy ś. Piotra polécił, zatrzymał się w Carogrodzie. Lud otoczywszy miészkanie iego, pilnował go dniem i nocą.— Dnia 5. po zielonych świętach przybył Notaryusz ode dworu z rozkazem, by Jan i z katedry i z miasta corychléy ustąpił. Gdy się z tém nietaiono, iż na życie iego są zasadzki, postanowił on tą razą usłu-

chać rozkazu, wyrzekłszy do biskupów obecnych te słowa: *Pódźmy ieszcze do kościoła, pomódlmy się, pożegnaymy Anioła tey świątyni. Ustępuię ztąd chętnie, żal mi iest iedynie ludu.* Gdy mu zaś powiedziano, iż Lucyusz człowiek dziki zbliża się z swą rotą, że niema co zwłóczyć odiazdu, inaczéy lud na żołniérzy uderzy, natenczas boiąc się bydź przyczyną rozléwu krwié, ucałowawszy biskupów rzékł: *Zostańcie wy tu.* Sam zaś udawszy się do kaplicy chrzcielniczéy, przywołał dyakony, matrony wielce szanowne; i do nich odezwał się: *Posłuchaycie mię córki: co się mnie tyczy, dokonało się wszystko. Zawód móy ukończyłem, oblicza mego może iuż nieuyrzycie więcéy. Proszę was tylko, nieprzestawaycie temu kościołowi dobrze czynić. Bądźcie posłuszne temu, który za zgodą wszystkich obéymie po mnie stolicę, tak iak mnie samemu byłyście; wszak bez biskupa kościół pozostać się nie może.* Niewiasty pobożne Olympia, Pentadya, Prokla, Sylwina zalane łzami, uchwyciły się iego kolan, Jan zaś rzekł do iednego z podeszłych kapłanów: *Odprowadź ie ztąd.* By zaś lud nie wszczął rozruchu, kazawszy sobie konia przed drzwi od wschodu wyprowadzić, sam wyszedł kryiomo że świątyni drzwiami na zachód i oddał się żołnierzom w ręce, na to iedynie narzékaiąc, iż swéy niewinności przed prawemi sędziami, dowieść mu zabroniono, czego się nieodmawia ani cudzołożnikom, ani zabóycom nawet samym.

Ażeby lud w kościele będący nie udał się za swym pastérzem, zatarasowano drzwi kościelne.

Lecz ci co za kościołem stali, rozprószyli się na domysł w różne strony. Zostaiący też w kościele wyłamawszy z trzaskiem drzwi, poczęli się rozbiégać wszędzie. Wśród tego zamięszania powstał nagle na kazalnicy ogień, który wysoko wzbiwszy się, ogarnął dach, obrócił świątynię w perzynę, poczém przeskoczywszy domów wiele, zarwał stoiący opodal senatorski gmach, który wraz z domami przyległemi zniszczył. Jedynie ten domek, w którym były naczynia ś. złożone, ocalał. O zbrodnią podpału obiedwie strony nawzaiem się obwiniały. Dwór stronnikom Jana czyn ten przypisuiąc, rozkazał Prefektowi stolicy dochodzić sprawców pożaru, co tenże, będąc z przyrodzenia dzikim, a do tego poganinem, wiernie wykonać starał się, używaiąc nawet tortury. Kazał on bić, męczyć Eutropiusza lektora, i Tygryusza kapłana. Stawić się kazał i Olympii przed sąd swóy, a gdy się iéy spytał, dla czegoby świątynię podpaliła, nieustraszona pani rzekła doń: Nie moiém to iest rzemiosłém. Fortunę owszem moię znaczną roztoczyłam na pobudowanie świątyń. Gdy zaś Prefekt rzekł daléy: Znam ia dobrze twe sprawki, odpowiedziała mu: A więc ustąp z twego mieysca, bądź oskarżycielem moim; inny zaś niechay zamiast ciebie zasiędzie mię sądzić. Stanęło tą razą na surowém Olympii złaianiu. Nazaiutrz obłożono ią ciężkiemi grzywnami.

Jan został przywiezionym d. 20 Czerwca 404. roku do Nicei, w towarzystwie Cyryaka biskupa Synnady we Frygii i Eulizyusza Biskupa Apamy w Bitynii, których atoli wnet uwolniono z więzienia, przytrzymawszy tamże Jana do 4. Lipca.

Dwór na stolicę Carogrodzką wysadził Arżacyusza starca 80 letniego, pobożnego, łagodnego wielce, położonego przez Greków w liczbę świętyc. Przeciwnicy Jana wiele złego broili ciągle w stolicy, we wszystkiem zbyt wolne ręce maiąc. Napadali oni na stronników Chryzostoma gromadzących się po domach pokątnych, po przedmieściach; obdziérali ich, więzili, nieprzypuszczali ich do łazien. Wielu z uciśnionych szukało lasów, i iaskiń dla schodzenia się tam na modlitwy spólne. Inni obrali sobie raczéy wygnanie, utratę godności, urzędów, niżeli trzymanie iedności z Teofilem i Arzacyuszem. Nadaremnie na Innocentego Papieża proźbę, pisał Honoryusz powtórnie do Arkadyusza za Chryzostomem. Wśród tylu pokrzywdzeń niewinnych osób, dotknęła ręka pańska ciężko państwo wschodnie. Hunowie pustoszyli Tracyą, Illiryk, Izaurowie rokosz podnieśli, niszcząc Azyą mnieyszą i Syryą. Konstantynopola okolice grady zniszczyły, nareszcie Eudoxya nieszczęśliwa poroniwszy umarła 6. Paźd: 404. niespełna we cztéry miesiące po wygnaniu Jana.

§. 21.
Chryzostom pracuie na wygnaniu około dobra Kościoła.

Niedługo dozwolono Janowi bawić się w Nicei; na pobyt wyznaczono mu Kukuz miasteczko Armenii, kazawszy, by dniem i nocą podróż doń odbywał. Bezsenność, skwar słoneczny, niedostatek rzeczy naypotrzebnieyszych zniszczyły iego siły i przyprawiły go o ciężką fébrę. W Cezarei dopiéro dozwolono choremu nieco wytchnąć. Biskup tameczny czynił mu z razu oświadczenia

wielkie. Wóda kryniczna, zdrowy chléb, kąpiél, ubiegania się zakonników i zakonnic w ofiarowaniu mu pomocy, lekarzów starania, z których ieden pragnął mu w dalszéy podróży towarzyszyć, uśmiérzyły prędko gorączkę. Biskup atoli znakomitego tego miasta, Feretryusz zmienił nagle affekt swóy względem Jana, czyto tknięty zazdrością, widząc, iak się wszystko garnęło ku usłudze Jana, czyli też lękaiąc się utracić łaskę dworu. — Zaprzestał przeto widywać chorego. — W dalszą podróż trudno się było puścić; bo Jzaurowie okolice pładruiąc, pod Cezareę samę podstąpili. Feretryusz chcący się co rychléy Chryzostoma pozbyć, użył za narzędzie pewnych przewrotnych zakonników. Napadłszy ci w nocy na dom Jana, grozili podpaleniem; zagrażali pretoryańskim nawet żołnierzom śmiercią, mówiąc iż nie iednego z takich na drugi świat iuż wyprawili. Wściekłości ich sam Prefekt miasta nie mógł uśmiérzyć. Widząc to wszystko iadący z Janem kapłan, rzekł: Wyiéżdżaymy z tąd; choćbyśmy iuż mieli napotkać Jzaurów. Seleucya matrona pobożna ofiarowała Janowi schronienie na folwarku od miasta odległym, lecz Feretryusz tyle ią groźbami przestraszył, iż sama pracować poczęła około rychłego odiazdu Chryzostoma. — Udała przed nim, iż Jzaurowie tuż nadchodzą; nagliła, by się wynosił co prędzey. Noc była ciemna, mglista, gdy schorzałego starca wtłoczono do lektyki; a że się Jzaurów spotkania obawiano, zgaszono pochodnie. W tém muł przyszedłszy w mieysca śliskie, kamieniste potknął się; lektyka zleciała na ziemię, chorego ledwie z niéy żywego wyciągniono. Prowadzono, albo raczéy wleczono go potém pieszo po wzgórzach, gorączka się wzmo-

gła; obawiano się spotkać lada chwila z Jzaurami. Podróży resztę do Kukuzu słodził Chryzostomowi lud niepoliczony wszędzie mu zachodzący drogę wraz z Kapłany, zakonnikami, chrześciańskiemi dziewicami. Wszędzie go ze łzami przyimowano. Zniknęła febra. Dyoskor nieiaki ofiarował przybyłemu do Kukuzu dóm swóy, owszem przed zimą nowy dlań wystawił. Różni panowie dali rozkazy do rządców dóbr swoich, by Chryzostoma z wszelką ludzkością przyimowali i we wszelkie opatrywali potrzeby. Biskup mieyscowy nietylko go przyiął naygościnniéy, lecz chciał mu biskupstwa ustąpić. Z tego to mieysca dla pomnożenia dobra kościoła wiele nader listów do osób różnych: do biskupów, kapłanów, do przyiaciół, do pań pobożnych wyprawił oyciec ś. iednym dziękuiąc za dobrodziéystwa, drugich utwiérdzaiąc w wierze, zachęcaiąc ich do cierpliwości, męstwa i do cnót rozmaitych. Zapewniał on ich z tąd, iż mu na niczém nieschodzi, iż owszem obfituie we wszystko. Jakoż tyle od przyiaciói, osobliwie od Olympiady odbiérał dobrodzieystw, iż nietylko ubogich wspiérać, lecz ieńców nie mało z niewoli Jzaurów wykupić był w stanie. Ziednał on sobie przychylność Ormian. Przyiaciele i czciciele iego przybywali zewsząd odwiédzić go. Z Kukuzu wysłał Chryzostom dla kapłanów i zakonników opowiadaiących w Fenicyi Chrystusową wiarę pieniężne zasiłki. Miał przytém staranie o chrześciańskich kościołach w Persyi i u Gotów. Poróżnionych godził. Słowém i na wygnaniu wsławił się nie mniéy iak w Kostantynopolu lub w Antyochii. Późniéy gdy dary przyiaciół poczęły bydź zbyt znaczne, zwracał ie, prosząc daiących, by ie raczéy do Fenicyi posyłali.

W tak wielkiéy nareszcie od kościoła odległości zostaiąc, czuwał Chryzostom nad swoią owczarnią, opieszałych kapłanów listownie upominał, by powinności swoich lepiéy dopełniali, opiekował się wdowami, pannami, ubogiemi.

Ostra zima r. 405. mało Chryzostoma w grób nie wtrąciła. Przez dwa miesiące nieopuścił on łoża; ból głowy i żołądka, womity, bezsenność wielce mu doymowały, w którym czasie została i Olympiia na wygnanie wskazaną; za powrotem atoli wiosny polepszyło mu się na zdrowiu, lecz zasmuciła go wielce wiadomość o pokaleczéniu i pomordowaniu wielu chrześcian i zakonników, przez pogany w Fenicyi, toż Jzaurów rozboie, którzy gościéńce wszędzie byli zaięli.

§. 22.

Jan schrania się do Arabissy. Skazany na dalsze wygnanie w drodze z trudów umiéra.

Po zgonie Arzacyusza r. 405. d. 12. Lipca posunął dwór na stolicę Carogrodzką Attyka wymownego, miernéy nauki, lecz przebiegłego wielce kapłana, który się odznaczył nieubłaganą nienawiścią ku Chryzostomowi. Nadaremnie ten doprašzał się był po raz trzeci u Innocentego Papiéża, o pomoc; ani Papiéż ani Honoryusz Césarz niemogli nic wskorać u Arkadyusza, by przystał na zwołanie soboru złożonego z Biskupów wschodnich i zachodnich.

Na początku r. 406 zagrozili Jzaurowie spustoszeniem całéy okolicy, dla czego Jan przedziérać się musiał wśród zimy nayostrzéyszéy do Arabissy, miasteczka warownego, gdzie osiadł wzam-

ku. Napływ osób ze wszech stron cisnących się tutay, zagrażał nieomylnie głodem. Zastarzała choroba Chryzostoma na nowo się znowu daleko silniéy odezwała. Zabrakło lékarstw i pokarmów lepszych, ustały odezwy przyiaciół. Nareszcie po obróceniu w perzynę całéy okolicy, po uprowadzeniu z niéy licznych brańców, udali się barbarzyńcy w inną stronę, przez co Chryzostom znowu do Kukuzu mógł powrócić.

Ztąd raz ieszcze udał on się do Papieża, prosząc o wymiar sprawiedliwości; lecz Arkadyusz okazał się nieubłaganym. Biskupów od Honoryusza wysłanych przed siebie nawet nie przypuszczaiąc, a Jana na wygnanie naydalsze do Pityunty skazuiąc. Biskupów wschodnich, co wraz z posłami Honoryusza przybyli, wysłał Césarz także na wygnanie. Żołniérze im zabrali w podróży wszystko; bronili im przystępu do kościoła, na noc zaiéżdżali z nimi do domów, gdzie było pełno nierządnic, z których nieiedna przez owych zacnych mężów została nawrócona.

W Carogrodzie samym przeraził wszystkich Attyk przestrachem, surowych kar przeciw Jana stronnikom zażywaiąc.

Wśród tylu własnych i obcych przeciwności, napisał Chryzostom ku pociesze Olympiady i innych, sobie drogich osób dwie wyborne mowy: Że kto sam siebie nieuszkadza, od drugich niemoże bydź uszkodzonym. (Quod eum, qui seipsum non laedit nemo laedere possit:) — Do tych co się gorszyli przy teraźniéyszych przeciwnościach i prześladowaniach (Ad eos, qui scandalisati sunt ob adversitates quae contigerunt populiq et multorum sacerdotum persecutionem) T. III. p. 444, 465.

Obadwa dziełka są z rodzaiu wyższéy chrześciańskiéy filozofii. Dowodzi w nich Chryzostom, iż kto sam duszy swoiéy uszczérbku nie przynosi, mimo ucisków, zabespieczone sobie ma zbawienie, i znosić ma cierpliwie utrapienia i pociski ięzyków. Księga druga tyczy się raczéy samych Konstantynopolitańczyków, których Attyk srożéy iak wilk drapiéżny owieczki uciskał.

Latem roku 406. ieszcze Chryzostom zdrowia dobrego używał, lecz za zbliżeniem się zimy gdy ustawicznie w domu siedzieć musiał, wzmogła się dawna choroba. Zewsząd zbiégano się, by widzieć ieszcze męża zacnego, który radą, darami, tylu wspiérał. Nieprzyiaciele chcąc się go pozbyć wyrobili u dworu skazanie iego na wygnanie naydalsze do Pityunty nad brzegami morza czarnego, obiecuiąc żołniérzom potaiemnie nadgrodę sowitą, ieżeli mu życia ukrócą. Ci więc siepacze wiodąc go daléy, naglili nań ustawicznie, by ciągle iechał, niezważaiąc czy dzień lub noc, pogodali lub burza, ulewa lub spiekota były. W ciągu 3 miesięcznéy podróży ieden tylko z żołniérzy, gdy go drugi niepostrzegał, litość okazywał ku starcowi, drugi zawsze był srogim. Niedoiechał iuż Chryzostom do Pityunty, lecz zwiędły i schorzały do Kumany przybywszy, gdy na przedmieściu blisko kościoła ś. Bazyliska męczennika, którego kości tamże spoczywały nocuie, usłyszał we śnie świętego mówiącego do siebie: Bracie Janie, iutro z sobą będziemy razem. Spełnienia słów tych oczekuiąc Chryzostom, prosił żołnierzy, by ku południowi w mieyscu tém pozostali; gdy zaś nic u nich nie wskórawszy w dalszą puścił się drogę, $1\frac{1}{2}$ mili uiechawszy, od skwaru słonecznego wielce osłabiony,

przywiezionym nazad został do Kumany. Tu sił resztę skupiwszy, przybiéra na się szaty patryarchalne, resztę między przytomnych rozdaie, a posilony ciałem i krwią pańską, odmówiwszy króciuchną modlitwę: Chwała Tobie Panie za wszystko! Amen, oddaie ducha Bogu dnia 14. Września 407. roku, przeżywszy lat 60, a na stolicy Carogrodzkiéy lat 5 miesięcy kilka, na wygnaniu zgórą lat 3 przypędziwszy.

Na pogrzéb Oyca ś. tyle kapłanów, zakonników, panien, chrześcian z Syryi, Cilicyi, z Pontu z Armenii przybyło, że się zdawało iż wcześnie na obrzęd ten byli zaproszeni. Przeciwników Jana różnemi karami Bóg nawiédził, sam Arkadyusz ledwo 40 letni w 7 miesięcy i pół umarł.

Pamięć Jana trwać w dziełach iego będzie aż do skończenia świata. Ciało przywieziono r. 408. do Carogrodu. Teodozyusz młodszy przystąpiwszy w czasie nabożeństwa do trumienki świętego, przychylił do niéy głowę, błagaiąc zmarłego, by nie pamiętał niebosczykom rodzicom swoim nieprawości, iakich się przeciw niemu dopuścili w nierozumie swoim. Teodor. V. 36.

(Dokończenie nastąpi.)

V. LITERATURA.

1. Kurze Trostworte, Tugendübungen und Gebete am Krankenbette nebst Anzeige der Gefahren bei Krankheiten. Altdorf. Cante Uri 1829 8 st. 24.— To iest: Słowa pociechy, akty, i modlitwy króciuchne przy łożu chorych, z wyliczeniem zaraźliwych chorób.— Katolik w zeszycie 1. roku 1831. zaléca wielce to dziełko kapłanom, którzy się trudnią pastérstwem dusz. Lubo iest nader szczupłe, zawiéra w sobie przecież naypotrzebnieysze dla chorych pociechy, modlitwy, akty.— Modlitwy i akty są gorące, namaszczenia pełne. Choroby zagrażaiące niebespieczeństwem zarazy, wykazane są w krótkości. Na końcu samym znayduie się forma impertiendi apostolicas benedictiones et adplicandi indulgentias plenarias.

Ubolewać słusznie należy, iż brak duchowieństwa, ogrom zatrudnień rozlicznych kościelnych, domowych, urzędowych, iaki dziś wszędzie plebani dzwigaią, brak utrzymania potrzebnego, lub mieszkania przystoynego, niedozwalaią dawać kleryków w krótce święcić się maiących, lub świéżo wyświęconych kapłanów na praktykę pod oko doświadczonych, gorliwych pastérzy, lub zobowiązać parochów, by kilkakrotnie odwiédzali chorego, dłużey z nim, przed zgonem nadewszystko, modlili się. Wielkie z tąd wypływałyby korzyści, gdyby młodzi spółbracia przepędzali miesięcy kilka przed święceniem się, pod okiem doświadczonych starców, gdyby byli świadkami pobożnych prac tychże, osobliwie téż, by się przysłuchiwali, iak ci chorych do dobréy usposabiaią śmierci. Dobrzeby było, gdyby się nauczyli wcześnie wyręczać pastérzy w modleniu się z choremi, w odmawianiu z temi aktów przepisanych, i modlitw przy konaiących. Toby ich utwierdzało w pobożności i gorącości ducha, ziednałoby im miłość parafian.

Chwalebne iest rozporządzenie w dyecezyach niektórych, aby kapłan razy kilka do chorego udawał się, i pracę podiętą zapisywał w księgę. Oby tylko mieysca odległość od kościoła, brak pomocnika, czas i zatrudnienia inne niestawiały przeszkód do dopełnienia tak świętéy ustawy! W miasteczkach łatwiéy iest tego domagać się, by kapłan nie za iednym i tymże zachodem, cho-

rego i do sakramentów przygotował, i udziélił mu ich od razu; lecz by kilka razy przed śmiercią był u chorego, a nadewszystko, by przy zgonie modlił się z nim. Do tak pięknego dzieła, do przysłuchiwania się pastérzom modlącym się z choremi, do wyręczenia ich, należałoby zachęcać przenaymniéy kleryków bawiących się na wakacyach, aby pastérzom sami pomoc swą ofiarowali, a tém samém sposobili się wcześnie do trudnego swego powołania. Nieszczęściem, iż w domach wyższych lub za takie się maiących, w tenczas dopiero kapłana do chorego wzywaią, gdy koniec iest bliskim, gdy siły zniknęły prawie całkiem. Wszelakoż iest zawsze dosyć dusz pobożnych, które goraco pragną, by ie kapłan podczas ostatniéy choroby razy kilka odwiédził, i pomocnym im był w godzinie straszliwéy, podczas któréy i ci co za życia niebyli pobożnemi, modlić się zwykli. Umiéraiący pragną przy śmierci, ieżeli nie głośno, ieżeli nie ustami, sercem i myślą modlić się za kapłanem, powtarzać te i podobne akty: Boże weyrzyi ku wspomożeniu memu, Panie ku ratunkowi memu pokwap się. Nadzieia moia w Tobie, Panie, Panie nieodrzucay mię. Boże bądź miłościw mnie grzésznemu.— W ręce twoie Panie, polécam ducha mego. Strzeż mię Panie, iak zrzenicę w oku! Zmiłuy się na demną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego. Odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom. Oycze nasz, któryś iest w niebiesiech! Przyidź krolestwo twoie,— Bądź wola twoia— nie wódź nas w pokuszenie.— Zbaw nas ode złego! O Jezu w ciebie wierzę, o Jezu w tobie ufam, o Jezu ciebie chcę miłowć w życiu, przy śmierci, i w całéy wieczności!— Któryś za mnie ciérpiał rany, Jezu Chryste zmiłuy się na demną. Maryo Matko miłości, Matko przeczystéy litości, Ty nas broń od czarta srogiego, i od ognia piekielnego. Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzésznemi, teraz i w godzinę śmierci.— Aniele Boży, stróżu móy, mnie tobie zléconego strzeż,

rządź, do żywota wiecznego doprowadź— Amen i t. d.

Podobne akty, modlitwy króciuchne, w niedostatku kapłana, może mówić z chorym żona, syn, córka albo z domowników którybądź! — Należy ich tylko upomnieć, by niezbyt głośno ie mówili, bo chory ma pospolicie słuch delikatny bardzo i nader drażliwy. Toż powiedzieć im, by od słabych nader osób niedomagali się powtarzania głośnego modlitw, ale dozwalali im w myśli tylko powtarzać to, co słyszą mówiących.

Wartałoby i u nas ułożyć po polsku podobnego rodzaiu małą książeczkę modłów i aktów dla kapłanów pracuiących około chorych. Wszak gdy około zbawienia bliźnich pracuiemy, buduiemy nasze własne zbawienie.

2. Geschichte der Gründung des Christenthums nach jüdischen und heidnischen Berichten von Abbé Bullet, aus dem Französischen übersetzt von Weckers 1830, Mainz bei Sim. Müller 8. St. 429. To iest: o założeniu i rozszérzeniu się religii Chrystusowéy według podań pisarzy żydowskich i pogańskich. Rzecz przez X. Bullet po francusku napisana, przełożona przez Weckersa 1830.

Jest to dzieło i uczone i razem dla naszych czasów nader pożyteczne. Zamiarem autora było dowieść, iak pewne są wiadomości nasze o Chrystusa Pana żywocie, nauce, czynach. — Godłem dzieła są Laktancyusza słowa: „Świadectwo, iakie sam nieprzyiaciel daie prawdzie, iest pewnym o niey dowodem.” X. Bullet korzystał wiele z dzieł sławnego biskupa angielskiego, Hueti demonstratio evangelica, do którego X. Colonia przydał był dodatki. Różni się praca X. Bullet przez to od Hueta, iż on 1) Zebrał większą liczbę świadectw różnych pisarzy obcych. 2) Iż przytoczył mieysca autorów tych także, co na Chrystusa i religią iego miotaią obelgi. 3) Oprócz pisarzy pogańskich i żydowskich są wyiątki z Józefa Flawiusza z Talmudu i z rabinów naydawnieyszych. 4.) Świadectwa same tak są ułożone, iż składaią historyą ciągłą o powstaniu naszey religii, i o cudownych wypadkach, iakie się przytém wydarzyły. Mieysca są z autorów w oryginale przytoczone i

przełożone dosłownie. Dzieło samo uprząta wątpliwości, iakie rzucać zwykli niewierni względem piérwiastków chrześciańskiego kościoła, utwiérdzaiąc przekonanie o Boskiéy godności Jezusa Chrystusa, głowy naszey.

3. Dzieło X. Libermana Officyała Sztrasburskiego Jnstitutiones theologicae w 5 Tomach in 8vo zasługuie wielce na zaletę. — Céna iego iest wprawdzie dosyć wysoka (17 fr. 12 xv. Kon: Mo:) lecz za to dzieło to iedno zastąpi autorów innych kilku, Tom Iszy zawiéra w sobie przedmowę czyli wstęp do teologii i wywód o prawdzie religii chrześciańskiéy (Prolegomena in universam theologiam et demonstrationem relionis Xnae) Tom 2gi ma za przedmiot, wywód o prawdzie religii katolickiéy (Demonstratio religionis catholicae) Tom 3ci, 4ty, 5ty trudni się teologią dogmatów poiedynczych (Theologia dogmatica specialis.)

4. Kogo odstręcza cena za wysoka, lub ięzyk łaciński nabydź może: Brennera dzieło: Brenners katholische Dogmatik 1831. 3 Tomy 8vo Frankfort bei Wesche. Tom Iszy ma napis: Generelle Dogmatik czyli Powszechna dogmatyka. Tom 2. i 3. Spezielle Dogmatik, traktuie o poiedynczych religii prawdach. Całe dzieło kosztowało dawniéy 13 f. 30 x. K. M., dziś 9. fl:. Zniżył zaś księgarz cenę, gdyż w Witemberskiém inny drukarz ukradkiem tańsze wydanie gotować począł.

5. Ku wygodzie duchowieństwa zmnieyszono także cenę kazań X. Jeanjean, szacownego wielce Kapłana. Doll sprzedaie.

Ant. Jeanjean Predigten 9 Theile za 10 fl. 40 kr. Kon. Mon. lub poiedynczo: Mowy o powinnościach chrześciańskich Sittnelehren (5. f. 30. kr. Mowy o taiemnicach śś.) Glaubenslehren za 6 fl. 48. K. M.

6. Od 1831 r. wychodzą w Ratysbonie u Reitmayera: muzykalią kościelne dla małych chorów (Kirchenmusik für kleine Chöre (Arkusz litografowany po 6 X. K. M. na mieyscu sprzedawa się: Msze, Nieszpory, Litanie, Stacye na Boże ciało. Antyfony, są przyiemne i do wykonania łatwe, dalekie od trudnych teatralnych trylów.

VI. MISCELLANEA.

1. Według Rocznika Instytutów religiinych i edukacyinych w królestwie Polskiém wydanego na rok 1826. w Warszawie, znaydowały się zarząd i opieka naywyższa nad Instytutami religiinemi i oświeceniem, przy Kommissyi Rządowéy Wyznań Religiinych i Oświécenia publicznego, składaiącéy się: z Ministra Prezyduiącego.

Z Arcy-Biskupa Warszawskiego, Prymasa, iako Członka; z dwóch Biskupów ciągle zasiadaiących, z których dwóch zasiadało od 1. Maja do ostatniego Paździérnika, innych dwóch od 1. Listopada do ostatniego Kwietnia. Do téy Kommissyi należało daléy trzech Radców Stanu, Dyrektorów Jeneralnych. Jeden z nich miał sobie oddaną Dyrekcyą ogólną wyznań, drugi Dyrektoryat wychowania, trzeci Dyrekcyą funduszów duchownych i szkólnych. — Oprócz tych należało do Kommissyi siedmiu członków Rady ogólnéy, między którémi Prezes Senatu, dwóch Senatorów świeckich, ieden Minister Stanu i Referendarz Rady Stanowéy. Nareszcie do członków Kommissyi należało dwóch członków wyznania augszburskiego i reformowanego, Wizytatorów Jeneralnych świeckich dwóch.

Sekretarz 1. Jeneralny Kommissyi.

Kommissya Wyznań religiinych i Oświécenia dzieliła się na sekcye.

Sekcya duchowna Rzymsko-Katolicka, która także ostatecznie roztrzygała wszelkie duchowne interessa, składała się: z Prymasa, z dwóch biskupów zasiadaiących półroczną koleią, z kanoników 4. iako Referentów zasiadaiących, z Sekretarza i z Archiwisty.

Dozór szkół w Stolicy i po woiewództwach oddany był świeckim Kuratorom i Inspektorom.

Towarzystwo elementarne składało się z 9 członków, między którémi było 6 duchownego Stanu: Woyc: Szweykowski kusztosz Katedry Płockiéy, Jan Bystrzycki Prowincyał XX. Piarów, Adam Kamionowski Rektor Szkoły Woiewódzkiéy w Warszawie, Jakób Ciastowski Rektor konwiktu, Jan Onoszko Kan: Łucki, Jakób Fiiałkowski Rektor Instyt: Głucho-niemych. Towarzystwo liczyło ciągle czynnych członków 3, przybranych 5, Sekretarza 1. tłomaczów 2, adjunktów dwóch.

W Królestwie całém ogólna liczba Instytutów katolickich tak była wykazana:

Kościołów Katedralnych 9, z których ieden obrządku grecko-katolickiego. — (Przykażdym 4. Prałatów 8. Kanoników.)

Kollegiat 6. w Łowiczu, w Kielcach, w Kaliszu, w Pułtusku, w Zamościu, w Opatowie.

Parafialnych 1919, prócz filialnych i innych oddzielnych.

(Pismo: der Katholik — Juni 1831. liczy filialnych Kościołów na r. 1828. 309.) Dziekanów 151, Seminaryum XX. świeckich główne 1. w Warszawie, z kursem na 4. lata. Liczba alumnów funduszowych 40. (Alumn udaiący się do głównego Seminarium, musiał przez dwa lata zostawać w iedném z dyecezalnych.)

Dyecezalnych Seminaryów 13. Jedno w Warszawie przy kościele Metropolitalnym, drugie Missyonarskie, w Krakowie dyecezalne, Missyonarzy 1, w Kielcach, w Włocławku, w Płocku u XX. Missionarzy, w Pułtusku, w Lublinie, w Sandomierzu, w Tykocinie, w Janowie w Węgrowcu, w Chełmie, (Liczbę alumnów kładzie Katolik 370.) Domów dla wysłużonych Księży świeckich 3, w Łowiczu 12 Księży, w Krakowie 9, w Pułtusku 9.

Klasztorów i zgromadzeń z Kościołami: płci mężkiéy 155, żeńskiéy 27. Liczby Kapłanów, Plebanów i Wikaryuszów, Zakonników i Zakonnic niepołożył był Rocznik urzędowy.

Katolik liczbę Kapłanów, oprócz wyższego duchowieństwa kładł 2369, liczbę Zakonników 1783 Zakonnic 354, w 156. męskich, a 29. klasztorach żeńskiéy płci; zapewne z Krakowem. Liczbę Katolików kładł Rocznik 3,353,313. Katolik 3,471,282. Liczba Unitów Greków była: 239,555. Akatolików 200,000. Filiponów 500 familii, Greków Nieunitów 342. Żydów 345,000. Machomedanów liczba niewiadoma.

Dyecezyi nazwy ludności etc. są następuiące:

				Klasztory	
	Dekan:	Koś:	Liczba dusz.	Męsk:	Żeńs.
1 Archidyecezya Warszawy złożona z części Archid. Gni: i dawnéy Warszawskiéy	20	276	495,788.	32	9.

	Dek.	Kośc:	Lic. dusz	Klasztory. Męs:	Żens
2. Dyecezya Krakowska prócz miasta Krak:	18.	231.	383,050.	7.	1.
3. Kujawsko-Kaliska, nayobszernieysza powstała r. 1818. z części Dyecezyi. Gniez. Krak. i dawniey, Kuiaw. z katedrą w Wrocławku	23	339.	557.003.	36.	3.
4. Płocka „	17	231.	379,946.	18.	5.
5. Lubel: (dawniéy Chełmska, Kat: w Krasnostaw:	12.	127.	337,535.	20.	4.
6. Sandomier: (z dawnéy kieleckiéy uformow:)	17.	194.	358,675.	13.	3.
7. Augustowska z Kated: Syenach, z Seminaryum w Tykocinie, za Rządu Prus: Wigierską zwana, zcząstek dyecez: Wil: Zmudzk: Łuckiéy	12.	121.	393,788.	7.	1.
8. Podlaska czyli Janowska utworzona r. 1818. z Lubelsk: z Katedrą w Janowie „	11.	113.	207,973.	17.	1.
9. Chełms: g. katol: do któréy należą wszystkie kościoły unickie obr. gr. w królestwie polskiém i w Rzeczy pospo: Krako:	21.	287.	239.555.	5.	
	151.	1919	3,353.313.	155.	27.

Klasztorów po prowincyach odleglejszych było wiele opuszczonych.

Oto spis Osób z r. 1826	Mężkie. Kapłani,	Klerycy	Bracia	Żeńskie. Zak:	Now.
W Warszaw. Archidiec:	216.	130.	99.	144.	
W Dyecezyi Krakowsk: oprócz Krakowa	29.	11.	21.	8.	

	Męzkie Kapłani	Klery:	Bracia.	Żeńskie Żak:	Now:
W Dyecezyi Kuiawsk:	175.	83.	65.	23.	3.
W Dyecezyi Płockiey	109.	13.	36.	39.	2.
W Dyecezyi Lubelsk:	92.	45.	37.	39.	2.
W Sandomierskiey	49.	33.	26.	33.	6.
W Augustowskiey	25.	7.	13.	10.	
W Janowskiey	72.	49.	15.		
W Chełmskiey	23.				

Według Katolika roczny dochód duchowieństwa wynosił 11,600,000. Złp.

Z dochodów dóbr dawniey do klasztorów należących 890,278

Dochody Plebanów niebyły ieszcze należycie obrachowane, gdy dziesięcin wartość nie była océnioną wszędzie. —

Pobudowano na nowo Kościołów 325. kosztem gromad wystawiono 12. wyreperowane 101.

O ile postać polsk: kościoła i duchowieństwa iest dziś zmienioną!

W r. 1828. liczono: gmin protest: 41. Pastorów 38. kaplic 7. obr: grec: nie unit: 2. parafii 1. klasztor.

Filiponów czyli Roskolników 2. Kaplic, Mennonitów parafii 2. Muchametanów 2, Meczety i 2, Jmanów. Nad Synogogami żydowskiemi Inspekcyi 62.

Co się Instytutów edukacyinych tyczy: Uniwersytet 1. Szkoła politechniczna, przy którey obéymowali Professury mężowie kosztem rządu, za granicą edukowani. Instytut pedagogiczny 1. Lyceów czyli Szkół Woiewódzkich 14. Szkół Wydziałowych 16. Instytut głuchoniemych 1. Instytut: Nauczycieli Element: i Organistów 2. Szkoła górnicza, Szkoła Leśnictwa, Agronomii, Instytut muzyki, Deklamacyi, czyli Konserwatoryum. Szkoła Guwernantek. Pensyi i Szkół płci żeńskiéy 70. Szkół elementarnych cyrkułowych liczono 10. Niedzielno-rzemieśniczych 14. Elementarnych mieyskich 382.
— — wieyskich 357.

Rocznik Instyt: relig: i nauk: taką tabellę statystyczną Instyt: edukacyinych na rok 1826, i 1827. w sobie zawiérał:

Woje-wódz-ctwo:	Liczba					Ogół		Ogół	
	Inst: wszys:	Nauczycieli	Uczniów	Żeńs: Inst:	Uczennic	Niż: szkół.	Uczniów i Uczennic.	Szkół	Uczniów
Krakowsk:	3	38	697	5	119	113	3527	121	4343
Sandomir:	3	29	700	2	126	50	2332	55	3158
Kaliskie	4	40	1103	10	190	183	3410	197	1703
Lubelskie.	5	53	1065	7	135	55	1482	67	2682
Płockie	4	42	1145	6	179	66	1800	76	3124
Mazowiec:	16	211	3352	33	802	192	7540	241	11694
Podlaskie	4	42	738	5	94	42	1251	51	2083
Augustow:	4	31	729	2	46	62	1961	68	2736
Ogółem	43	483	9529	70	1691	763	23303	876	34523
Stolica z Uniwer:	10	172	2740	28	707	84	3086	122	6533

Co wrachowane iest do Woiewództwa Mazowieckiego, Katolik dodaie: „iż Guwernantki pod powagą osóbnego Komitetu edukacyą stósowną do swego powołania otrzymuią; iż w Puławach i w Łowiczu edukuią się Nauczyciele dla szkół elementarnych; iż Uniwersytet Warszaw: liczył w r. 1828. 589. uczących się, Szkoły wyższe 8,682, szkoły niższe 28,400, iż fundusz na wydatki naukowe wynosi rocznie blisko 2,000,000. Zł: pol. do których uczący się dokładaią 160.000. Zł: pol: Fundusz ten pomnożyły legata prywatne o 500,000. Złp: pol: przeszło. Lubo szkółek liczba zmnieyszyła się była r. 1828, od r. 1823. o 35, przecież uczących się liczba pomnożyła się była znacznie.

Zaprowadzenie i utrzymanie szkół elementarnych zostawione iest zupełnie właścicielom dóbr, Rząd w téy mierze nieprzykłada się do niczego.

2. Rzut oka na Stan Towarzystwa Missyi we Francyi przed rewolucyą r. 1830.

Za powrotem Burbonów z wygnania na tron Francyi, utworzyło się było towarzystwo maiące za cél edukowanie Missyonarzy dla kraiów dalekich, tudzież wspié-

ranie różnych kościołów uboższych katolickich zagranicznych.

W roku 1829. podzielone było całe Królestwo Francuskie na dwie Rady Centralne, na północną i południową: Stan dochodów był następuiący:

Północna Francya złożyła z Dyecezyi różnych		128,049.	Fr.
Południowa	„ „	166,261.	—
Z zagranicy weszło	„	6,040.	—
razem		300,650.	Fr.

Z tych wydano po naradzeniu się spólném:

a) Dla Missyi Azyi i Lewanty:

Dla Seminaryum Missyi zagranicz: w Ostindyi	68,880.
Dla Missyi Archipelagu i Lewanty -	31,490.
— Tyny - - - -	2,870.
— Syry - - - -	2,870.
JX. Coupperie Bisk: Babilonu Administrat: Ispahanu	25,830.
JX. Gouriel Arc: Bis: Salmastu w Persyi -	2,870.

b) Dla Missyi Tripolis i Berberyi 2,870.

c) Dla Missyi w Ameryce;

JX. Fenwich Biskup Cyncynnaty - -	5,700.
Dla Missyi w Ochio - - - -	8,610.
— w Michigan - - - -	8,610.
JX. Flaget Bisk. w Bardstown w Kenkuty -	22,960.
JX. Rosati Bisk. w St. Louis w Missury -	20,090.
JX. Necker Bisk. Nowego Aurelianu -	5,740.
JX. Veitfield Ar: Bis. Baltimory - -	5,770.
JX. Portier B. w Mobile prow. Alakama -	11,480.
JX. Dubois B. Nowego Jorku - -	22,960.
JX. England B. w Charlestown - -	5,740.
JX. Fenwik B. w Bostonie - - -	8,610.
Dla Missyi w Filadelfii - - -	800.
Dla Missyi S. Bonifacego w Kanadzie -	2,870.
— — w Halifax w nowéy Szkocyi -	2,870.
JX. Bachelot Wikar. Apost. na Wyspach Sandwich	5,740.
Dla Missyi w Surynam, Jawa, Curasao -	5,740.
razem	276,540.

Karol X. Król ówczasowy Francuzów przyłożył się był 1000. Frankami. Dyecezya Paryska złożyła 19,432. Rouen 5,504. Bayeux 7,292. Mans 7291. Rennes 10,972. Nantes 17,832. Bordeaux 7,985, Lugdun 49,367. Langres

6000, Grenoble 6762, Marsylia 9,698. Besançon 8,961. Avignon 9,528, Niemcy 1317, Północne Eur: kraie 4041. Szwaycarya 660. Sabaudya 330. Franków.

Towarzystwo dla rozszérzenia prawéy wiary tyle użyteczne, po wypędzeniu z Francyi Jezuitów i Missyonarzy rozwiązał Król teraźnieyszy w Grudniu 1830. r.

Obawiać się wypada, by nieupadły Seminarya w Paryżu i Lugdunie znayduiące się; w których młodzież duchowna na Missyonarzy sposobi się, a z nimi Missye Azyi, Ameryki nie zostały pozbawione pomocników duchownych.

3. Towarzystwo Austryaackie S. Leopołda ku rozszérzeniu wiary Katolickiéy w Ameryce, osobliwie téż w Brazylii utworzone.

Towarzystwo złożyło od Lipca 1829. do 6. Maia 1830 r. 24,863 f. 59. xr. K. M.

Do końca 8bris 1830. 49.381. f. 13. xr. K. M.

Z tych wysłano dla JX. Fenwik Biskupa Cyncynnaty przez Rotszylda 22,220. Reń.

Dyecezya ta tak iest rozległa, iak cała Monarchia Austryacka. Missyonarze iedni trudnią się nawracaniem Indyan, u których powstaią kaplice, kościółki, szkółki dla płci oboiéy: Inni po miastach i koloniach Europeyczykóm usługuią rozmaitym: Francuzom, Niemcom, Irlandczykom.

Cyncynnaty nie miało przed lat 40, ani iednego domu, lecz było puszczą leśną, klima zdrowe, miłe, zwabiło licznych miészkańców. Stanęło w krótce miasto piękne, porządne, znaczne, maiące obeszło 30,000. miészkańca, między któremi 2000 katolików znayduie się.

Sam biskup prowadzi żywot zakonny z 5. kapłanami i 4 klerykami. Ze składek dokończa się właśnie Kollegium wielkie o 3. piętrach, które stanie składem głównym nauki i wiadomości dla kraiu. Prócz tego dziełem biskupa Fenwik są; Katedra wspaniała, Kościoły w Lancaster, Sommerset, Canton, Zanesville, New Lissabon, Kaplice po różnych koloniach, Konwent niewielki OO. Dominik:

Lud katolicki iest pobożny, gorliwy. Liczba wiernych ustawicznie pomnaża się. Indyanie mile wspominaią dawnych missyonarzy Jezuickich, niechcąc Missionarzy metodystów, ale żądaiąc Missyonarzy bezżennych w długich szatach czarnych.

Metodyści których iest w Anglii 460,000. w Ameryce północnéy 360,000. w Indyach Zachodnich i w Angielskich osadach 400,000. przy błędach swoich, posiadaiąc wiele ducha pobożności, radziby też nawrócić do wiary chrześciańskiéy pokolenia dzikich Indyan. Wysyłaią tedy Missyonarzy na wszystkie strony, którzy są wielką przeszkodą dla ubogich Missyonarzy katolickich. Czysty dochód Missyi metodystów wynosił od 31. Grudnia 1828. d. 1. Grudnia 1829. 49,563. funt. Szterling:, co wynosi obeszło 500,000. Zł. R. K. M.

4. Z Rzymu W r. 1830. kreowała Jego Świątobliwość na podanie Propagandy, X. Fryderyka Piiara Wikaryuszem Apostolskim w Państwie Birmanów, który 20. Czerwca 1830, na biskupa in partibus przez kardynała Zurlę przy assystencyi patryarchów: Carogrodzkiego i Alexandryiskiego konsekrowanym został.

5. Za wstawieniem się N. Pana naszego otrzymali Ormianie żyiący w iedności z rzymskim kościołem osobnego Patryarchę rezyduiącego w Carogrodzie.— Wydobycie więc z pod iarzma uciążliwego szyzmatyckiego Patryarchy, po ciężkich prześladowaniach, po wygnaniu w dalekie kraie, po konfiskatach i utracie maiątków odetchną przynaymniéy kiedyś.

Ferman Sółtana dozwala wygnańcom nieszczęśliwym powrotu do Carogrodu, nadaie im wolność posiadania świątyni w Perze, i w Galacie, oddaie im na powrót domy, za które Turcy, dotąd pieniędzy do skarbu césarskiego nie wnieśli. Patryarchowie na wschodzie maią prócz władzy duchownéy, obszérną władzę świecką nad swoim narodem: n. p. prawo rozkładania podatków, sądzenia spraw wielu etc. Z tąd okazuie się dobrodziéystwo mienia swego Patryarchy.

6 Nie w samém naszém państwie istnieie towarzystwo rozszérzaiące dobre książki: We Francyi istniał podobny związek od r. 1825. i rozdał przez lat 5, obeszło 1. i pół milliona książek użytecznych. Król przeszły Francuski wspiérał wielce to przedsięwzięcie.

W Niderlandach znalazły się w przód ieszcze osoby pobożne, które chcąc zasłonić wiernych przeciwko pociskom niedowiarków i odszczepieńców, których pi-

sma wolno iest wszędzie drukować, utworzyły towarzystwo ku rozszérzeniu dzieł dobryc. W kraiach, gdzie każdy niższéy nawet kondycyi człowiek czytać lubi, bardzo iest wielką potrzebą podobny Instytut.

Ciąg dalszy dokumentów tyczących się Biskupstwa Przemyskiego Obrządku Łacińskiego.

Zatwiérdzenie Przywileiu na Jaślika przez Króla Władysława wydanego, od Króla Zygmunta:

In nomine domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Regia Maiestas tunc sibi maximam laudem vendicat, cum aliquid Ecclesiis pro divini cultus augmento tribuit, vel id, quod antea fuerat concessum innovat ad probatq. Et ne id ipsum edax rerum tempus consumat lrarum (literarum) apicibus et testium fide dignor annotatione perhennat. Proinde Nos Sigismundus Dei gracia Rex Polonie, M. D. Lithvanie, Nec non terra Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cviavie, Russie, Prussie, Culmen Elbigen Pomeranieq: Dominus et heres. Significamus tenore praesencium quibus expedit universis presentibus et futuris harum noticiam habituris, Quomodo in nostra et Consiliarior nostror hic nobiscum existencium praesencia Constitutus personaliter Reveren in christo pater dominus Mathias de Drzewicza Episcopus premislien et Regni nostri Cancellarius sincere nobis dilectus. Supplicavit humiliter nostre Maiestati, Quatenus eidem privilegium tenoris infra scripti super bona Jasliska Mense sue episcopalis premislien propter scissionem Sigilli de gracia et munificencia nostris

Regiis Innovare approbare, ratificare et confirmare dignaremur. Cuius privilegii tenor de, verbo ad verbum sequitur et est talis; In Nomine Domini. Amen. etc. Vicecancellarij . . . . Nos itaque Sigismundus rex prefatus Supplicacionibus predicti Reveren in christo Patris domini Mathie Episcopi premisli, tanquam iustis et racioni consonis benigniter annuen privilegium preinsertum in omnibus eius punctis, clausulis, condicionibus et articulis ratum et gratum haben, de certa sciencia nostra et consiliarior nostror Consilio Innovan adproban ratifican, et confirman duximus, Innouamusque approbamus ratificamus et confirmamus presentis scripti patrocinio, decernen ipsum robur perpetue firmitatis obtinere. in cuius rei testimonium Sigillum nostrum presentibus est subappensum. — Act Cracovie feria tercia festi Sancte Scolastice virginis anno domini Millesimo quingentesimo duodecimo. Regni vero nostri anno sexto: Presentibus Reverendissimis et Reveren in christo pribus dominis Joanne Gneznen et primate Bernardino Leopolien Archiepiscopis. Joanne Cracovien. Joanne Poznanien Erasmo Plocen Luca Varmien Nicolao Chelmen Ecclesiarum Episcopis. Nec non Magnificis venerabilibus et generosis Spithkone de Jaroslaw Castellano, Nicolao de Camyenyecz, Palatino et Capitaneo Cracovien. Nicolao Gardyna de Ludbrancż Poznanien. Joanne de Tarnów Sandomirien Jaroslao de Lassko, Siradien. Joanne Zaremba de Calynowa Lancicien. Nicolao de Crethków bresten Stanislao de Cosczielecz Juni Wladislavien Joanne Odrowansch de Sprowa Russie. Nicolao de Pilcza Belzens. Nicolao Firley de Dambrowicza, Lublinen, Otha de Chodecz podolie palatinis. Luca de Górka Poznanien et Capitaneo majoris polonie generali. Christoforo de Schidlowiecz Sandomirien et vice Cancellario ac Sochaczevien et Gosthinen Ca-

pitaneo, Joanne Jarandi de Brudzów Calissien Andrea de Oporów Bresten Thoma de Barthniki Plocen Andrea de Radzieiowicze Sochaczevien Jacobo de Siekluka voynicien Nicolao Jordan de Zakliczyn vislicien Nicolao de Schidlowiecz Radomien Andrea de Thanczin Biecen Andrea Czurilo de Sthaianowicze Premislien Alberto de pothulicze Camenen et Nicolao Missopad Czechovien Castellanis. Stanislao de Chodecz Marsalco et Capitaneo Leopolien Andrea de Coscielec Thesaurario Regni nostri, Scepusien Oświaczimen Juniwładislavien et Bidgostien Capitaneo Zupparioque ac procuratore Generali Cracovien Joanne Lathalski. Gneznen Cracov. Lencicien Eclesiarum preposito. Petro Thomiczki Archidiacono Sigismundo Thargowiczki decretorum doctoribus. Joanne Carnkowski Canonicis Cracovien et Stanislao Goreczki preposito Calissien Secretaijs nostris Stanislao Jaroczki Marsalco. Stanislao Chroberski vexillifero, Incisore et subpicerna et Nicolao Ocziesski Magistro agasonum curie nostre. Costen Pisdren et Conynen Capitaneo. ceterisq. dignitariis Officialibus et Curien nostris Testibus, ad premissa fide dignis sincere et fidelibus nostris dilectis, Datum per manus prefati Magnifici christofori de Schidlowiecz Vicecancery Regni nostri Siradien Sochazovien et Gostinen Capitanei sincere nobis dilecti.

Christphorus de S.Cast. (de Schidloviec. Castellanus:)
Sand. et r. p. Vice C9. ,,,, (scripsit, zamiast mppr.)

Rto (Relatio) Ejusdem Magnifici Christofori de Schidlowiecz Castella Sandomirien et Regni Polonie Vicecancellarii

In Castro Sanocensi feria 2da post festum S. Lucae Evangelistae videlicet die 25. mensis 8bris A. D. 1773 ad Personalem Adm: Rendi Antonij Gołaszewski in Odrzykoń Curati oblationem officium presens Castrense Capitaneale Sanocense Suscepit et induxit.

Premislie in terminis terrestribus fer: 6. p. fes. S. Dorotheae virg: et mar: pro de videl. 10. mense Febr; A. D. 1775 ad Personalem oblationem Periltris et Adm: Rdi Josephi Niedzielski Vice Decani Cathedr: et Collegij Rvdor Vicariorum Premislien Senioris hanc confirmationem Privilegij Judicium Trse Prem: suscepit et actis suis inducere mandavit.

Wieś B l i z n e leżącą miedzy Domaradzem a Starą Wsią. na którey umieszczenie wraz z Sołtystwem nad rzéką S t o b n i c ą pozyskał był zezwolenie od Kazimierza Króla Polskiego r. 1366. nieiaki Fałko z Krosna, tę mówię wieś za własny grosz kupił r. 1400. Biskup Przemyslski Maciey Janina dla siebie i następców swoich, za 100 grzywien groszy praskich. Kładę dla krótkości po łacinie tylko kontrakt kupna i sprzedaży.

Cunctorum perit memoria factorum nisi scripturae praesidio testiumq. adminiculo firmentur laude insignita. Idcirco nos Stiborius Capitaneus Castri Sanoc: Judex Juris Provincīs Supremus. Paithko Ungarus de Temeschow. Pakosz de Pakoschowka, Petrissius Wzdowski de Wzdów Dominus Nicolaus Czeschik Dominus de Zyrawa minori, Mathias de Boyschce, Petrissius de Grabownica, Nicolaus de Tarnowa et Botka de Morochowa heredes, Notum facimus quibus expedit universis tam presentibus quam futuris harum seriem literarum intuituris. Quomodo. accedens nostram Nobisq assistentium et assidentium praesentiam. Laczko Walachus non compulsus nec coactus, nec alicujus erroris scrupulo circumventus, sed sa-

nus mente pariter et corpore existens suorum fretus consilio amicorum prmaturo Villam suam Blizno dictam in districtu Sanocensi sitam Reverendo in Xto Patri ac Domino Domino Mathiae DEI gratia Eppo Premisliensi cum omni jure, Dominio, usibus, fructibus, censibus, proventibus, emergentijs, decidentiis et appendentijs universis, prout eadem villa supra dicta B l i z n e in suis granicïebus et circumferentijs longe lateque est distincta ab antiquo limitata, quibus ipsam solus habuit tenuit et possedit, pro centum Marcis grossor Pragensium numeri polonicalis consveti, videlicet quamlibet Marcam specialiter per 48. grossos Computando recognovit se rite et rationabiler vendidisse. Quam quidem villam seu haereditatem idem Lacko memorato Domino Mathiae Episcopo Premisliensi coram nobis tempore perpetuo resignavit. Faciens ipsum Dioecesanum antefatum et suos succedaneos verum et legitimum ejusdem hereditatis perpetuumq, possessorem. Permittensq saepe dicto Dno D. Episcopo supradictam haereditatem vendere, comutare, obligare, ad usus beneplacitos convertere, prout sibi suisq. legitimis haeredibus melius et utilius videbitur expedire. In cujus rei testimonium Sigillum D. Styborii Capitanei Sanocen Supra scripti maiorem propter evidentiam plenioremq. certitudinem presentibus est appensum. Datum Sanok Sabbatho proximo post festum Conceptionis Mariae A. D. 1400 secunda decima Indic. L. S.

Co się tyczy wsi P i o t r o w i n, albo raczéy Golcowy, włość ta za Piotra Chrząstowskiego Biskupa Przem: nad rzéką Łączka, po R. 1448. powstała. Kładę tu przywiléy biskupi po łacinie, a że dla treści swéy warta bydź znanym, umieszczam przekład na polskie także.

In Nomine Domini Amen. Ad perpetuam rei memoriam. Quamvis libertatis nostrae dextra cunctis ad lar-

giendum sit habilis quadam generalitate illis tamen quadam specialitate fit debitrix, pro quibus laudabilia merita et virtutum insignia probabiliter intercedunt. Proinde Nos Petrus Dei gratia Episcopus Premisl: Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis tam praesentibus quam futuris, praesentium notitiam habituris. Quomodo cupientes utilitates nostri Episcopatus meliorare et augere, cum ex desertis locis et Sylvis modicam utilitatem consequi possimus, et habere, ut exinde fructus et utilitates nostro Episcopatui perveniant temporibus profuturis, propter quod considerantes fidelitatem Providi Mathiae Golecz de Golczowa Wola Sculteti, ipsumq: cupientes ad nostra obsequia habere propliorem, de Consensu venerabilium et honorabilium Benedicti praepositi, Andreae Decani, Petri Custodis, Magistri Bernardi, Francisci de Orzek Fredronis caeterorumq. Praelatorum et Canonicorum Capituli Ecclesiae Nostrae Cathedralis Premisliensis capitulariter congregatorum, pro Festo S. Joannis Baptistae Capituli generalis s i b i e t s u i s l e g i t i m i s s u c c e s s o r i b u s in silvis nostris mericis et nemoribus ex utraq: parte fluvii Łączka vulgariter nuncupati, ad locandam et perficiendam, de novo erigendam, Jure theutonico novam villam, quae suo nomine vocari debet et dici P i o t r o v i n., omnia jura Polonicalia, quae ipsum ius theutonicum quomodolibet impedire et perturbare consveverat amovendo, sexaginta Mansos in dictis Sylvis mericis et nemoribus extirpandum, et locari, damus, donamus, et presentibus concedimus plenam et omnimodam potestatem, Concedentes et donantes ac perpetua et irrevocabili donatione exnunc largientes eidem Mathiae Golecz s u i s q: l e g i t i m i s S u c c e s s o r i b u s Scultetiam ibidem perpetuo habendam, tenendam iure hereditario possidendam, alienandam, obligandam, venden-

dam; aut ad usus beneplacitos convertendam, cum pertinentiis et juribus infrascriptis, videlicet: Quod de eisdem 60 mansis, quatuor mansos sive laneos franconicos, ubi dictus scultetus aut sui sucessores degerint, seu elegerint ad suam voluntatem et utilitatem, iuxta consvetudinem et mensuram franconicam, liberos ab omni solutione contributione, una cum superaccrescentiis alias obszary pro Se et suis Successoribus servabit. Quos quatuor laneos dictus Scultetus aut ipsius Successores ad milioranda sua bona poterit vel poterunt Cmethones locare. Qui Cmethones ipsius Sculteti et suorum Successorum reputabuntur, cum omnibus Juribus omnes e mensa Eppli exemptos. Duo molendina quanto meliora extruere poterit in dictis villa et fluvio, pro se et suis Successoribus cum eorum emolumentis et piscinis, super quae alia molendina pro aliqua alia persona, seu pro Nostra mensa, aut nostrorum Successorum construi non debent, neque aedificari. Hortum unum pro quolibet Molendinatore prout praefato Sculteto placuerit, deputamus. Duas tabernas liberas, cum suis censibus sup quae aliae tabernae non debent aedificari, neq. locari, pro nobis, neque nostris successoribus, hortum pro quolibet tabernatore assignamus, prout dicto Sculteto placuerit, et piscinas quotquot poterit in dicto fluvio Łączka et aliis aquarum decursibus ad dictam villam spectantibus parare. Maccella pistorum, sutorum, carnificum, sartorum, fabrorum, linificum, lanificum, mensam piscium; pro quolibet mechanico domum cum horto, prout dicto sculteto placuerit adiungimus, cum tertio denario de omni re judicata et poenis judicialibus cum sexto denario censuali, de omni censu provenienti, ad dictum Scultetum et suos successores legitimos jure hereditario haec omnia et singula pertinebunt. Unum mansum pro grege expellendo alias Skoth-

tnica. Pro Plebanoq: ibidem in dicta villa duos mansos, sive laneos potiores eligendos damus deputamus. Ut autem hujusmodi villa nostra Piotrovin eo citius et facilius locari possit, omnibus locandis ibidem in Silvis, mericis nemoribus nostris praedictis a data praesentium, ad viginti quatuor annos damus et conferimus plenam et omnimodam libertatem Eximentes ipsos ab omnibus nostris solutionibus dicta libertate pendente, exactionibus angariis quibuscunque nominibus censeantur. Qua libertate expirata Cmethones dictae villae de quolibet manso plene mensurato, mediam sexagenam monetae pecuniae annui census, unum truncum seu mensuram avenae et duos pullos. Pro Decima vero sex grossos juxta modum et consvetudinem aliar nostrarum villarum, nobis et nostris Successoribus Singulis annis pro festo S. Martini solvere tenebuntur, et sint adstricti. Insuper eximimus omnes incolas dictae Villae ab omnibus Judicijs Jurisdictionibus omnium Palatinorum, Castellanorum, Judicum, Subjudicum Capitaneor et Officialium quorumcq, Item quod coram ipsis aut ipsorum aliquo pro quibuscq: causis tam magnis, sive parvis puta: furto Sanguinis effusione, homicidij incendij et mutilationis membrorum ac quibusvis alijs enormibus excessibus evocati et citati minime respondere tenebuntur, nec aliquas poenas solvere sint astricti, Sed tantum coram ipsorum Sculteto, et Scultetus coram nobis, aut nostro Judice, dum per nostram literam evocatus fuerit, suo jure theutonico de se quaerulantibus respondebit. Alias autem omnes causas, seu Comisa idem scultetus cum scabinis judicabit, sententiabit, condemnabit, puniet, forma juris teutonici in omnibus observata. Consentimus etiam et damus donamus praenominato Sculteto et suis successoribus venandi, aucupandi in dictis nostris sylvis plenam, et omnimodam, potestatem, etiam mellificia habendi

et parandi quotquot in eisdem nostris Sylvis pro sua et suorum Successorum voluntate utilitate parare poterit ipsis perpetuo Conferimus et appropriamus, pascua pro porcis pecoribus et pecudibus ipsius Sculteti, Ipsi Sculteto Nostro et suis Successoribus, damus, donamus, adnectimus in Silvis nostris. Honores alias Poczty de Cmethonibus pro festis Nativitatis Christi et Paschae Solennis, juxta morem et observantiam villarum nostrarum et aliorum scultetorum similiter et Servitia Sculteti dicti et suor Successorum, prout caeteri Nostri Sculteti consveverunt exhibere nobis et nostris Successoribus adimplere sint astricti. Pro prandio uno dictus Scultetus et sui Successores unum fertonem nobis et nostris Successoribus solvere singulis annis juxta laudabilem consvetudinem sint obligati et astricti. Cmethones quoq: et incolae praenominatae villae nobis et nostris successoribus octo dies in anno singulis annis laborare ad curiam nostram libertate elapsa. Actum et datum Premisliae feria 3. in Crastino S. Joannis Baptistae A. D. 1448. In quorum omnium et singulorum majorem evidentiam et testimonium, Nostror et Capituli Sigilla magna sunt appensa. Praesentibus honorabilibus e discretis Nobilibus, Magistro Stephano Plebano in Strzelczyce Praedicatore, Jacobo Vice-Cantore, Joanne Smigrod Vicarijs Premislienesibus Nicolao Chrząstow, Joanne de Morawsko testibus et alijs quam pluribus fide dignis,

Co tak po polsku oddać można:

W Imie pańskie amen. Dla wiecznéy pamięci téy rzeczy. Już to prawica Biskupa szczodrą bydź ma dla wszystkich ogólnie, lecz względem osób, za któremi cnoty chwalebne, zasługi znakomite przemawiaią, iest on dłużnikiem prawdziwym. My przeto Piotr z Bożéy łaski Biskup Przemyslki, oznaymuiemy wszem obec, którzy to czytać będą, teraźnieyszym i przyszłym: Nieraz przemysliwaliśmy nad tém, iakby się intrata Biskupstwa naszego podnieść i poprawić dała, z pól nadewszytko dzikich, z lasów, z których dochód nader iest szczupły. Chcieliśmy, by z tych ostatnich w późnieyszych przynaymniéy latach pożytek dla Biskupstwa był lepszy. Maiąc przytém na baczeniu wierne usługi Starannego Macieia Golca z Golcowskiéy Woli Sołtysa, i chcąc go tém bardziéy do usług naszych zobowiązać, za przyzwoleniem wielebnych i czci godnych: JJXX. Benedykta Proboszcza, Jędrzeia Dziekana, Piotra Kustosza, Bernarda Magistra, Franciszka de Orzéch Fredry i innych Prałatów i Kanoników Kapituły kościoła naszego Katedralnego Przemyslskiego, zgromadzonych na Ś. Jańską Kapitułę ieneralną, przez list ninieyszy zupełną i wszelką moc nadaliśmy Golcowi i prawym iego następcom, by w lasach naszych zaroślach i haszczach po obudwóch stronach rzéki, pospolicie Łączka zwanéy, mógł założyć, do skutku przywieść, prawem magdeburskim z gruntu wieś nową, od nazwy swéy Piotrowinem zwaną wystawić. Dla tego uchylaiąc wszelkie prawa polskie, któreby wczémbądź prawu teutońskiemu na przeszkodzie lub na zawadzie stanąć mogły, daiemy, daruiemy, moc zupełną nadaiemy wykorczowania z zarośli gęstwin i lasów sześćdziesiąt łanów frankońskich, nadaiąc na wieki, nieodzownie daruiąc, i teraz zaraz oddaiąc Macieiowi Golecz i prawym sukcessorom iego sołtystwo tego mieysca, które wieczyście posiadać, dzierzyć, dziedzicznie trzymać, sprzedać, zastawić, zamienić, lub na inny, iaki mu się zdawać będzie pożytek obrócić będzie mógł, a to z przynależytościami i prawami następuiącemi:

Z owych 60 łanów zatrzyma dla siebie i dla Sukcessorów swoich, cztéry łany frankońskie, gdzie sam mieszkać będzie, przy którym wyborze ma mieć zupełną wolność i wzgląd na swóy pożytek. Łany te wolne zostaną

od opłaty i od poboru wszelkiego, wraz z obszarami przybydź mogącemi. Dla lepszéy intraty pozyskania, dozwala się iemu i następcom iego obsadzić te łany kmieciami. Kmiecie takowi sołtyscy uważani będą wraz z prawami swemi iako wyięci od stołu biskupiego. Dozwala się w téy wsi wystawić na rzéce dwa iak naywalnieysze młyny, z których pożytek poydzie na wóyta i na sukcessorów iego, wraz z sadzawkami. Nie będzie zaś wolno obok tych młynów stawić innych iakich dla kogobądź, czy to dla stołu naszego, czy dla następców naszych. Nadaiemy dla młelnika każdego ogród, ieżeli się tak zdawać będzie Sołtysowi. Wyznaczamy dwie karczem wolnych od opłaty, z czynszami z nich, oprócz których innych budować ani stawiać nie będzie wolno, ani nam ani następcom naszym. Dla szynkarza każdego daiemy ogród, ieżeli się tak zda Sołtysowi i tyle sadzawek, ile ten potrafi na rzéczce Łące i po różnych nizinach do wsi téy należących utworzyć. Sklepiki dla piekarzy, szewców, rzeźników, krawców, kowali, tkaczów sukienników, stół dla rybaków, domek z ogródkiem dla każdego rzemieślnika, ieżeli się to zdawać będzie sołtysowi, przydaiemy, wraz z groszem trzecim od każdéy sprawy przysądzonéy z karami pieniężnemi, oraz z groszem szóstym z czynszu wszelkiego wynikłym, wszystko to w ogólności i w szczególności co się wyraziło, prawem dziedzicznem należéć ma do Sołtysa i sukcessorów iego. Na S k o t n i c ę czyli na drogę do pędzenia bydła przeznaczamy łan ieden. Dla Plebana mieyscowego co naylepsze dwa łany do wyboru zostawiamy. By zaś wieś ta Piotrowin tém spiesznéy i łatwiéy do skutku przyszła, nadaiemy tym wszystkim, co w lasach, zaroślach i krzakach naszych obsiędą, od dnia dzisieyszego do lat 24 wolność wszelką, uwalniaiąc ich przez cały ten czasu przeciąg, od wszelkich opłat, od poborów podwód i innych ciężarów iakiegobądź rodzaiu. Po upłynionéy wolności, płacić będą kmiecie téy wsi, z łanu każdego wymierzonego należycie, rocznego czynszu półkopek groszy monety, kłodę czyli miarę owsa, kurcząt dwoie. Dziesięciny groszy sześć, według zwyczaiu innych wsi naszych na S. Marcin do nas i do następców naszych płacić winni będą. Przytém uwalniamy wszystkich mieszkańców téy wsi z pod sądow, z pod iuryzdykcyi Woiewodów Kaszte-

łanów, sędziów podsędków starostów, zgoła wszelkich urzędników tak, iż przed żadnym z nich czyto w mnieyszych czy w większych sprawach nie będą winnemi stawać, iako to: w sprawie kradzieży, rozlania krwie, zabóystwa, podpalenia, pokaléczenia i w razie iakichbądź cięższych zbrodni, choćby ich powołano i przypozwano, niebędą winni sprawę dawać, lub karę pieniężną płacić, lecz sprawiać się maią przed własnym wóytem, a ten przed nami lub sędzią naszym, gdy doń przez pismo nasze powołanym zostanie i na zaskarżenia według prawa teutońskiego odpowiadać będzie. Inne wszelkie sprawy lub przewinienia rozpoznawać będzie wóyt z ławnikami, poczém wyda wyrok, osądzi, lub na karę skaże, trzymaiąc się przepisów prawa magdeburskiego. Zezwalamy także, by wóyt (sołtys) z sukcessorami swemi miał prawo polowania w lasach na źwiérze i na ptaki, by mógł zakładać barcie dla swéy wygody i dla pożytku. Nadaiemy także wieczyście sołtysowi i następcom iego na własność, prawo pastwiska dla świń, dla bydła, koni po lasach, naszych. Nadaiemy mu honory czyli poczty od kmieci, iakie zwykle po innych wsiach miewaią wóycia, na święto Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. Podobnież wóyt i następcy iego winnemi będą dla nas i dla następców naszych dopełniać usług, iakie czynić zwykli inni sołtysi nasi, to iest: na obiad ieden składać maią wóyt i sukcessorowie iego dla nas i sukcessorów naszych, corocznie fertona (*) iednego, według raz przyiętego zwyczaiu. Kmiecie zaś i mieszkańce wsi wspomnionéy, odrabiać będą do nas i sukcessorów naszych dni ośm corocznie do dworu naszego, gdy uwolnienia czas ukończy się. Działo się w Przemyślu we wtorek nazaiutrz po S. Janie Chrzcicielu r. p. 1448. Dla większéy wiary i wagi tego wszystkiego wycisnąć kazaliśmy i uwiesić większe pieczęcie nasze i kapituły przy świadkach, uczciwych, zacnych i szlachetnych: Magistrze Szczepanie, Plebanie w Strzelczyskach, Kaznodziei, przy Jakóbie Podkantorzym, przy Janie ze Żmigroda, Wika-

(*) Według rachuby téy dyecezyi ferton był czwartą częścią grzywny. Tę rachowano 80 złp. przeto ferton znaczyłby 20, złp.

karyuszach przemyslkich, przy Mikołaiu z Chrząstowa, Janie z Morawska, i innych wielu bardzo godnych świadkach. —

Wieś Lubatowa (dawniey Lubathowo zwana) kupił Maciey Janina Biskup Przemyslski od Zyndrama Waszkowica Miecznika Królewskiego, dla siebie i dla następców na biskupstwo, za 300 grzywien monety szérokich średnich groszy, 48. groszy liczby pols. rachuiąc na grzywnę. (Pro trecentis marcis monetae latorum mediorum grossorum numeri polonicalis, 48 grossos in quamlibet marcam computando) Władysław Jagiełło zatwierdził r. 1408 to kupno w przytomności Jana z Szczekocina Zawichostkiego, Wincentego z Granowa Nakielskiego Kasztelana, przy Jacku Sędzi Kaliskim, Boxie ze Szmuska Łowczym, Wiérzbięcie z Branic (Wirzbantha) Cześniku, Floryanie z Dziaduszyc Podczaszym Krakowskim, i zatwiérdzenie to wydać rozkazał przez X. Mikołaia Proboszcza ś. Floryana w Krakowie, Podkanclerzego swego.

Radymno, czyli Radympna wsią było, gdy się dostało w posiadłość Biskupów. Władysław Król Polski zamienił ie na miasto (in civitatem), na prożbę Jana Lubiniusza B. P. każąc, by się zwało Radymno, by się rządziło prawém teutońskiém czyli magdeburskim, uchyliwszy wszelkie prawa i zwyczaie polskie i ruskie prawu temu przeciwne. Dla podniesienia miasteczka nadał mu przywiléy na targi, we dnie wtorkowe i na iarmark trzechdniowy, coroczny na ś. Wawrzyniec, z którego i kupcy i kupuiący, bez opłaty targowego, lub innego poboru iarmarkowego do domów wracać mieli. Przywiley sam wydanym test z Krakowa w poniedziałek, to iest nazajutrz po niedzieli Judica me, r. 1431. w przytomności, Woyciecha Arcy-Biskupa Gnieźnieyskiego i Prymasa, Zbigniewa Krakowskiego, Jana Kuiawskiego (Vladislav) Bikupów. W przytomności Mikołaia z Michałowa Kasztelana. Jana na Tarnowie Woiewody, Pawła z Bogumiłowic Sędziego krakowskiego, na ręce Kanclérza Królestwa Jana Biskupa Kuiawskiego tož Władysława z Oporowa Doktora Dekretów Proboszcza Łęczyckiego, ś. Floryana w Krakowie, Podkanclerzego.

Kazimierz 4. Król Polski maiąc wzgląd na przymioty, usługi, i doświadczoną dla siebie i dla kraiu wier-

ność (habendo respectum ad non mediocrem virtutum meritorumq redolentiam nec non erga nos et regnum nostrum accéptissimam devotionem) X. Mikołaia Błaszkowicza B. P. nadał miasteczku przewiléy na iarmark drugi w dzień ś. Mateusza, który trwać miał przez całe dni ośm, zastrzegaiąc dla kupców wolność i beśpieczeństwo wszelkie, rówonie iak dla kupuiących. Przywiléy wydanym iest w nowém mieście Korczynie, we czwartek po Oktawie Bożego ciała r. 1467. Przytomnemi byli: Jan z Rytwan (de Rytwany) W. Marszałek Król. Pol. Michał Łassocz (Lassoths) Podskarbi, Starosta Łęczycki i Marszałek dworu, Maciey z Wassni Krayczy Koronny, Mikołay Roża z Borysowicz Kasztelan Zawichostki Ochmistrz Najiasn: Elżbiéty Królowéy Polskiéy, Stanisław z Szydłowca Kasztelan Tarnowiecki, Ochmistrz dziatek Król: Na ręce X. Woyciecha de Zichlin Kusztosza Sandomirs. Kanonika Gnieźn: Krakow. Kuiaw: Pozańsk. Wice Kanclerza.

Miasteczka Jaślisk urządzenie według prawa Magdeburskiego idzie od Kazimiérza W. K. P. który z Opatowa w 8wę Świętéy Agnieszki roku. 1366. w przytomności Zawiszy Kasztel:, Piotra Starosty Sandeckiego, Rafała Sandomirskiego, Podskarbiego Bodzanty, Prokurat: Jeneralnego Jana de Jurców, Węgrzynowi nieiakiemu Janowi Henzelinowi i następcom iego nadał woytostwo, w mieście Hensthok (zepsute z Hochstadt) czyli w Wysokiém mieście do posiadania go prawem Magdeburskiem. Na wzór miasta Biécza, 200 łanów pola odznaczył Król Kazimiérz z młynami, stawami, z iatkami dla rzeźników, ze sklepikami sukiennemi, i z łaznią. Wóyt miał łanów 4. wolnych dla siebie, dworek, czynsze od rzeźników, szewców, sukienników, czy na łokcie czy na postawy sprzedaiących, czynsz zwany Schreyceig? czynsze z ogrodów mieyskich, czynsz od balwiérzy zwany Sthergadom? od wagi mieyskiéy, które się zowie Woge, od stacyi solnéy Salcteys; od składu piwa i wina Schrotowe? grosz szósty z czynszów, grosz trzeci od spraw osądzonych. Dwa łany wolne przeznaczył Król dla Kościoła, stawiać się maiącego, dwa łany dla pędzenia bydła, (Skothnica) cztéry łany na pastwisko (Wiwayde.)

Mieszczan i mieszkańców lokować się maiących uwolnił Król na lat 20 od podwód, stacyi, pogoni wszelkich,

po latach 20tu płacić mieli na ś. Marcin Królowi po 10 szkotów czynszu,(*)Plebanowi na dziesięcinę po szkoc: 1 Sołtys i następcy obowiązanym był przy każdéy Królewskiéy expedycyi ruszyć na służbę z dwiema płachty (cum duabus płachtis.) Nadto wóyt, mieszczanie i kmiecie wsi przyległych albo powinni byli dać trzy obiady wczasie sądów ieneralnych przez Króla, lub Wice-Prokuratora iego odbywaiących się, lub za każdy obiad zapłacić fertonem(*) unum Wóytostwo to i z prawami mu nadanemi kupił r. 1432. Jan Lubiniusz B. P. od Szlachetnego Jędrzeia de Łubne Oporowskiego.

Andrzéy Oporowski Biskup Warmiński Administr: Przemyski: Bisk. w niedzielę mięsopustną r. 1477. w przytomności Pawła z Wroczymowic Proboszcza, Jana z Humnisk Dziekana Prałatów Kapituły Przemyskiey, Andrzeia Kobylińskiego Kanon. Kruświc. Paroch. Brzozowskiego, Mac eia Golcowskiego Plebana, chcąc podnieść ruynuiące się miasto Jaśliska, powyższy przywiléy Króla Kazimierza co do wolności mieszczan wskrzesił, i rozciągnął go do czasów wieczystych.

Temu Biskupowi winne było miasteczko Jaśliska wzrost swóy i długie dobre mienie, z którego po założeniu bitego gościńca przez Duklę, ostatniemi laty zupełnie wypadło.

(*) 5. fertonów czyli 100 złp, czyniło szkotów 30. szkot zatém ieden 3. złp. i g. 1. znaczyłby.

(Dokończenie nastąpi.)

SPIS PRENUMERATORÓW
NA
CZASOPISMO TEOLOGICZNE.

1. Archidyecezya Lwowska, obrz: łac:

WW. JXX. Bem Jakób, Dziek. Kap: Met. ex: 1.
— Broniewski Franc: Kan: Metr: Rekt: Sem: - - - - 1.
— Karol Burdziński zak: ś. Franc: 1.
— Biblioteka Dekan: Lwowsk: - 1.
— Ckodyniecki Jan zak. karm. - - 1.
— Czepelski Michał Wice-Rek: Sem. 1.
— Dębicki Dyo. Koop. w Podchaycach. 1.
— Felix Jan Adm. Kos. w Tokach. - 1.
— Gałdecki Juliusz Sekr. Kon. Metr: 1.
— Grzybowski Mac. Koop. w Busczu. 1.
— Gułowicz Jan Pleb. w Strumił. Kamionce. - - - - 1
— Goiazdowski Rychard Kooperat. w Sołotwinie. - - - 1.
— Haładkiewicz Ludw. zak. Ś. Fran. 1.
— Hołub Frac. Pleb. w Uhnowie. 1.
— Jarzymowski Nicefor Pleb. w Uhrynowie. - - - 1.
Konwent XX. Karm. trzew. Lw. 1.
— OO. Francisz. Lwow. 1.
— Komora Jakób zak. Ś. Franc. 1.
— Kościński Francis. Dziek. J. Stryiski Dozor. obw. Szkół, Assessor honor. Kons. Pleb. w Żydaczowie. - - - - 1.

WW. JXX. Kowalski Stanisł. Adm. Kościoła
w Dobrotworze - - ex. 1.
— Kurz Józef Wik. Archik. ze Lw. 1.
— Kutrzeba Dominik dtto - 1.
— Mikołaiewicz Jakób Dziekan i
Pleban Żołkiewski Dozorca
Szkół Obw. Ass. hon. Konsys. 1.
— Mroczkowski Michał Pleban
w Waręzu. - - - 1.
— Niemczykowski Fran. Pl. w Złotnikach. - - - - 1.
— Niziankowski Karol Pleb. w Kaczanowce. - - - - 1.
— Orzechowicz Ludw. Wik. przy
Archikated. Lwow. - - 1.
— Palkiewicz Ant. Kat. p. Sz. Głów.
Lwow. - - - - 1.
— Pałkowski Piotr, Cerem. Dyrek.
Zakryst. Archikat. - - 1.
— Piorkowski Józef Par. u Ś. Anny we Lwowie. - - 1.
— Raffacz Jan Par: w Dunaiowie
Dziek. t. Brzeżań. - - 1.
— Reszczyński Antoni Kan. Hon.
Dziek. Lw. Pl. w Wyżnianach. 1.
— Sawicki Win. Pl. w Rozniatowie. 1.
— Skowroński Domin. zak. Ś. Fr. 1.
— Smigielski Seb. Pl. w Buszczu. 1.
— Tsapiak Jan Admis. w Lipsku. 1.
— Unzeitig Franc. Par. w Cieszano. 1.
— Winnicki Szczep. Pl. w Kozowy. 1.
— Wolf. Edw. Koop. w Dunaiowie. 1.
— Zacharysiewicz Fran. Ś.T. D. Kustosz Metr. Dyrek. nauk teo.
w Krol. Galicyi i Lodomeryi. 1.

WW. JJXX. Zieliński Win. Par. w Bolechowie ex. 1.
— Żmigrodzki Kaiet. Kan. Met. Dy. Gimnazyów w Król. Gal. i Lod. 1.
— Żyburt Erazm Dzi. t. Trębowelski Pleb. w Grzymałowie. 1.

2. Archidyecezya Lwow: ob. gr. k.

WW. JJXX. Bulbaczyński Jan - - ex. 1.
— Dembicki Aug. Wice-Rek. Sem. 1.
— Nayprzew Kapituła obr. g. kat. 1.
— Maxymowicz Jan Pl. z Żyrawki. 1.
— Moyscowicz Alexy. - - 1.
— Pitrowicz Antoni. - - 1.
— Raczyński Grzegorz. - - 1.
— Rożyczki Par. w Lesiatyczach. 1.
— Sarwatkiewicz Józef Par. Szczécz. 1.
— Strzelbicki Grzegórz. - - 1.
— Tomaszewski Mikoł. - - 1.
— Wasylkowski Mich. Par. w Boryń. 1.
— Zarzycki Daniel. - - 1.

3. Dyecezya Tarnowska.

JW. Nayprzewiel. JX. Biskup Tarnowski Franciszek a Paulo Pistek - - - - ex. 1.
JW. Nayprzewiel. JX. Biskup Krakowski Saryusz Skórkowski- - - - 1.
WW. JJ. XX. Balicki Win. Pleb. w Lisiey Górze. 1.
— Cyburski Jan Pleb. w Szczepan. 1.
— Cerwiński Win. Pleb, w Uyściu Solném. - - - - 1.

Dekanat Bobowski. - - - ex. 8.
— Brzeski. - - - - 5.
— Łącki. - - - - - 2.
— Nowotargski. - - - - 2.
— Oświecimski. - - - - 1.
WW. J. XX. Frączek Jan Kapel. w Machowy. 1.
— Fukier Jan Pro. Kap. Tar. i Officyał. 1.
— Głuziński Józ. Kano. Katedr. - 1.
— Janikowski Jan Dziek. Kapit. 4.
— Kalczyński Stan. Pleb. w Spytkow. 1.
— Kostkowicz Wal. Kan. Hon. i Kanclerz Kons. Tarnow. - - 1.
— Kulach Jakób Pl. w Wielopolu. 1.
— Leśniak Marc. Wik. Kat. - 14.
— Matlachowski Frac. Pleb. w Ceres. 1.
— Matuziński Wik. Kat. - - 1.
— Miczek Michał Wik. w Pogor. Woli. 1.
— Mikiewicz Andrzéy Dziek. Tar. Pleb. w Straszęcinie. - - - 1.
— Ostrawski Andrzey Radca Kons. Spirit. przy Seminar. - - 1.
— Osuchowski Stan. Pleb. w Bodzan. 1.
— Piotrowski Ant. Pleb. w Jasieniu. 1.
— — Cypr. Wik. w Wielopolu. 1.
— Roiowski Józef Pleb. w Trzęsówce. 1.
— Sabiński Fran. Pleb. w Ryglicach. 1.
— Siedmiogrodzki Stan. Dzick Woyrzycki Pleb. w Szczurowy. - 1.
— Sieprawski Tom. Pleb. w Wierzchosławicach. - - - 1.
— Spachta Dom. Sekr. JW. Bisk. Tarn. 1.
— Wessely Jak. Pleb. w Zaborowie. 1.
— Wilczek Józef Senior Wik. w Tar: 1.
— Znamierowski Jan Ple. w Mikluszo. 1.
— Zubrzycki Jan Wik. w Szczepanowie. 1.

3. Dyecezya Przemyska ob. g. kat.

JW. Nayprzewielebnieyszy J. Biskup Jan Snigurski. - - - - 2.
WW. J. XX. Błoński Bazyli Dziek. Kulik. Par. w Macoszynie. - - - 1.
— Byliński Mich. Dzi. Jaro. Par. w Miękiszu. - - - 1.
— Buczyński Teodor Par. w Byble. 1.
— Czerlunczakiewicz Paweł Par. w Lubaczowie. - - - 1.
Dekanat Bełski. - - - 3.
— Horożański. - - 1.
— Jasliski. - - - 1.
— Niżankowski. - - 1.
— Decykiewicz Jan Par. w Kukizowie. 1.
— Dolnicki Jan Par. w Remenowie. 1.
— Głuskiewicz Ant. Par. w Tylawie. 1.
— Jasienicki Szym. Par w Łużku. 1.
— — Jan Par. w Turzém. 1.
— Kmiecikiewicz Teod. Pa. w Wetlinie. 1.
— Kociszewski Jan Par. w Wol Jakub. 1.
— Kozłowski Jgnacy Par. w Suchoro. 1.
— Królikowski Grzeg. Par. w Chotyn. 1.
— Krynicki Mich. Par. w Hanczowéy. 1.
— Kubaiewicz Onufry Dziek. Mos. Par. Raytarow. - - 1.
— Lachowski Jan, Dziekan Biecki Par. w Krywem. - - 1.
— Lityński Grzeg. Par. w Starem Mie. 1.
— Ławrowski Jan Kan. Kat. Przem. Professor i Dr. S. Teol. - 1.
— Myszkowski Jan, Pl. w Zędranowy Dziek. t. Dukiel. - - 1.
— Pochorecki Dem. Par. w Zale. Woli. 1.

WW. JXX. Podłuski Mich. Par. w Dorożowie ex. 1.
— Rewakowicz Grzeg. Par. w Niewicach. - - - - 1.
— Smolnicki Baz. Par. w Krukienicach. 1.
— Sozański Andrzey Par. w Cisowy. 1.
— Szechowicz Jan Par. w Kłokowicach. 1.
— Treszkiewicz Michał Par. w Makowisku - - - - 1.
— Trulicki Jan Adm. w Dorohoszowie. 1.
— Wankowicz Mik. Par. w Laszkach. 1.
— Witoszyński Sylw. Adm. w Niżankowicach. - - - - 1.

4. Dyecezya Przem. obrz. łac.

WW. J. XX. Adamowski Erazm Kat. p. szkół Gymn. w Samb. - - - 1.
— Antosiewicz Józef Ad. w Kraczkowy. 1.
— Arciszewski Andr. Dziek. Głog. Pl. Sędziszowy - - - - 1.
— Baraniecki Mat. Adm. w Łubieniu. 1.
— Bączyński Mich. Pleb. w Wielowsi. 1.
— Będziński Ant. Pleb. w Rudkach. - 1.
— Bętkowski Michał Pleb. w Ołpinach. 1.
— Biber Kar. Koop. w Drohobyczy 1.
— Bielecki Józef Par. w Czukwi, Podziekan Sambor. - - - 1.
— Boczkowski Ludwik Pl. Rzeszowski. 1.
— Burzyński Ant. Wik. Przewor. 1.
— Celarski Ferd. Wik. Zmigrodzki. 1.
— Chłudziński Jgn. Soc. Jes. - 1.
— Chrobakowski Stan. Pleb. w Jasien. 1.
WJP. Ciechoński Radca przy Sąd. Krym. w Samborze. - - 1.

WW. JXX. Ciurkiewicz Józ. Wikary w Mayda. 1.
— Czaykowski Stanis. Dziek. Leżay. Pleb. w Hosinie - - - 1.
— Czerniawski Michał Pleb. Żurawicki 1.
— Deszczyński Kaiet. Pleb w Trzebosi 1.
— Dobrzański Ant. Adm. w Bączalu. 1.
— Dylewski Józ. Pleb. w Mrowli. 1.
— Dziama Woyc. Wik. Brzozów. 1.
— Fischer Kar. Wikar. w Mościs. 1.
— Frączkowski Stan. Pleb, Giedlarów. 1.
— Gabrylewicz Józ. Admi. w Ostrowie. 1.
— Giebułtowicz Vinc. Dziek. i Pleb. Rymanow. - - - - 1.
— Gilewski Ant. Pleb. w Albigowy. 1.
— Gruszczyński Jan Adm. w Rozwadow. 1.
— Grzegorzewicz Fran. Pleb. w Łężyn. 1.
WJP. Grabowski Tomasz Kastell. 1.
— Heilig Aloizy Pleb. w Tarnowcu. 1.
— Hickiewicz Szymon. Pleb. w Boguch. 1.
— Hryniowicz Ant. Pleb. w Medynic. 1.
— Jagielski Bartł. Dzi. i Prob. Brzoz. Kan. Hon. Przem. - - 1.
— Jagielski Jakób Pleb. w Szarzynach. 1.
— Jakubowski Jan Wik. w Jasionce. 1.
— Jamrowicz Teofil. Wik. w Jaśle. 1.
— Janowski Adam Pleban w Jaśle 1.
— Jasiński Gaspar Pleb. w Raniżowznie. 1.
— Jaworski Wal. Pleb. w Pnikucie. 1.
— dto Jan Kaznod. w Drohobyczy. 1.
— Kaczanowski Jozafat Dyrek. Szkół Nor. Droh. - - - 1.
— Karpiński Józef Pleb. w Moszczanicy. 1.
— — Jakób Wik. w Ryman. 1.
— Kąkolewski Jak. Pleb. w Bieździadzie. 1.
— — Wawrz. Pleb. w Stanach. 1.

WW. JXX. Kataniak Stan. Wik. w Jeżowém. 1.
— Kiełbusiewicz Jan Pleb. w Trzciany. 1.
— Kilian Ant. Pod-Dziek. Przew. Pleb. w Gniéwczynie - 1.
— Kirchenberger Mich. Kat. Gym.Rzes. 1.
— Kobielski Frac. Pleb. w Grodzisku. 1.
— Koczanowicz Ant. Poddziek. Broz. Pleb. w Dubiecku. - - 1.
— Kochański Kaiet Pleb. w Wysoce. 1.
— Kollegium S. J. w Staréywsi - 1.
— Konkolewski Mar. Wik. w Spiu. 1.
— Konwent OO. Kapuc. w Sędziszowie 1.
— Kossowski Jozafat Pleban w Lubatowy 1.
— Kostkowicz Mar. Pleb. w Chmielniku 1.
— Kostowiecki Mat. Pleb. w Czyszkach. 1.
— Krasnodębski Jan Dziek. Jarosław. Pleb. w Sieniawie - - 1.
— Kraus Ant. Kommendarz w Brzozie Królewskiéy - - - 1.
— Krynicki Maxym Kom. w Medyce 1.
— Krzanowicz Karol Pleban w Dembowcu. - - - - 1.
— Kucharski Michał Ple. w Komarnie. 1.
— Kuiałowicz Józ. Pleb. w Zabieczowie 1.
— Kulczykowski Onuf. Adm. w Staszk. 1.
— Kurowski Antoni Pleb. w Słocinie Nadz. Dys. Szkół. - - - 1.
— Kwaśniewski Andr. Adm. w Golcowy. 1.
— Kwiatkiewicz Jan Pleb. w Dukli 1.
— Lachowicz Dyon. Pleb. w Dublanach. 1.
— Lasymowicz Łuk. Pleb. w Rogach. 1.
— Lewicki Leopold Pleb. w Tarnowcu 1.
— — Łukasz Pleb. w Jodłowy 1.
— Lipczyński Jan Adm. w Przysielnicy. 1.
— Lętowski Mar. Pleb. w Harcie 1.

WW. J. XX. Macieiowski Leopold Ad. w Polomie. 1.
— Masiukiewicz Ant. Pleb. w Lubeni. 1.
— Maziankiewicz Józ. Pl. w Stobierni. 1.
— Melczykowski Jan Pl. w Miechocinie. 1.
— Migacz Mich. Wik. Brzozow. - 1.
— Mikołaiewicz Deod. Kom. w Więzow. 1.
— Mikulski Paweł Dziek. w Zarzéczu. 1.
— Motyl Józef Adm. w Krasném - 1.
— Mościcki An. Dziek. Dobr. Pleb. w Nowem Mieście - - 1.
— Mroczkowski Wik. Pleb. w Niżyńcu. 1.
WJP. Neronowicz Jędrzéy . 1.
— Neronowicz Stan. Kom. w Łętowni. 1.
— Nadarzyński Fran. Koo. w Grębowie. 1.
— Niećiecki Raym. Koop. w Dublanach. 1.
— Noskiewicz Hyac. Ple. w Pantalow. 1.
— Nowicki Franc. Dziek. Rzesz. w Łące. 1.
— Nycz Andrz. Pleb. w Medyni - 1.
— Ogorżelski Ign. Gward. Konwen. Halw. - - - - . 1.
— Olcyngier Leopold. Adm. Tyczyński. 1.
— Olszewski Józef Dziek. Jasielski Pleban w Łączkach- - . 1.
— Otto Fryder. Kat. Szkół nor. w Jaśle 1.
— Padwiński Józef Pleb. w Nienad. 1.
— Pieniążek Mich. Prow. Kan. ś. Grobu. Dziek. wysłużony, Prob. Leżayski. 1.
— Piotrowski Józ. Pleb. w Lipinkach. 1.
— Płączyński Jan Pleb. w Jasionce. 1.
— Pniewski Felix Pleb. w Siennowie. 1.
— Przemykalski Jan Pleb. w Grębowie. 1.
WJP. Rościszewski Adam Dzied. Żurowiczek długich. - 2.
— Rössler Leop. Wik. w Komarnie. - 1.
— Rosadziński Jan Pleb. w Górnem. 1.

WW. JXX. Rylski Jan Pleb. w Dobrzechowie. 1.
— Rypiński Win. S. J. - - 1
— Rządzki Jan Pleb. w Swięcanach. 1.
— Sewoński Lud. Koop. w Olpinach.. 1.
— Siarkiewicz Mac. Koop. w Kobylance. 1.
— Sierzęgiewicz Józef Adm. w Tuligł. 1.
— Sitarski Kazimiérz Adm. w Ropie. 1.
— Sołdoniewski Jakób Pleb. w Rzepien. 1.
— Sokalski Paweł Pleb. w Żołyni. 1.
— Stachyrski Wal. Adm. w Kobylanach. 1.
— Sztaszkiewicz Franc. Pleb. w Rychc. 1.
— Stochmalski Mich. Pl. w Markowy. 1.
— Stołkocki Winc. Pleb. w Hyżném. 1.
WJP. Strachocki Adam Podkom. J. C. K. M. Dziedzic Rudnik. 1.
— Struś Franc. Pleb. w Sądowéywiszni. 1.
— Sułkowski Cypr. Zakon. ś. Franc. 1.
— Swisterski Mich. Adm. Woli Zarzyc. 1.
— Szafrański Jan Dziek. i Pl. Mościski 1.
— Szaynok Franc. Adm. w Bliznow. 1.
— Szellinger Innoc. Adm. w Izdebkach. 1.
— Szczechowicz Bened. Adm. w Łubnie. 1.
— Szymański Fel. Adm. w Zborowicach. 1.
— Szymczakiewicz Józ. Ad. w Nozdrcu. 1.
— Talarski Stan. Dziek. Zmigrodzki Pleb. w Kobylance. - - 1.
— Tański Józ. Wik. w Gniewczynie. 1.
— Tarnawski Franc. Kommen. Radym. 1.
— Tokarski Jan Dziek. wysłużony Pleb. w Pysznicy - - - 1.
— Tomiczek Andr. Dziek. Rud. Ple. w Jeżowcu - - - 1.
— Trząkowski Jgn. Dzi. wysł. Dyr. Domu poprawy - - - 1.

WW. J. XX. Trzetrzewiński Marc. Dziek. Biecki Pleb. Gorlicki - - 1.
— Tyczyński Leo. Komen. Nižankowski. 1.
— Urban Woyc. Poddz. Pleb. w Zgłobniu - - - - - 1.
— Walicki Stan. Pleb. w Staromieściu. 1.
— Waligórski Jan Dzi. i Ple. Pruchnicki. 1.
— Warnicki Honor. Gwar. Sanoc. Fran. 3.
— Waydowicz Józef Prob. Jarosł. 1.
— Wereśniewicz Max. Adm. w Woło. 1.
— Witosławski Bronisł. Adm. w Mona. 1.
— Wolański Józef Pleb. w Humniskach. 1.
— Woynarski Tom. Koop. w Gorlicach. 1.
— Woytarowicz Jgn. Pl. w Szebniach. 1.
— Wrześniewicz Ant. Ple. w Sokołowie 1.
— Załęski Leon Dziek. i Prob. Droho. 1.
— Zengel Jak. Adm. w Hussowie - 1.
— Zieleniewski Jg. Koop. w Mościska. 1.
— Zieliński Leon Ple. w Cieklinie. - 1.
— dto Jgnacy Pleb. w Radawie. 1.
— dto Zygmunt Adm. w Malawy. 1.
— Zwoliński Jgn. Dziek. wysł. Pleb. w Kołaczycach. - - - 1.

UWIADOMIENIE.

Czasopismo teologiczne wychodzić będzie w r. także 1834. w tym samym druku i składzie co roku poprzedzaiącego.

Przedpłata na exemplarz składaiący się z 24. do 30. arkuszy zostaie ta sama: 2. fl. 30. kr. K. M.

Jeżeli czytelników liczba nie zmnieyszy się roku następuiącego, powodem to będzie dla wydawcy do przybrania sobie spółpracowników i do rozszérzenia może przedsięwziętego dzieła.

Exemplarzy z r. 1833. dostać ieszcze można po cenie dawnéy.

Przemyśl, d. 1. Paździer: 1833.

